PAMIĘTNIKI PANA DE RAVANNE,

Pazia ode Dworu Xiążęcia d'Orleans i Muszkietera

z Francuskiego Języka na Polski

PRZEŁOZONE.

TOM III.

W WARSZAWIE
w Drukarni P. Dufour Konſ: Nad: Drukarza J. K. Mci i Rzeczypoſpolitey.

M. DCC. XCII.

PAMIĘTNIKI
PANA
DE RAVANNE.

ZE wiosna ofiarowała nowe rozkoszy, więc każdy chcąc korzystać z odmiany zatrzymał się u siebie pragnąc onych kosztować. P. d'Arcis naglony od swego maleńkiego człowieka musiał także do Paryża powrocić, i tam się pokazać. Była to nieiako rzecz politowania godna zapatrywać się na to, z iaką ciężkością wyrywał się z łona familii naszey. Płakał, i szlochał bardziey niż kiedy w

życiu. My płakaliśmy wzaiemnie, bo każdy go od naywiększego do naymnieyszego kochał. Siostry moie nawet pozwalały na to, żeby mię naśladuiąc mianował ie tym słodkim nazwiskiem. Była to w samey istocie słodycz dla niego, i co więcey taka, iakiey nieznaydował nigdzie. Gdy miał odieżdżać, ścisnęliśmy go wszyscy i pożegnali. Byway zdrow, rzekliśmy do niego, a dla ucieszenia nas samych powracay iak nayprędzey. Byłem sam o tym pewnym, i moia siostra młodsza podobnież, chociaż niemogła się była patrzyć na iego odiazd, i gdzieś się była schroniła zapewne dla płakania.

Niewiedząc co robić, że tak rzekę, po iego odieździe i tęskniony zkądinąd moią febrą zezwoliłem w ten czas na żądania oyca mego codziennie mi przekładane, żem zaczął zażywać lekarstw iego lekarza.

Gdy posłano po niego, przybył, i zaczął mi dawać swoię kinkinę; mimo złey sławy, w iaką wpadło to lekar-

ſtwo na febrę, naydaley w sześciu niedzielach, bez żadnego mię zniey niepomyslnego wyprowadził skutku. Zdaie mi ſię, że gdyby to pomogło było za pierwszym razem, umarłbym pewnie z radości. Sądzę po tey, iaką mi sprawiało ſtopniami umnieyszenie moich paroxyzmow. Każde zażycie mego lekarſtwa pomnażało skutku. Nakoniec pozbawiłem ſię zupełnie febry, i nigdy w życiu moim niedałem z większą ochotą piędzieſiąt luidorow, iak w ten czas Lekarzowi owemu przynoszącemu mi zdrowie.

Moy oyciec ktory niemniey nademnie okazywał niecierpliwości o tę febrę, podobnież ſię ucieszył z moiego wyzdrowienia. Całe moie krewieńſtwo uczuło to rownie, a osobliwie Ferdynanda, ktora za każdym moim paroxyzmem, myśliła, że ſię na tamten świat pewnie przeniosę. Doradzono na znak radości, uroczyſtą ucztę odprawić: Już była umowiona, ale żeśmy czekali na Pana d'Arcis, i dziwowaliśmy ſię, że ieszcze

nieprzybył, osądzono głosem powszechnym, ażeby ią aż do owego czasu odciągnąć. W ośm albo dziesięć dni potym przybył. Ten kochany przyiaciel ucieszony tym że nas oglądał, a osobliwie ztąd żem ia był uleczony, nabawił nas boiaźnią o własne swe zdrowie.

Wspolnie się zanurzywszy w radości niezwyczayney, pytałem go o wiadomości z Paryża, a osobliwie ode Dworu moiego Pana, gdziem go był prosił ażeby się znaydował. Postrzegłem, mowił do mnie, z mowy Xiędza du Bois, że wszyscy aż do samego Xiążęcia dowiadywali się o ciebie usilnie, i z przywiązaniem. Ządał odemnie, ażebym mu opowiedział aż do naymnieyszych okoliczności. Dowiedziawszy się że rodowite powietrze nic ci niepomagało, rozkazał mi, abym cię w iakimkolwiek zostaiesz stanie, tam przywiozł. Owoż masz pakiet, przydał, w ktorym znaydziesz list, a ten rozumiem wspomina o iego woli. W samey istocie, odpieczętowawszy pakiet, znalazłem między innemi list Xiędza, ktory naglił

na mnie, żebym powracał. Pokazałem go oycu memu, a potym całemu zgromadzeniu. Co mowicie na to, rzekłem do nich. Tak tak, odpowiedziała Ferdynanda, nic niemasz takiego coby naglilo. Byłaby inaczey myślała, gdyby wiedziała była o nieszczęściu, iakie na mnie czekało, i ktorego sama przyczyną bydź miała.

P. d'Arcis niemogąc mi się nawinszować i nawet nadziwować się odmianie iaką iuż znaydował w moiey postaci, dał nam powod do mowienia z nim o uroczystości, ktorąśmy odprawiać postanowili. Żądam, mowiłem do niego, nadgrodzić ci zarazem wszystkie wstrzemięźliwości ktore czyniłeś dla mnie. Gdybyś był nieprzyiechał pocztą, zacząłbym od iutra, ale wolę żebyś sobie spoczął, a tym czasem gotować będę to wszystko co może podchlebiać smakowi. W rzeczy samey obiecywałem sobie że na obchod moiego wyzdrowienia przewyższę swoiemi wszystkie rozrywki, ktore mi pomogły do przepędzenia zimy.

Sprowadziłem ze wszyſtkich mieysc rzeczy potrzebne do przepędzania przez ośm dni uczty naywspanialszey, i naywytwornieyszey, iakiey nie było od dawnego czasu w Prowincyi. Zaproſiłem na nią nie tylko wszyſtkich moich krewnych i przyiacioł, ale całą Szlachtę oboiego Pogłowia. Gdy każdy na dzień naznaczony ſtanął, wszyszy zaczęliśmy ſię weselić. Ileż tam było głupſtwa! ile szaleńſtwa! Oprocz rozkoszy spoczynku albo łożka przynaymniey dla męszczyzn, nie było takiey, ktoreyby do oſtatniego niepomknięto zbytku. Owoż to iak młodzi ludzie odmieniaią częſto w rozwiązłość dziękczynienia, ktoreby oddawać powinni Bogu! Niebywaią zawsze ukaranemi natychmiaſt, ale i to ſię zdarza. Co ſię mnie tycze, nie była odemnie kara daleka.

Między naszemi gośćmi znaydowało ſię dwoch od dawnego czasu ze mną zaprzyiaźnionych. Jeden był kochankiem moiey ſtarszey ſioſtry; drugi był

Szlachcic, towarzysz moy od dziecińſtwa, ktorego od wielu lat niewidziałem, ale ktory od mego powrotu ściśle znowu przyiaźń odnowił. Kochałem go, bo u mnie na tym dość było, to ieſt: że kochaiąc sam rozumiałem, iż bydź powinienem kochany, i chociaż w tey mierze po tyſiąckroć oszukany byłem, przecież i dotąd nie przeſtaię temuż oszukaniu podlegać. Moy ſtarodawny towarzysz pierwszy był, przez ktorego to okropne miałem doświadczenie. Poczytywałem był dotąd iego częſte u nas bytności, za dobrą przyiaźń, ale nic więcey. Ale on moiey kochaney Ferdynandy pożądał, i mnie iey zadrościł. Powinienbym był ſię poſtrzedz na tym od dawnego czasu, gdybym miał mniey łatwowierności. Co ſię iey tycze, wiedziała o tym, ale w boiaźni skłocenia nas, lub podobno tego, co ſię zdarzyło, nigdy uſt swoich do mnie o tym nie otworzyła.

Gdy ſię iuż wszyscy roziechali, kochanek moiey ſtarszey Sioſtry, i ten

mniemany przyiaciel zoſtali ſię byli dla zakończenia Jubileuszu. W tey nieiakiey osobności zdawało ſię, żeśmy nowych ſił nabierali do śmiania ſię i żartowania. Moy Szlachcic piiańszy czy z wina, czy z miłości, niż ſię kiedy znaydował, zapomniał ſię z Ferdynandą, a w przytomności wszyſtkich dozwolił sobie wolności tak rozpuſtney, że mu ona przymuszona była wyciąć śmiały policzek. Wycięty policzek na twarzy Szlachcica, ieſt iak wiadomo grzechem nieodpuszczonym, ani na tym, ani na drugim świecie. Gdyby go dała nayświętsza Panna, Aniołowieby za to odpowiedzieli. Zagłębiaiąc rzeczy, ow Szlachcic zaſłużył na ten, ktory odebrał. Tak dobrze wymierzona była nadgroda za iego rozpuſtę, żem roſtropnie osądził, iż nie mam nic na to do mowienia. Na dopełnienie iego zgryzoty, każdy go ganił. Ja tylko sam niepowiedziałem ſłowa. Tym czasem ia przypłaciłem nierozumnego towaru.

Moy Szlachcic nauczywszy śię bydź uważnym, naśladował mię i wyszedł z pokoiu. Odprowadziłem go iakby o nic nie szło. Ale on odchodząc odemnie ścisnął mi rękę takim sposobem że mi dał poznać, iż na mnie obmyie swoię zniewagę. Coż miałem czynić? Gdyby był uczynił tę uwagę, podobno byłby uniknął swego okropnego losu, a ia tyśiącznych smutkow, i tyśiąc przykrych zatrudnień. Wsparty będąc na moiey niewinności, byłem z tego przypadku dosyć wesoły. Nikt tego nie postrzegł, że byłem zagrożony, i nie oświadczyłem nawet tego Panu d'Arcis, aż po odebraniu pisma wyzywaniem na poiedynek, ktore mi nazaiutrz przysłał moy nieprzyiaciel szalony.

Nie zważaiąc na to, że był sam lekkomyślnym i iedynym sprawcą zniewagi odebraney, oskarzał mię o to, żem był sam oney przyczyną, i że sam zatym ten byłem, do ktorego udać śię mogł dla odebrania nadgrody. Przydawał do tego czas, mieysce i broń do potkania.

Wyznaię, że to widząc tak byłem zapalony gniewem, i tak nawet gniewny za moię wſtrzemięźliwość, żem tego żałował, iż go sam pierwszy nie spytałem ſię o przyczynę lekkomyślności iego względem Ferdynandy. Tak ieſt, mowiłem do ſiebie, powinienem to był przydać do iego policzka, czego ſię zdawał szukać.

P. d'Arcis troszcząc ſię o niebespieczeńſtwo, w iakiem ſię narażał, chciał go wszelkiemi sposobami uprzedzić. Ofiarował ſię iść dla pomowienia z Szlachcicem i ſtarać ſię przyprowadzić go na dobrą drogę. Nie, rzekłem do niego, to bydź nie może. Gdy tak ſłaby ieſteś, odpowiedział, poydę więc bić ſię za ciebie. Oy dobrze, przydał, poydę uwiadomić o tym twoiego oyca, brata, ſioſtry, Ferdynandę samę i skrępuiemy ciebie. Strzeż ſię kogo poruszać; odpowiedziałem, bo inaczey przyſięgam ci iż cały gniew moy sprawiedliwy spadnie na ciebie. O to cię tylko proszę i spodziewam ſię iako po naylepszym

przyiacielu, żebyś w iakim niepomyślnym przypadku wyrażał tu moię osobę. Czyli zginę lub nie, będziesz potrzebował wszystkiey swoiey zdatności do zaspokoienia pomieszania, ktore ta sprawa przyniesie. Coż to iest? mowił do mnie cały smutny i przenikniony, to więc niechcesz mię słuchać! na Imie Boskie zaklinam cię, mowił daley, kochany przyiacielu, pozwol, żebym pobiegł zagodzić tę sprawę. Pomyśl o tym, że gdyby ci się zdarzyło nieszczęście, coby się działo z twoim oycem, z twoią kochaną Ferdynandą, i z całym twoim domem.

Ta mysl wewnętrznie iuż mi broń wydzierała, ale fałszywy honor, ktory w tym razie panuie, otrzymał gorę. Dopokiż o wielki Boże! takowe zdania przeciwne całey dobrey Religii przewodzić będą! Dopokiż podsuwać się będą zamiast nayczyścieyszych myśli rozumu, i ogólnego zamiaru Stworcy, wyobrażenia bezrozumne, i przewrotne okropnego zwyczaiu! To iest

rzecz dziwna, że owi co umieią według tych zdań ukształcać swoy rozsądek, niezdolni są do rządzenia niemi swoich postępków. Błyskawica złego zapachu, u kogo? u głupcow, czyni ich samych głupiemi, a co gorsza nieszczęśliwemi na zawsze.

Coby było za szczęście, gdyby Niebo pozwoliło było uczynić mi na ten czas te sprawiedliwe uwagi; nie tylko byłbym się zasłonił na czas teraźnieyszy, ale na przyszły, gdzie doświadczam nakoniec zemsty w miłosierdziu Jego przedwiecznym.

Przełożenia więc P. d'Arcis iakkolwiek bydź mogły mocne, nie były do uspokoienia mię zdolne. Zamiast poddania się onym, nadymałem się moim fałszywym honorem, i myśliłem iedynie o poświęceniu mu prawdziwego, oraz mey spokoyności i tego wszystkiego co miałem naymilszego na świecie. Jaka zgroza! iaki przewrot dobrego zdania! Moy przyiaciel żądał na to się zapatrywać. Ponieważ, rzecze, nic cię nie

może zatrzymać, pozwol przynaymniey abym ci dopomogł towarzystwa. Kto wie, czy nie będziemy z sobą rozłączonemi na zawsze. Wiedząc o tym że w tym razie była cała słabość moiego serca, bił w nie naybardziey, i daley ciągnął swą mowę, ale nie mogąc słyszeć tych rzeczy ktore mię wcześnie gubiły, przerwałem mu słowa. Przestań proszę cię, odpowiedziałem, i zostań, bo wiesz o tym, iż moie wyzwanie i to ma w sobie, że tylko iednego poprowadzę z sobą lokaia. Ty iesteś dziwny, odpowiedział, czyliż nie mogę w pewney odległości czekać na los rozprawy? W rzeczywistości nic do tego nie przeszkadzało, i owszem zgadzało się nawet z memi sprawami. Gdybym sam był wyszedł na poiedynek, nie mogłbym był tego prawie uczynić bez odebrania nieiakich zapytań, i podobno bez dania przyczyny do podeyrzenia. Gdy się godzina przybliżyła, wsiedlismy na konie, a pod pozorem przeiażdżki stanąłem na mieyscu naznaczonym.

Moy Szlachcic iuż na mnie oczekiwał. Nie takim będąc iak ia skrupulatem miał z sobą sekundanta, ale tylko dla patrzenia się, iak mię natychmiast uwiadomił. Na słowo iego nie kazałem nawet zbliżać się P. d'Arcis. Tym czasem moy przyiaciel widząc trzech zamiast dwoch, przybliżył się daley dla porownania stron, i zsiadłszy z konia, równie iak drugi zaczął się przypatrywać. Rozprawa wkrotce była skończona. Pełni będąc z swoim nieprzyiacielem odwagi, zrzuciliśmy z siebie wierzchnie suknie, a ze szpadami w ręku zbliżyliśmy się do siebie. Gdy kto idzie z dobrą ufnością, takowe potyczki nie trwaią długo. Za podwoynym szpadą wypchnięciem położyłem nieprzyiaciela mego na ziemi. Umieram, krzyknął. Tym gorzey, odpowiedziałem, chciałbym, gdyby można przywrocić ci tak łatwo życie, iakom ci go odebrał. Czyli iesteś kontent? Tak iest, zaiste. Byway więc zdrow. Prosiłem iego przyiaciela, ażeby miał o nim sta-

ranie, a ia poszedłem piechotą z własnym.

P. d'Arcis, który się iedynie obawiał o moie życie, nie mogł się poiąć z radości widząc go od niebespieczeństwa wolnym. Nie dosyć na tym, rzekłem, ale co teraz robić? Jestem tego zdania, przydałem, żeby nawet nie powracać do domu, ale iechać prosto do Lotaryngii. Po głębokiey rozwadze, chwyciłem się tey strony. Jdź, mowiłem do mego przyiaciela, uściskay moiego oyca, dom moy cały, a osobliwie Ferdynandę. Łagodź ich i uspokaiay według twoiey możności. To mi szczególnie przeszkadzało do pokazania się onym, żem wiedział, iakiebym musiał był wytrzymać szturmy. Nakoniec ścisnąłem moiego przyiaciela, ktory obiecał wkrotce do mnie przyiechać, a wziąwszy z sobą Tulippa, poiechałem do Nancy.

Przez cały ciąg drogi naysmutnieysze czyniłem uwagi. Przeklinałem stokrotnie punkt honoru, który mię wydzierał tak mowiąc mnie samemu i od-

dalał od moiego gniazda. Czemuż, mowiłem do siebie, nie byłem powolnieyszym na przekładania moiego przyiaciela? Czemuż iemu niedozwoliłem czynić? Nicby mi się nad to gorszego nie zdarzyło, iak żebym był uciekł tak iak teraz. Kto wie w tym czasie, kiedy będę mogł znowu powrocić! Podobno nigdy. Zkądinąd przydałem, owoż iestem człowiekiem, ktory niewiem właśnie gdzie się znayduię. O Boże! miey miłosierdzie nademną. Jechałem nie robiąc prawie co innego, iak tylko ięcząc i utyskuiąc. Coby było gdybym był przyłączył do tych uwag i te, ktorych czynić w ten czas nieumiałem, a osobliwie, gdyby czerstwa doyrzałość wieku, dozwoliła onych tak kosztować iak należało.

Mimo zgryzoty moiego przyiaciela, przypominam sobie, żem mu niezostawił żadney na pismie pamiątki, gdzieby mię mogł znaleść. Zsiadłszy z konia, posłałem Tulippa na pocztę, z rozkazem powiedzenia, że ieżeli przyiedzie

kawaler takiey a takiey postawy, aby go posłano do Austeryi, gdziem wysiadł. Przyiechałem własnemi swemi końmi, i prawie wszystkiemi iednakowemi, z ktorych straciłem naylepszego ze dwóch owych, com był w podarunku dostał. Na mego przyiaciela musiałem dni kilka czekać. Dziwowałem się temu, lecz on był zatrzymany od mego oyca, który chciał z nim iechać, i wiedzieć iednakowoż pierwey, iakie powodzenie mieć będzie moia sprawa. Obadwa nakoniec przybyli pocztą, iakom przewidział, ale w tey kolasce która mię wiezła z Paryża, bo moy oyciec nie był iuż w tym wieku, żeby mogł ponosić inaczey takowe utrudzenie. Niedowierzaiąc zostawionemu o sobie pismu, posyłałem czasami Tulippa, a ten znayduiąc się razu iednego przy ich wysiadaniu z powozu, przyprowadził ich do mnie.

Gdy moy oyciec naypierwszy mi się pokazał, rzuciłem się na iego szyię, prosząc go, ażeby mi odpuścił. Potrze-

ba, rzekł do mnie, to uczynić ile w rzeczy nieuleczoney, ale może znaydą się tacy, którzy ci nieodpuszczą nigdy. Zamiast odpowiedzi, porwałem stołek i podałem go iemu do siedzenia. Usiadł na nim, a ia tym czasem, gdy on odpoczywał, ściskałem moiego przyiaciela. Obrociwszy się nakoniec rzecze: czyliż potrzebowałem w moim wieku zamieszania tego iakie mi sprawiłeś? Czyliż wiek moy nie iest dosyć podeszły, żebyś go ieszcze sam skracał? Stoiąc pomieszany, zostawałem zawsze w milczeniu. Oh! iak to rzecz piękna, przydał, ręczę za to, że co innego myślisz, nie to co ia mowię do ciebie. O moy kochany oycze! odpowiedziałem na ten czas, o moy kochany oycze! rzucaiąc się do nog iego, czyliż P. d'Arcis nieopowiedział ci o tey sprawie? I owszem. Więc dobrze, mowiłem daley, coż mi należało czynić? Należało... należało... To mi na prędce mogł tylko odpowiedzieć.

Pan d'Arcis zważaiąc zatrudnienie moiego oyca, wyprowadził go z wielkim moim zadośćuczynieniem i prawdziwie z swym własnym z niego. Już WPanu powtarzałem, mowił do niego że Jegomość muſiał to uczynić co zrobił, albo zmazać krew z ktorey pochodzi. Bogdayby nigdy ſię to nie ſtało, zawołał. Niechby raczey tyſiąc razy był zginął! Potym ścisnąwszy mię iakoby niby upominaiąc przydał: Niech ci Bog i Król równie iak ia odpuszczą. Ucieszony tyle ile bydź można, wſtałem. Ale co na to kto powie, że ſię daie poſtrzegać w własnym moim oycu moc przesądu, ktorego nawiasem dotknąłem nadużycia? Zgadzam ſię i ia na to, a co ieſt w tym dziwnieyszego, że wiek sam podeszły zamiaſt uleczenia onego umacnia go częſtokroć.

Jeżeli moie zaspokoienie łatwe było ze ſtrony moiego oyca, podobieńſtwa nieobiecywały mu tyle ze ſtrony tey ktorey on ſię obawiał. Wiadomo ieſt iak Ludwik 14ty osobliwie ku końcu

życia ſwego był nieprzebłagany w tey mierze. Moy interes nie był cale przyiemny i to go niebespiecznym czyniło, że Dom moiego nieprzyiaciela poprzyſiągł popierać go bez miłoſierdzia. Dowiedziałem ſię że to ſłowo, tak, ktore do mnie wymowił, było oſtatnim tchem życia iego, że ciało iego porwane od przyiaciela, zanieſione było do niego, że wszyscy iego krewni pobudzeni takowym widowiskiem przyszli uzbroieni do mego oyca, i szukali mię tam, dla zabicia mię, albo przynaymniey schwytania moiey osoby. Gdybym ſię był znaydował w domu, o Boże! iakieby tam było zaboyſtwo. On bez wątpienia mimo wszyſtkiego, natchnął mię tą myślą, ażebym tam był niewchodził.

Nakoniec owi szperacze zapalczywszemi ztąd ieszcze zoſtawszy wyszli, przyſięgaiąc że śmierć moię tym albo owym przyspieszą sposobem. Wszyscy rozproszyli ſię dla śladowania moiey osoby. Wielu nawet udali ſię ku Nancy, ale żem dobre miał konie, i kilką

godzinami wyiechałem wcześniey, iak oni, a ieszcze do tego noc nadchodziła, było to więcey niż potrzeba, dla mego bespieczeństwa. Dla tego też Oyciec moy nie bardzo był niespokoynym. Lękał się bardziey, widząc zaczęte doniesienia sprawy. Już to zrobiono mimo wspolnych przyiacioł wdawania się w tę sprawę, ktorzy się nawet niespodziewali, żeby ich mogli kiedy zatrzymać.

Moy oyciec i pokrewieństwo, iuż byli postanowili udać się pod obronę Xiążęcia moiego Pana, i otrzymać za iego pomocą odpuszczenie dla mnie. Sposob był wyśmienity, a zkądinąd iedyny, ale zważywszy, iż moi nieprzyiaciele niemniey mocnych znaydą obrońców, a bardziey ieszcze, że moy Pan był w nieiakiey niełasce u Krola swoiego Stryia, zwątpiliśmy prawie o skutku. To pomnażało trwogi moiego oyca, i słusznie, bo gdyby rzeczy odmieniły swą postać, byłbym od owego czasu wywołanym na całe moie życie.

Tym czasem oyciec moy niechcąc niczego zaniedbywać, poſtanowił sam iechać dla wzywania dla mnie obrony i dobroczynności moiego Xiążęcia. To mi oznaymił i wykonał mimo moiey osoby, przecię iednak wraz z Panem d'Arcis. Ja żądałem, ażeby bez narażenia ſię iego na utrudzenie tak niebespieczne, przyiaciel moy robił to, wszyſtko, czego ſię można spodziewać. Nie, odpowiedział, takowa sprawa godna ieſt moiey przytomności, i choćby miała życie moie zakończyć, sądziłbym ſię szczęśliwym, gdyby ſię tylko powiodła. Nalegałem ieszcze, ale nieużytecznie. To mię tylko cieszyło, że ponieważ z nim iechał moy przyiaciel, byłem pewnym, iż będzie miał o nim ſtaranie iak o własnym swym oycu.

Ledwie co sam ſię znalazłem po ich odiezdzie, wpadłem w nayſtraszniey sze natychmiaſt zasmucenie. To bydź nie mogło inaczey po rozłączeniu ſię tak miłym i tak prędkim, ale to dopełniało moiego smutku, żem był w nie-

pewności iak długo trwać będzie. Niech ſię co chce ſtanie, mowiłem, skrocę go a nawet iako nayprędzey, ponieważ iuż nie mogę więcey wytrzymać. Sądzić można, iż naybardziey do tego wszyſtkiego Ferdynanda wchodziła. Byłem względem niey gorzey ieszcze położony, niż ſię znaydowałem niegdyś w tym samym mieyscu, iak sobie przywodziłem na pamięć. Nadzieia że Pan d'Arcis nieprzywiezie mi podobno tak smutnych wiadomości, utrzymywała mię wprzody, ale ią widząc zniknioną, i że tak niepomyślne brały powodzenie rzeczy, nie myśliłem o niczym, iak o rozpaczy.

Przepędziłem dni kilka w tym ſtanie. Pewnego poranku, gdy moy smutek mocnieyszy był, iako zazwyczay, zawołałem Tulippa. Jdź, mowiłem na pocztę, przyprowadź mi tu konie, żebym poiechał. Jechać Mci Panie? rzecze do mnie, a dokąd? powiedz WPan, ieżeli łaska. Co do ciebie należy, bądź poſłusznym

i niezatrudniay się resztą. Prawdziwie Mci Panie, odpowiedział, sądzę bez trudności, dokąd WPana powołuie serce, ale niech mi wolno będzie pokazać mu że nie dobrze robi. Ty sądzisz bez trudności, powtorzyłem po nim, a kto ci dał tak łatwy rozsądek? W samey istocie mogłem rozumieć, że ztąd i z owąd mogł poznać, iż mię obchodziła Ferdynanda, ale żeby miał wiedzieć więcey, o tym niepomyśliłem. Tym czasem nie tylko mi powiedział dla czego, i dla kogo się biłem, ale ieszcze całą moię dawną historyą z Ferdynandą. Niecnoto! krzyknąłem w ten czas, zkąd pochodziło, żeś mi nigdy nieobiawił zdrady owey, ktorą oszukany byłem? Odpowiedział mi, iż miał na to baczność, że iego nieboszczyk Pan zakazał mu tego mocno, i gdyby ta taiemnica trwać miała aż do końca wiekow, nigdyby się był niepokusił oney obiawić, bo był w tey mierze nadto posłusznym i wiernym. Bardzo dobrze, przer-

wałem mu mowę, więc kiedy tak bydź umiesz posłusznym, zrobże więc iako nayprędzey to co ci każę.

Będąc rozsądnieyszym niżeli można się było spodziewać po lokaiu, odpowiedział mi, że wuy moy nigdy do podobnego nie naglił go posłuszeństwa, ale gdyby w takowym znaydował się razie, byłby mu pierwey podał sposob, iakiby mu się na myśl nawinął. Jaki? spytałem iego. Nie inny, odpowiedział, tylko mnie samemu iechać należy pocztą, i przełożyć Pannie Ferdynandzie niebespieczeństwo, w iakie się WPan chcesz podawać. Jest podobieństwo; że będzie wolała daleko sama tu przyiechać, a przez to go uprzedzić. W rzeczywistości znalazłem ten sposob pełnym rozumu; dziwowałem się nawet, że mi samemu na myśl nie przyszedł. Nakoniec go potwierdzaiąc, zezwoliłem na niego.

Tulip więc poiechał z biletem, ktory ledwie sobie czas dałem napisać. Z tak wielką iechał pilnością, że powroci-

wszy tey samey nocy, znalazłem go rano przy moim wſtawaniu z łożka. Nie bardzom był rad z widzenia iego, bom go oczekiwał z Ferdynandą, i lękałem ſię ieżeli ten prędki powrot nieznaczył co nie dobrego. Tym czasem dowiedziałem ſię cale przeciwnie. Dla tego bowiem iedynie spieszono ſię iego mi przyſłać, żeby mię poratowano w owey niespokoyności, w iakiey mię bydź sądzono, i przeszkodzono żeby mię chęć nie wzięła tego uczynić, co im Tulip oznaymił. Przy tey boiaźni, w iakowey ſię znayduią, rzekł, wierzay WPan, że iuż są w drodze, i że wkrotce cały swoy Dom zobaczysz. W samey iſtocie oprocz moiego oyca, iuż podobno znayduiącego ſię w Paryżu, wszyscy prawie nazaiutrz wieczorem do mnie przybyli.

Ze iuż było pożno, i żem ſię ich tego dnia niespodziewał, zaczym radość moia zobaczywszy onych była nayżywsza. Scisnąłem ich wszyſtkich z nieiaką radością. Zacząłem i kończyłem

na Ferdynandzie; co mowię, iż bowiem miłość mię z nią i krew łączyły, myślałem ią pożreć w tych pierwszych chwilach. Radość nie mniey z ich strony była wielka, ale się odmiennym cale tłumaczyła sposobem. Im bardziey moie zapędy pochodziły z radości, tym więcey ich własne zdawały się smutne i żałosne. Widziałem łzy tylko same. Moy brat i sam moy nauczyciel wylewali one. Nakoniec tak się działo, iakobym stracony był raczey, nie znaleziony, i musiałem podobne wytrzymywać szturmy, iak gdybym był prosto wszedł do domu swoiego.

Tym czasem pomału kosztowaliśmy iednostayney rozkoszy. Wszyscy rownie iak ia nic więcey nieokazywali wkrotce, iak tylko zadośćuczynienie i pociechę. Ferdynanda osobliwie chociaż się zdawała naysmutnieyszą, naypierwsza się ucieszyła. Rozmawiano o moiey sprawie, musiałem chociaż ią Pan d'Arcis po kilkadziesiąt razy opowiadał, znowu ią ciągiem powtarzać. Ta powieść

sprawiła iakoby nowe przeſtraszenie. Sciągnęła mi nawet od mego nauczyciela połaianie według dawnych praw iego. Nareszcie ſtaraiąc ſię mieć dobrą nadzieię każdy ſię uspokoił. Ferdynanda zaczęła nas do radości przywodzić. Czemuż mię, rzecze, nieosądzono godną do odpowiedzenia za ſiebie samę? Czegoż mi niedoſtawało? kapelusza, Więc dobrze, byłabym iaki znalazła. Zartowaliśmy z tey odwagi, i w tym wszyſtkim poſtrzegłem, że ona ſię naymniey ze wszyſtkich gniewała na mnie za kłotnią, ktora mię nad inne czasy czyniła godnieyszym iey osoby. Tym sposobem przepędzony był ten pierwszy wieczor. Skrociliśmy go dla tego, że osobliwie nasze podrożne, ſtrudzone będąc potrzebowały spoczynku.

Pełnym będąc nayſłodszey nadziei oddaliłem ſię z moim nauczycielem i bratem. Proſiłem ich, aby ſię pokładli w łożka, nieżycząc sobie więcey iak abym ſię sam na nim położył, dla ko-

sztowania szczęśliwego ſtanu. w iakim ſię znaydowałem. Tak ſię poddałem wyobrażeniom tym, ktore mi on podawał, że ledwie przez całą noc oko zmrużyłem. Goreiąc chęcią oglądania Ferdynandy, wſtałem był bardzo rano. Poszedłem na to mieysce gdziem ią zoſtawił wczoray, iakoby iuż tam bydź powinna była, albo ſię spieszyć ażeby tam przybyła. Tym czasem trzeba było czekać, a niechcąc przerywać iey spoczynku, ratowałem przechadzką niespokoyność moię. Przyszła nakoniec uleczyć ią zupełnie. Przeczuwaiąc za przebudzeniem ſię swoim, że iuż bydź nie muszę w łożku, wſtała, ubrała ſię, i uprzedziwszy moie ſioſtry przyszła do mnie. Znayduiąc ſię tam sam na sam przez puł godziny, serce tam moie zupełnie rozszerzyło ſię. Ani ia, ani ona niemogliśmy nasycić ſię widzeniem i ściskaniem, oraz powiadaniem sobie tyſiącznych rzeczy pieszczonych, ktore sami tylko wyrazić umieią oblubieńcy.

Przybycie ſioſtr moich, a w krotce moiego Brata i nauczyciela przerwały nasze ſłodkie rozmowy.

Gdy w ogolną potym weszliśmy rozmowę, mowiono iak długi czas bawić będą, i iak go przepędzą. Otrzymałem od nich naypierwey, że wszyscy czekać będą ze mną tych wiadomości, ktore niezawodnie moy oyciec donieść mi przyobiecał; że ſtosuiąc ſię do tego co nam przyniosą, radzić sobie będziemy a ia tym czasem obiecywałem ſtarać ſię oto ażeby nie tęsknili. Aż dotąd niewyszedłem był prawie z moiey auſteryi. Doradziłem więc tegoż samego dnia przechadzkę. Wykonaliśmy to z Ferdynandą i memi ſioſtrami, kiedy tym czasem moy brat z moim nauczycielem poiechali odwiedzieć niektore znaiome mieysca i przygotować ich niejako do tego, ażeby nas przyięto. Gdyśmy powrocili z przechadzki, powiedzieli nam, że na nas oczekiwano w rozmaitych mieysca ch, i że nie szło o więcey

cey iak tylko zobaczyć zkąd nam się będzie podobało zaczynać. To zatrudnienie w krotce ułatwione zostało. Daliśmy pierwszeństwo tym, ktorzy nie omieszkali prosić nas o to grzecznie. Inni że codziennie następowali po tych, niemoglibyśmy nigdy wystarczyć. Trzeba nam się było błąkać, a wszędzie znaydowaliśmy same uczty i świetne uroczystości. Niektorzy przyiaciele żaląc się nato, żeśmy zaraz nieprzyiechali do nich mieszkać, chcieli nas do tego zobowiązać. Podziękowaliśmy za to onym i tak dla naszey wolności, iako też żebyśmy nieutrudzali nikogo, przekładaliśmy nad wszystko naszę austeryą.

W posrzodku naszych rozrywek odebrałem od mego oyca wiadomości, na ktoreśmy czekali. Zamiast przerwania onych, pomagały owszem do ich dalszego ciągu. Dowiedzieliśmy się bowiem, że moy oyciec używał zdrowia lepszego nawet, niż go miał wyieżdzaiąc; że był bardzo dobrze przyięty od Xią-

żęcia; „ że Xiążę mocno ſię wdawał „ za mną, ale ieszcze niewiedział, na „ czym ſię to wszyſtko skończy „ Pan d'Arcis z swoiey ſtrony pisał do mnie tyſiąc rzeczy zabawnych. W liście iego był ieden do moiey ſioſtry młodszey, o ktorey nierozumiał, ażeby była u mnie. Proſił mię abym iey go poſłał, i tak zrobił, żeby iey ſię do własnych rąk doſtał. Czytałem swoy liſt głośno; artykuł w własne ręce, ktory mi ſię wymknął niechcący, nietylko zawſtydził moię niebogę ſioſtrę, ale wszyſtkich nabawił zbyteczną; ciekawością ktora ią martwiła. Dla sprawienia ſię w zleceniu mi danym oddałem iey liſt do niey pisany. Schowała go iak nayprędzey do swoiey kieszeni. Mimo dobrey chęci trzeba go było ztamtąd wyciągnąć. Czytać go będziesz głośno, mowiono do niey. Im bardziey ſię zaś upierała, tym mocniey naſtawano. Chciano iey nawet go wydrzeć. Wytrzymywała długo, ale widząc że rozumiano iakoby w nim co ſtraszliwego było, wzięła go i

rzuciła z gniewem wśrzod towarzystwa. Jako czytelnik zdiąłem go z ziemi i czytałem głośno, ale przeskakuiąc albo ukrywaiąc tyle ile mogłem pewne serdeczności, na ktoreby cierpiała iey skromność. To uczyniwszy oddałem iey list i zostawiono ią w spokoyności.

Te listy nabawiły nas nową częścią pięknego humoru, bośmy go nienadwerężali sobie bynaymniey. Zostawuiąc rzeczy w tym stanie, w iakim były, to iest rozrywaiąc się, nie mowiąc nic o powrocie, postanowiliśmy iedynie odpisać memu oycu, i oznaymić mu żeśmy się znaydowali wszyscy w Nancy i w tak dobrym iak i on zdrowiu. Ta sprawa mnie się tyczyła. Dopełniłem tego natychmiast, a prawie zaraz potym poiechaliśmy na ucztę, gdzie nas oczekiwano. Moglibyśmy bydź pewni, że ie mielibyśmy ustawnie, gdybyśmy chcieli, ale chociaż nie było podobieństwa, żeby moie towarzystwo zawsze zostawało przy mnie, przecież niechciałem żeby mowiono, że zawsze przyimuiemy a

nic nie daiemy sami. Żądałem nawet nadgrodzić za pierwszym razem tę winę w ktorey aż dotąd byłem. Tym końcem rozporządziłem nayokazalszą i nayspanialszą ucztę iak tylko mogłem. Zaprosiłem na nią tych wszystkich, ktorzy nam ie dawali, i miałem przyczynę rozumienia, że nie mam sobie co iuż wymawiać.

Tym czasem piękności, ktore miałem przy sobie, w wielką weszły pogłoskę. Miasto całe iedynie ich brzmiało powabami, i dowiedziałem się w krotce że doszła ich sława aż do samego Dworu. Ferdynanda osobliwie miała orszak czcicielow; odgłos o tym co ią przyprowadziło, iako też i o mnie, rozszedł się wszędzie. Odbierałem ze wszystkich stron pochwały za moię odwagę. Przysięgano mi że niemogła bydź lepiey, iak w ten czas umieszczona, ale obawiay się, przydawano żartuiąc, iakiego nowego doświadczenia. Toby się stać mogło było gdyby oyciec moy przybywszy nad wszelkie spodziewanie,

zaraz niebył podciął korzenia niebezpieczeństwu.

Zadne z nas nieznaydowało się w domu na ten czas, kiedy oyciec moy i Pan d'Arcis przybyli. Nie było nawet i iednego z naszych służących. Moy gospodarz wiedząc gdzieśmy byli, przyszedł sam dać nam o tym wiadomość. Odebrałem onę na stronie. Gdym ią potym opowiedział wszystkim i przystoyność na to pozwalała, pożegnaliśmy się, zatym wyszliśmy, i uniesieni radością pobiegliśmy tam gdzie nas serce wołało. Ledwieśmy poymowali tak niespodziewane przybycie, a tym bardziey dla tego, że ostatnie listy do nas pisane nic o tym niewspomniały. Wkrotce byliśmy uwiadomieni. Moy oyciec widząc zarazem zebrany w oczach swoich cały prawie swoy dom, ledwie niezemdlał z radości. Sciskaliśmy go koleyno, a on niemiał mocy przerzeczenia do nas iednego słowa. P. d'Arcis to zastąpił. Radość iego oznaczała się wszelkim sposobem i nasza po-

dobnież. Na koniec po skończonych znakach radosnych, moy oyciec wyszedłszy z swoiego zachwycenia pieszczonego, dowiedzieliśmy się przyczyny iego niespodziewanego powrotu.

Xiążę pracuiąc około otrzymania dla mnie odpuszczenia, przeczuwał nieiakie niepodobieństwo w otrzymaniu onego. Tymczasem niechcąc zastraszać moiego oyca kazał mu powiedzieć tegoż samego dnia przez Xiędza du Bois, ktory do nas ostatni raz pisał: " Zeby nieużyteczna rzecz była, gdyby miał dłużey dla tey sprawy siedzieć w Paryżu, bo przeczuwa że się długo pociągnie, i spodziewał się z drugiey strony, że ona u niego w domu zagodzi się daleko lepiey; że może tam przeto powrocić, i zabespieczyć się na słowo Xiążęce iako niczego niezaniedba do otrzymania odpuszczenia dla mnie, ponieważ od tego zawisło zadośćuczynienie iego ieśliby oglądał moię osobę; że ieżeli przystaie na to, niech powie to Xiędzu i przyi-

„ dzie nazaiutrz odebrać iego rozkazy.„ Moy oyciec zezwolił na to, i obiecał zachować ściśle wolą Xiążęcia, a nazaiutrz poszedł się pożegnać.

Jak tylko oyciec moy stanął, nietylko Xiążę powtorzył to wszystko co mu Xiądz był powiedział z iego strony, ale przydał do tego tak zniewalaiące słowa, że niemi był ieszcze przenikniony. " Dzielę z WPanem, rzekł, „ przywiązanie, ktore masz do swoiego „ syna. Bądźcie pewni tak ty iak on, „ że w wszelkim zdarzeniu znaydziecie „ cie mię gotowym do sprawienia wam „ iakiey pociechy. Niewiem tego cza- „ su, w ktorym będę mogł przywołać „ do siebie syna WPana. Tym czasem „ oto masz list, ktory mu oddasz. Jest „ pisany do moiey siostry, ktorey go „ polecam, a ona tak strzedz go, spo- „ dziewam się, będzie, iak iey o to pro- „ szę. Tam on tak dobrze położony bę- „ dzie iak u mnie samego.„ Moy oyciec odebrawszy z ukłonem i podziękowaniem list ow, ktory mu Xiążę oddał,

natychmiaſt wyszedł i nie myślił więcey iak tylko o przyiechaniu do nas iako nayprędzey. P. d'Arcis nawet z ktorym ſtał razem moy oyciec, iuż wszyſtko był przygotował, tak dalece, że im nic niezoſtawało iak tylko wſiąść do kolaski i galopować.

Skończywszy tę powieść oyciec moy oddał mi liſt moiego Pana do iego ſioſtry Xiężney Lotarynskiey pisany. Ci co wiedzą, iaka miłość braterska panowała zawsze między temi dwoma zacnemi osobami, niebędą o tym wątpić iaką miało wagę to zalecenie. Znaydowałem ſię nazaiutrz u dworu. Oddałem w własne ręce Xiężnie liſt od Xiążęcia moiego Pana. Niewiem co on w sobie zawierał, ale po dzieſięć razy Xiężna przerywaiąc czytanie rzucała oczy na mnie. „ Jeſteś więc Paziem„ rzekła, do mnie nakoniec. Byłem nim Mcia Xiężno, odpowiedziałem, bo ſię obawiam; żeby to nie było rzeczą iuż przeminioną. „ Oh cale nie, „ odpowiedziała, moy brat przynay-

" mniey tak nierozumie, bo prosi mię
" abym cię przyięła w depozycie, a
" w depozycie świętym, rzekła uśmie-
" chnąwszy się, ktory mam mu iak nay-
" wierniey złożyć " Na tę minę z
iaką się Xiężna tłumaczyła, niemogłem
sam się nieuśmiechnąć. Miałem zacząć
odpowiedź od wymowienia się z tego,
kiedy ona przydała: " To iest rzecz
" godna tego, ażeby nad tym pomyślić,
" idź teraz, a iutro przyidź do mnie. "
Gdym miał wychodzić z iey pokoiow
znowu mię zawołała. Skokiem Pazia
przybiegłem do niey. " Jesteś dość
" sprawny, rzekła do mnie, ale powiedz
" mi, czy się tu nieznayduiesz w towa-
" rzystwie iakim? Czy to nie o WPa-
" nu albo iego krewnych pogłoska aż
" do mnie doszła? " Niewiem nic,
Mcia Xiężno, mam tu oyca, a ten wczo-
ray tu przybył z listem ktory miałem
szczęście oddać WXMci, mam tu oraz
brata i siostry. " Tak iest, tak " przer-
wała mi mowę " to iest właśnie. Miła
" osoba także, dla ktorey miałeś roz-

„ prawę czyli się tu rownie u ciebie „ nieznayduie? „ To miałem przydać WXMci. Jest to kuzynka ktorą kocham iak siostrę, a raczey iak cztery. Smiała się z tego i odesłała mię do domu, z rozkazem iednak wyraźnym, ażebym się nazaiutrz stawił.

Z Lunewillu gdzie się zazwyczay bawił dwor Lotaryński, powrociłem do Nancy. Moy oyciec i wszyscy na mnie czekali, aby byli uwiadomionemi iak mię Xiężna Jeymość przyieła. Ferdynanda i moie trzy siostry krzyknęły zobaczywszy mię zaraz, to dobrze. To dobrze Moście Panny, przerwałem im mowę, dowiedzcie się naypierwey, iaki odgłos sprawuią wasze wdzięki. Xiężna Jeymość sama iest niemi napoiona. Prawdziwie ia temu wierzę, mowił Pan d'Arcis, bo świat cały powinien bydź niemi napełniony. Porzuciwszy miłostki przybliżyłem się do mego oyca i opowiedziałem mu to co się działo. Ze Xiężna odciągnęła mię aż nazaiutrz, odłożyliśmy przeto do tey chwili nasze są-

dzenie. Tym czasem kosztowaliśmy pociechy oglądania oyca. Tak był z Pana d'Arcis kontent, żeśmy się dosyć rozerwali, gdy nam opisywał codzienne z nim iego postępowanie. Za każdym artykułem pytaliśmy się oyca, czy to było prawdą. Nie inaczey. A zatym ściskaliśmy go swywoluiąc, skacząc, ale przecie okazuiąc mu naszą wdzięczność.

Nazaiutrz według rozkazu odebranego od Xiężney poszedłem do dworu. Nie wprowadzono mię do tych pokoiow co wczoray, ale do innych gdzie tylko znaydowały się z nią osoby poufałe. " Otoż przybyłeś rzecze: „ Dla ciebie tylko znayduię się na o„ sobności. To cię niezadziwia bez „ wątpienia, bo mi brat moy donosi, że „ byłeś w iego poufałości, i że mimo „ młodych lat swoich, umiałeś iey na „ dobre używać. Ah właśnie, mowiła da„ ley, powiedz mi troche między in„ nemi rzeczami iak się tam rze„ czy powodzą. „ Mcia Xiężno, odpo-

wiedziałem, będęż śmiał pierwey się o tym dowiedzieć, czyli moy Pan wyraża także, abyś WXMość zadała mi to pytanie, i że mam odpowiedzieć na nie? „ Niestetyż! odpowiedziała, ty mię niemożesz o niczym uwiadomić moie kochane dziecię, czegobym ieszcze lepiey nad ciebie wiedzieć niemiała. „ Czyli iest mądry i przynaymniey umiarkowany w swoim postępowaniu? „ nie bez wątpienia. „ Nieczekaiąc potym moiey odpowiedzi zalała się łzami.

Niewiedząc coby to znaczyło, niespokoynym byłem, iaki obrot ta scena weźmie. Rozumiałem w sercu, że szło o nierządy Pana moiego, ktorych ia mogłem bydź uczestnikiem. Postanowiłem był choćby nawet uwolniła mię od skrupułu, iaki wkładało na mnie uszanowanie, taić one iak iakie piękne zaboystwo, i dla niego i dla mnie. Nakoniec sama Xiężna wyprowadziła mię z zatrudnienia. Łzy iey tyczyły się nowych służących, o czym ia naymniey-

wiedziałem. Tym czasem ſtarałem ſię zodosyć iey w tym uczynić. W dalszym czaſie dowiedziałem ſię prawdziwey przyczyny iey płaczu. Była to złośliwość, ktora w zgorszenie obrociła przywiązanie owo, iakie Xiążę iey brat miał ku niey, i ktore do tego pomknął był ſtopnia, że chciał iechać za nią do Lotaryngii. Mogłbym w tym mieyscu gdybym chciał zniszczyć tę ſtraszliwą potwarz, mogłbym mowię, gdybym sobie nie zoſtawiał uczynić tego z innemi daleko ſtrasznieyszemi, ktore podli nieprzyiaciele przez niegodziwość swoię rozgłaszali.

Tym czasem brat, i ſioſtra osobliwie, ſtawszy ſię ofiarami tych niegodziwych ięzykow, rozmawiali z sobą z umiarkowaniem, a częſtroć taiemnie. Xiężna osobliwie żądała tego naganiaiąc popędliwość swoiego brata, ktora dała przyczynę takowych pogłosek, i chciała koniecznie temu zapobiedz. I to to nazywała iego poſtępowaniem. Wreszcie że miłość braterska zawsze trwa-

ła, nic się nie działo tąk z iedney iak z drugiey strony, żeby sobie tego niepowierzali. Przypuszczonym będąc do poufałosci tey, ktorey mię Pan moy zalecił, wiedziałem podobno więcey u dworu Lotaryńskiego niżbym się mogł kiedy dowiedzieć w pałacu Aureliańskim.

Od tey chwili Xiężna czułą będąc na tę dobroczynność, iaką iey brat bezwątpienia oświadczył ku mnie, obiecała mi, że zastępować będzie dla mnie mieysce iego samego. Ofiarowała mi darmo schronienie u siebie bez urzędu i powinności, ale maiąc mię tylko za depozyt, ktory gotowa była zawsze powrocić. Ucieszony tym oświadczeniem przyiąłem go chętnie przeniknioiny sam zostawszy czułością. Było to nieszczęściem dla mnie, żem nie nastawał o urząd. Byłbym go pewnie otrzymał i podobno się ustanowiwszy byłbym uniknął wszelkich nieszczęśliwości, ktore mię potym ogarnęły. Nim tedy wyszedłem, Xiężna, ktora iuż była

przestrzegła Xiążęcia męża swoiego o mnie, przedstawiła mię iemu. Potwierdził to wszystko co ona mi ofiarowała, a ia przenikniony dobrocią Xięstwa Ichmościow, powrociłem dla doniesienia o tym oycu moiemu.

Moie zadośćuczynienie tak było wielkie, że niepodobna było aby nie wpadło w oczy. Gdy ia wszedłem, każdy to postrzegł, i winszowano mi wcześnie tego, o czym niewiedziano ieszcze. Sam moy oyciec oczekiwał tylko, ażebym się do niego przybliżył. Uczyniwszy to opowiedziałem mu o tym czego sobie miał nieiako przyczynę obiecywania. Ucieszył się z tego ile mogł w ten czas, to iest rownie iako z otrzymanego dla mnie odpuszczenia, gdyby go dokazał, albo iakby żadney o nim wątpliwości niemiał. Tym czasem że go niesądził bydź cale bez nadziei: Niechay Bog będzie pochwalony, rzecze do mnie. Potym nabrawszy odwagi mowił, prośmy Boga i spodziewaymy się ostatka.

Moy oyciec oczekuiąc iedynie na ten wyrok z swoim odiazdem, myślił zaraz o rozrządzeniu onego. Obawiał się o mnie żeby tchnąć tego punktu, więc to zrobił z umiarkowaniem. Wystawiał mi, iakaby była nieprzyzwoitość, gdyby dłużey zabawił; a zkądinąd rzekł domnie, będziemy do ciebie przyieżdżać czasami, i to będzie dla ciebie daleko lepiey. Zezwoliłem na to z większą łatwością niż myślił. Podobno rozumiał, żem się przyczynami iego przekonał. Bynaymniey, bo to uczyniłem na swoie własne. Maiąc się przenieść do dworu, gdzie potrzeba było nieiakiey w bywaniu ustawiczności, obawiałem się czyli ią będę mogł kiedy pogodzić z moią miłością. Jakie podobieństwo, mowiłem, żeby Ferdynanda została, gdybym ia się nieznaydował ustawicznie przy niey? Albo trzeba zerwać to com postanowił, albo trzeba pozwolić iey iechać. Zerwać, mowiłem daley, byłoby to żartować sobie i sambym na żarty zasłużył. Zwyciężmy

więc

więc siebie samych, ponieważ tego potrzeba. Byway zdrowa Ferdynando, odieżdżay.

Po tym wziętym postanowieniu, życzyłem sobie, aby prędko do skutku przyszło. Gdym to powiedział, zaczym korzystaiąc z tey gotowości szczęśliwey, myślano iedynie o układaniu rzeczy. Tym czasem wziąłem Pana d'Arcis na osobność. Ten miły przyiaciel podzielony między miłością i przyiaźnią niewiedział na co się odważyć. Namowiłem go potym. Słuchay, mowiłem do niego, przyczyn, ktore mię nagląc względem Ferdynandy, mogą się także do ciebie stosować. Gdybyś tu został, do czegożby to dążyło, ieżeli nie do utrudzenia moiey osoby, a osobliwie gdybym cię widział źle swoy czas przepędzaiącego, dla miłości ku mnie. Idź raczey, mowiłem daley używać szczęścia, ktore ci los odmienny ofiaruie, a mnie wydziera. Pomyśl tylko czasami o mnie, i nakłoń Ferdynandę, aby rownie myśliła, a oczekuiąc na to, nim

Niebu podobać się będzie, razem nas złączyć, daway mi zawsze o sobie i o niey wiadomości. Przyiaciel moy przystał na to, obiecuiąc bydź sam często posłańcem z wiadomościami, o ktorem go prosił.

Ledwieśmy co tę rozmowę skończyli, zdawała mi się iuż zbliżać ta godzina, do którey ten odiazd był odwleczony. Starsza moia siostra, choć siostra, nie była częstokroć naysłodszą. Kochanek iey gdy szło o iechanie do mnie, nigdy nie mogł otrzymać od niey pozwolenia, aby z nią iechał. Cale zraniony będąc ów nieborak Szlachcic, zostawał w domu. Nakoniec utęsknionym będąc i niespokoynym, a osobliwie po napisaniu kilka razy listow i nieodebraniu na nie odpowiedzi, puścił się w drogę i przybył w ten czas, gdy miano wyieżdżać. Pokazał się tam drżący od strachu, pod pozorem znaczney wagi interesow, między ktoremi policzył oglądania mię szczęście. W samey istocie, niewidziałem go od czasu moiey okropney potyczki,

i to mu przedziwnie pomogło do zaczęcia oświadczenia swoiego. To zaś nam dowiodło, że miłość sama iego przyspieszała drogi i z własnego wypędziła domu, iż wszystkie iego interesa skończone były, skoro się dowiedział że miano powracać. Smieliśmy się z tego i radzi byliśmy z zostania uwolnionemi od przyczyn przystoyności, które podobno byłyby wymagały, żeby na niego czekano. Ledwie miał czas przewdziania botow, zaraz przyszedł dla iechania w drogę wraz ze wszystkiemi.

Szczęśliwszym oędąc nademnie odzyskiwał to, com ia stracił, bo z wszelakich względow nie mogłem zezwolić bez żalu na widzenie odiazdu naymilszey mi osoby. Oyciec moy ręce wyciągnąwszy ku mnie, pożegnał się ze mną. Wszyscy uczynili podobnież, ale gdy przyszło do Ferdynandy, ręce te ktore mi podała, były nad krzyż dla mnie cięższemi. Z większą do nich przyłożyłem się boleścią, niż ci co cierpią kiedy męczarnie, i nie miałem ró-

wnie iak oni więcey życia, aż w ten czas gdy mię oderwano od nich. Padłszy rzeczywiście zemdlony, odciągnięto mię od niey, a korzystaiąc z mego stanu (bo iey był prawie podobny) rozłączono nas z sobą. Gdym przyszedł do siebie, iuż była odiechała i znalazłem tylko moiego oyca i nauczyciela ktorzy dla ratowania mię byli zostali. Obadwa starali się mię cieszyć. Nakoniec oyciec moy przez swoie przywiązanie, nauczyciel zaś przez przyczyny swoie, tyle mię ożywili, żem ich ieszcze uściskał, i widziałem onych odieżdżaiących w tey kolasce co im była została.

Jeżeli tey podroży nieodprawiłem osobiście, miałem z niey zupełną pociechę; albo raczey żałość w wyobrażeniu. To uczułem zarazem wystawiaiąc sobie w iednym powozie Ferdynandę, siostry moie z bratem, z Panem d'Arcis i naszym Szlachcicem, a wszystkich pilnuiących skarbu własnego wraz z moim. Gdybym nawet nie miał był so-

bie za powinność zawdzięczania usilnie dobroci od Xiężney mi okazywaney, trudnoby mi było zostawać dłużey w moiey austeryi. Ze bowiem wszystko mi przyczynę łez moich przypominało, zaczym z niey się wyprowadziłem bez odwłoki. Poiechałem tedy do Dworu, gdzie gdyby rzecz iaka mogła mię była pocieszyć, dokazałoby pewnie tego przyięcie obowiązuiące moiey osoby.

Xiężna dowiedziawszy się, żem się poddawał wspaniałym ofiarom czynionym sobie od niey, ucieszyła się z tego iakby z iakiey łaski, ktorąbym iey wyświadczył. Miała przy sobie wiele Dam zaufanych, gdym się pokazał. „To iest, „ rzekła do nich, depozyt ow, o ktorym „ z wami mowiłam. Jeżeli iest dla „ mnie święty, przydała śmieiąc się, spo„ dziewam się, że niemniey i dla was „ będzie, kiedy go przyidzie oddawać, „ rozumiem zaś że nie będzie mniey „ w tym trudności iak w odbieraniu „ onego. „ Te Damy tłumaczyły so-

bie oboiętnie słowo *święty*, i żartowały z niego. Utrzymywałem żarty iak naylepiey mogłem, i oświadczyłem żartuiąc równie iak one, że ieżeli mię sądzą godnym ostrości wyznaczonego kresu, pozwolę sobie napisać do Xiążęcia moiego Pana, aby ie od tego uwolnił. Po swawolney mowie, nastąpiła potym poważna i Xiężna do mnie mowiła. „ Że chociaż miała dosyć czasu, „ przecież ieden tylko względem moiey osoby wydała rozkaz, ktory na „ tym zależał, aby mi dostarczano tego wszystkiego, co mi będzie potrzeba... Że dosyć mi zobaczyć, mowić, a „ ona niewątpiła, żeby stosuiąc się do „ iey rozkazow, nie miano dopełnić „ moich chęci ... że poki mieszkać będę u iey Dworu, tak zawsze będzie „ że sam ieden do niczego nie będę należał, kiedy tym czasem każdy starać „ się będzie o sprawowanie mi pociechy ... że przynaymniey tego się spodziewała, a iednym słowem ieżeli

„ mi dobrze nie będzie, żąda tego, abym „ sobie samemu iedynie przypisywał tę „ winę. „

Przenikniony będąc tak wielką dobrocią nic więcey nie mogłem uczynić, iak tylko oświadczyć tey wspaniałey Xiężnie, że będę się starał ile możności, abym się nie stał oney niegodnym. Ona i Damy iey postrzegaiąc, że czułość odeymowała mi tak mowiąc słowa, przystąpiły do pytań, przez ktore spodziewały się powrocić mi onych wolne użycie. „ Czyli rozumiesz, rzekła do „ mnie w tym razie Xiężna, żeby ten „ Dwor, a Dwor złożony z Dam, i ta„ ki iak moy, pozwolił ci w cierpli„ wości znosić wygnanie z tego, na kto„ rym znaydowałeś się? „ Xiężno, odpowiedziała śmiało iedna z iey Dam, tak grzecznym będąc iak się zdaie, nie masz wątpliwości, żeby mu tu nie było dobrze. Zkądinąd nazwisko wolontaryusza, pod ktorym żądasz W. X. Mość ażeby tu się znaydował, będzie mu bardzo przyiemne. Pani Margrabina d'A...

ieſt to litera początkowa nazwiska doſyć u mnie znacznego, żebym miał o nim zapomnieć, nie mogła nic powiedzieć nad to bardziey do prawdy podobnego, iedynie tylko że przymilenie z ktorym ſię tłumaczyła, wrożyło mi wiele zawieruchy. Zywość i przyiemności nawet, tak dobrze ſię do tego przymieszały, iż imie wolontaryusza ktorym mię nawiasem uczciła, tyle ſię podobało Xiężnie, iż go używać sama zaczęła i w dalszym czaſie potym nazywany byłem „ Wolontaryuszem Dworu. „

Ponieważ ta rozmowa była moim wſtępem do Dworu, poznałem bez zwłoki skutek łaskawego rozkazu, który Xiężna względem moiey osoby wydała. Nie miałem nawet pracy oglądania, albo mowienia o co. Naznaczono mi pokoie wspaniałe, wygodne i naybliższe. Obiąłem one. Reszta szła swoią drogą z zadosyćuczynieniem moim. Jeżeli miałem ſię na co uskarżać, to było tylko w pierwszych dniach na te zaszczyty,

ktore mi czyniono, i na te przysługi iakie mi okazywano, ktore mię utrudzały, chociaż się od nich dosyć po Paziowsku umiałem uwalniać. Xiężna sama i Pani Margrabina d'A.... nieprzestawały mię pytać, iak mi się powodzi? Naylepiey na świecie, odpowiedziałem od pierwszego razu, ale trzeba to było powtarzać, ze sto razy, nim mi z łaski swoiey uwierzono.

Tym czasem niezaniedbywałem niczego dla zawdzięczenia tych utrudzaiących grzeczności, i nawet onych sobie ściągania. Ustawicznie nadskakiwałem Xiężnie. Miała upodobanie rozmawiania ze mną o Xiążęciu swym bracie. Niemniey i ia miałem pociechy z weyścia w taiemnicę owey zacney i braterskiey miłości. Byłem do niey potym uprzeymie przypuszczonym. Pewne listy, gdzie moy wspaniały Pan potwierdził w nich ten, ktory sam oddałem Xiężnie, ściągnęły mi zupełną iey poufałość. Oprocz pogłosek, ktore latały w ten czas o pokoiu, pokazała

mi onego ułożenie, ktore moy Pan iey przysłał, i ktorego przecie nie zachowano. Prawda iest, że ona sama miała ie trochę za podeyrzane, i że wiedząc niesprawiedliwą i złą politykę, panuiącą u Dworu Francuzkiego przeciwko iey bratu, powątpiewała o tym, żeby miał bydź dobrze uwiadomionym.

Każdego czasu, gdy się z Xiężną nie mogłem widzieć na osobności, bawiłem się własną. Oddalałem się dla rozmawiania z sobą o Ferdynandzie, i odpisywania czasem na wiadomości odbierane od niey i od P. d'Arcis, i gdzie znaydowałem zazwyczay listy, od całego domu. Jeżeli moie zamyślenia miłosne, zbytnie mię utrudzały, przerywałem one, to iest: chodząc tu i owdzie, udawać wolontaryusza. Damy Dworskie były zazwyczay moim ratunkiem. Pomiędzy niemi Pani Margrabina d'A... iakom iuż mowił, nie złym na mnie patrzała okiem. I to mię bezwątpienia pociągało raczey do niey niźli gdzieindziey. Pewna radość, kto-

ra ſię zawsze na iey twarzy okazywała w tymże czaſie, gdy ia przyszedłem, nabawiała nią mnie samego, a żem tylko dla tego iedynie wychodził z mey osobności, przekładałem ią machinalnie nad każdą inną. Nie dla tego ia to czyniłem, żeby przez swoię osobiſtą wartość, nie miała zaſłużyć na to pierwseńſtwo, ale maiąc serce napełnione Ferdynandą, dawałem iey go iedynie dla uleczenia ſiebie.

Tym czasem, używałem niewiedząc lekarſtwą gorszego nad chorobę. Margrabina wiedziała o moim przywiązaniu do Ferdynandy, ale niemniey to znała, że ma czym sama łudzać serca, ponieważ była ieszcze młoda, piękna, pełna przyiemności, miała tytuł, doſtoyność, i to wszyſtko, czego potrzeba było, iednym ſłowem do wzięcia gory nad rywalką. Chociaż chlubiłem ſię na ten czas, żem nie był iuż nowicyuszem, byłem nim iednak dosyć w sądzeniu o iey zamiarze przez moy własny, to ieſt; że tylko chciała rownie

iak ia roztargnąć ſię i rozerwać. To ſądzenie mogło bydź tym lepiey ugruntowane, że nasze okoliczności były cale do ſiebie podobne.

Wiedziałem według świadectwa całego Dworu, że Pan znaczny oświadczył iey ſię od dawnego czasu z przyiaźnią, że odebrał, iak mowiono, od niey ſłowo, i że oczekiwano tylko, do zawarcia tych związkow, na powrot iego z pewney negocyacyi, ktorą mu Xiążę był zlecił. Rozumiałem więc, że odłączona będąc od tego, kogo kochała, i oraz pewną maiąc ſtosowność humoru i okoliczności ze mną, szukała tego u mnie, czego ia u niey, i nic wiecey. Wszyscy tym byli oszukani, niewyłączaiąc Xiążęcia samego, ani Xiężney.

Pani Margrabina d'A... mocno zaſłoniona od podeyrzenia, tym bardziey według upodobania swego pomnażała czułości, ktorym ia ſię niewinnie poddawałem. Zakochany w Ferdynandzie do tego punktu, że w wyższym bydź nigdy nie można, i uprzedzony o obo-

wiązkach Margrabiny, łatwo ieſt poznać, żem nie miał żadnego o niey zamiaru. Dalekim owszem od tego będąc, winszowałem iey czasem bliskiego iey złączenia, a osobliwie z Panem, o ktorym tyſiąc dobrych rzeczy ſłyszałem. W samey iſtocie owi co znali Hrabię R... wiedzą o tym iż dziedziczył wszyſtkie przymioty przodkow swoich, że był pełen rozumu, odważny, i oprocz tego wszyſtkiego, piękny i urodziwy. Nie czynię trudności do wyznania, że tylko przez dziwactwo miłości, mogłbym z nim iść w porownanie. Cożkolwiek bądź, Margrabina daleko daley zaszła. Serce iey obrociło ſię na moię ſtronę, mimo iey woli podobno, a pewnie mimo moiey, bo podobne dziwactwo, ktore ią podbiiało pod moie panowanie przywięzywało mię ſtatecznie do Ferdynandy. To tylko uważać można, że osądzi podobno każdy, z tego co ma naſtąpić, iż z moiey ſtrony więcey było iak z iey ſłuszności.

W tey dobrey ufności, w iakiey ia byłem, dosyć długo z Margrabiną kosztowałem słodyczy obcowania miłego, i grzecznego. Nie powiem, żebym nie miał mieszać do niego czasem pieszczonego i miłosnego. Bydź to nie mogło inaczey z Damą nawet, ktorey osobista wartość, byłaby od iey przymiotow niższa. To bez wątpienia z początku ią ułudziło, a iako ciężko w podobnych przypadkach dobrze ocenić tę rozchodnią monetę, miała przyczynę rozumienia, że się podniosła wyżey nad iey własną cenę. Powinna była pomyślić o tym, że oprocz tego, iż młody kawaler nieokazuie częstokroć inaczey krokow pieszczonych i miłosnych, iak tylko machinalnie i przez nałog, ieszcze co więcey, byle tylko znalazł wzaiemność, udaie miłosnego i zapala się częstokroć bez naymnieyszey iskierki szacunku, lub przyiaźni. Co się mnie tycze, miałem w sercu to dwoie dla Margrabiny, ale ona podobno znalazła w nim miłość, ktorey ia do niey nie czułem.

Moie czułości iakieżkolwiek mogła sobie wyſtawiać w myśli z początku, zoſtały iey przecięż w czaſie podeyrzanemi. Widziałem ią pomału tracącą ową wesołość, z iaką mię zwykła była przyimować. Owa wesołość, żartobliwość, żywość przemieniły ſię w zasmucenie, ociężałość nikczemność, i w tym ſtanie zaniedbywała nawet pokazywać ſię u Dworu. Ze była ukochaną i ulubioną od Xiężney, nieprzytomność iey tyle tę Panią przeniknęła, iż ſię na to żaliła. Swiadkiem będąc wszyſtkich iey skarg, szedłem z upodobaniem opowiedzieć ie Margrabinie. Napominałem ią, aby przez względy na to, że iey los tak mocno Xiężnę obchodzi, nie chciała ſię opuszczać sama, żeby ſię pokrzepiła, i żeby poszła używać łaski. Kilka razy pytałem iey z większą nad inne czasy pieszczotą, co może zasmucać ią i przywodzić do tego ſtanu. To pytanie zdawało ſię za każdym razem do doſtatniey ią przyprowadzać, a nic mi nieodpowiadaiąc

na to, odwracała oczy odemnie. Martwisz mię, mowiłem do niey dnia pewnego, gdy robiła ten obrot. Czyliż Pan Hrabia R... ſtał ſię dla WPani niewiernym? Dotknąwszy niemyśląc brzegow iey rany, wydała weſtchnienie, ktore mię mogło utwierdzić w tey myśli. Miałem nawet mowić z nią o tym wyraźnie, gdy ią tym czasem zupełnie obaliła. Wiarołomco! odpowiedziała, nie... nie... okoliczność nieszczęśliwa ſtokrotnie, w iakiey ia ſię znayduię, wymagałaby owszem, ażeby wszyscy męszczyzni usprawiedliwili ſię z tego, co mowią o nich w tey mierze. Zaſłona, ktorą miałem na oczach, nie spadła ieszcze. Chciałem tylko mieć obiasnioną tę odpowiedź, ale cożkolwiek czyniłem, przecięż nie mogłem wyciągnąć więcey od moiey przyiemney i pieszczoney Margrabiny.

Tym czasem iey melancholia zamiaſt ſię zmnieyszać, tym bardziey coraz wzraſtała. Zatopiwszy ſię w niey więcey nad wszyſtkie czasy, nie widywano

no

no iuż iey u dworu, ani w iey domu, to ieſt że oprocz kilku przyiacioł, mnie osobliwie, ktoregoby powinna wyłączyć pierwszego, nieznaydowała ſię tam dla nikogo. Xiężna i dwor cały tak mało domyślali ſię prawdziwey przyczyny iey ociężałości i życia osobnego, że ſię zaczęto obawiać o iey ſłabości, ktorą przytaczała zawsze za wymowkę. Lekarze iednak niczego nie doszli. Pierwszy ze wszyſtkich wyśledził to P. d'Arcis ktory przybywszy pytał mię o przyczynę niespokoyności, w iakiey rzetelnie zoſtawałem nad ſtanem Margrabiny.

Ten miły przyiaciel iuż do mnie przyieżdzał był po kilka razy, ale prawie zawsze tylko na chwilę. Niemaiąc żadnego upodobania w przykrzeniu ſię iemu, i niechcąc widzieć go nudzącego przy mnie, wolałem daleko bardziey za każdym razem widzieć go odieżdżaiącego po uściskaniu ſię wzaiemnym, i dowiedzeniu ſię od niego wiadomości, ktore mi przywiozł. Byłoby i tym razem podobnie ſię ſtało iak

innych, gdyby pytanie iego o moy humor iaki we mnie znaydował, nie nabawiło mię było zatrzymania go myślą.

Zadosyć mu uczyniwszy, mowiłem do niego: Przebog przyiacielu, ty co masz serce tak dobre, zostań proszę. i pomoż mi przez kilka dni do rozerwania tey chorey. Obiecuię ci że otrzymasz nadgrodę, ieżeli przez swoię wesołość przywrocisz iey tę ktorą straciła. Jak tylko Pan d'Arcis zezwolił na moię proźbę zaraz poszedłem prosić Margrabiny, żeby przyięła wizytę: otrzymałem to od niey, i wziąwszy go z sobą poszliśmy obadwa do niey.

Moy przyiaciel, gdy sobie chciał zadać pracę bydź wesołym, oraz zabawnym, rozrywał choćby kto był smutnym. Ledwie co ukłonił się Margrabinie, zaraz uczynił to dla niey z chęci, o czym rozumiał wprzod, że dla mnie tylko samego czyni. Niepowiem tego że był pobudzony do tego iey powabami, bo melancholia mocno ie była nadwerężyła, ale mina dworska i obycza-

ie, wytworne oraz pieszczone, nakłoniły go zaraz ku niey, nakoniec postrzegaiąc wielej rozumu, rozpościerał oszczędnie cały swoy piękny humor. Margrabina przymuszona odpowiedzieć na tysiąc wyrazow żartobliwych, czyniła to nawet z upodobaniem, ktoregom od dawnego czasu niepostrzegał. Pan d'Arcis uważaiąc sam swoie szczęśliwe powodzenie pomknął go daley. Zaczął potym walczyć z nią o iey melancholią, ale z taką przyiemnością i rozumem, że nas zatrzymała na wieczerzą, aby daley słyszała go o tym mowiącego.

Przez całą wieczerzą moy przyiaciel niewyczerpany w żartach utrzymywał one... Aż dotąd na małom mu się był przydał. Prawdziwie Mcia Pani, odpowiedziałem, ia tyle a tyle razy probowałem ożywić WPanią, a tak mało tego dokazałem, że chętnie zlecam Jegomości tę sprawę, ktory się zdaie bydź w tey mierze szczęśliwszym nademnie. Znam od dawnego czasu iego rzadkie przy-

mioty u Dam, nigdym ich niezazdrościł tyle, iak w tym czasie, gdziebym chciał bydź w sposobności pomożenia według iey chęci do tego, co tak szczęśliwie zaczął. Dobry Boże! krzyknęła, iak wiele oszukania na świecie. Powiedziała te słowa, wlepiwszy oczy wswoie ręce złożone, potym obrociwszy ie na mnie przydała: Mowisz mi WPan o przymiotach, wiedź o tym, że nie na niedostatek onych powinieneś narzekać, ale że nie umiesz dobrze onych używać. Zobacz WPan, rzecze natychmiast do Pana d'Arcis, niemowiłby kto że nas chce w to rozumienie wprawić? Zapewne Pani, odpowiedział, Jegomości niezbywa nigdy na tym co tyle we mnie wychwala, ale rozum ktory idzie zawsze za sercem, sprawuie to, że bardziey iesteśmy tam, gdzie kochamy, niż tam gdzie zostaiemy. Margrabina maiąc wolność westchnienia westchnęła ieszcze, i byłaby to podobno cała iey odpowiedź, gdyby Pan d'Arcis był przestał na tym.

Już uprzedzony będąc nieiakiemi znakami ktore postrzegał, chciał tylko wywołać inne dla zupełnego rozsądzenia. Był to zamiar słow iego ostatnich; że westchnienie zdawało mu się bydź rzeczą podwoynie brzmiącą, naglił o wyraźną odpowiedź. Nie mowisz słowa Pani, rzecze do Margrabiny. Czyliż niesłusznie co mowiłem? Aż nadto Mospanie, odpowiedziała. Chciałam bowiem kilkakroć razy powątpiwać o tym, ale go WPan widzisz i iest zawsze iednaki. O iaka przymowka! Pani, odpowiedziałem. Tak rozsądną będąc iak iesteś, dziwuię się, żeś iey sama sobie nie uczyniła. Może to bydź, iż dzisiay wydaię się bardziey nieprzytomny sobie iak WPani, ale przypomniy sobie Pani, iak wiele razy i od iakiego czasu iesteś taką w samey istocie. Ja zaś, krzykneła! O Nieba! Czułość i wspoyrzenie ktore łączyła z tym wykrzyknieniem, zupełnie iuż Pana d'Arcis utwierdziły w mniemaniu. Była to Epoka, albo przynay-

mniey pierwsze podeyrzenie taiemnicy, ktora się wkrotce rozgłosiła.

W tey godzinie, w ktorey pożegnaliśmy się z Margrabiną po oświadczeniu ze stron obudwoch rownego zadośćuczynienia z przepędzonych chwil wieczorowych, ledwie się sam na sam uyrzałem z mym przyiacielem, zaraz rzekł do mnie: Owoż to miła Pani. Coż to iest, że lekarze, a osobliwie ty niepoznaiecie iey choroby? Ja zaś? odpowiedziałem. Tak iest, ty, mowił daley, i niech cię to niegniewa, nierozumiałem cię bydź takim prostaczkiem. Prostaczek ty sąm iesteś, odpowiedziałem Od ktoregoż czasu ty myślisz, że zostałem członkiem lekarskiey umieiętności. Gdybyś nim był, przerwał mi mowę, chętnie bym ci odpuścił, ale ty będąc uczniem miłości, nieumiesz iey rozeznawać. Piękne docieczenie! MPanie d'Arcis odpowiedziałem. Jutro pewnie każę WPana przywołać na radę lekarską. Pragnę abyś tam WPan popisuiąc się z swemi rzadkiemi wiadomościami

wszystkim figę pokazał. Nasza recepta bezwątpienia będzie P. Hrabia R.... Piękna wiadomość! Naymnieyszy masztalerz ode dworu powiada o tym bez prożności iak WPan. Rad iestem iednak przydać do tego, co mi się zdaie do prawdy bydź podobieństwem, że Pani Margrabina wie, czego się trzymać z Panem Hrabią R.... że on bardziey iak ona swoy powrot nagli... że ma niezawodnie pospieszyć dla poprzysiężenia iey wiary a zatym powinnoby to ią cieszyć. Bynaymniey: zdaie się owszem że się obawia tego powrotu, i że iey choroba pochodzi raczcy ztąd iak zkądinąd. Słusznie, odpowiedział P. d'Arcis, owoż nie domniemania. Mało co nieprzyidzie do tego, żebym cię niewziął za uszy i niedowiodł ci dobrze onych natarłszy, że ty iesteś naypierwszą przyczyną w Europie.

Pan d'Arcis dla dokończenia wszystkich tych żartow poważnie mowić zaczął, i rzekł do mnie: Słuchay przyiacielu, ieżeli ta dama nie iest zako-

chana. i ieżeli choroba iey nie pochodzi z kochania ciebie, chcę bydź tak nieszczęśliwym iak ona. Jest to mocna przysięga, bo czarci piekielni palić się nie mogą bardziey iak ona. Sądzę ia o tym nie z tego, com mogł poznać z iey obyczaiow, ale z tego, co iey stan dowodzi, i ktorego dziwuię się, żeś ieszcze niepoznał bydź sprawcą. Choroba iey iest tak wielka, mowił daley, że niemoże trwać dłużey. Musi rozpuknąć się bomba, i huk wydać.

Ze Margrabina miała do mnie dobrą przychylność, wierzyłem temu, ale żeby pomknęła ią do tego punktu, iak Pan d'Arcis twierdził, to mi się bydź zdawało dziwactwem. Tak z początku osądziłem był o tym co mi mowił, ale przypomniawszy sobie obadwa okoliczności dniowe, i złączywszy z niemi te wszystkie, ktore mi pamięć przywodzić mogła, zacząłem powątpiwać. Gdybym był wiedział, że to domniemanie iest prawdziwe, rozumiałbym

pewnie, że nie potrafiłbym doſtatecznie odżałować niebogi Margrabiny. Miłość iey, ktorąbym przyrownał z tą, iaką czuię do Ferdynandy, uczyniłaby ią nieszczęśliwą na zawsze. Ja sam sądziłbym ſię nieszczęśliwym, i żałowałbym przez całe życie tego, żem ią widział. Day mi, przydałem do mego przyiaciela, iakie dobre rady, cobyś sam robił, gdyby ci ſię podobny zdarzył przypadek? Cobym robił? odpowiedział; zrozumieymy ſię wprzody. Czy tu idzie o pokazanie miłosnego człowieka, czy uczciwego? Jako miłosny człowiek, mowił daley, mogłbyś wiele rzeczy dla Margrabiny czynić, ale iako człowiek poczciwy i zacny, iednę tylko masz drogę przed sobą. Jaką? spytałem. Nie inną tylko potwierdzić iey szczerze, ieżeli wypadnie okoliczność, to wyobrażenie, iakie mieć może o ſtanie twoiego serca. Wiem, że to będzie odnowieniem iey rany, ale niech używa swego rozumu i ſtara ſię ieszcze o zapobieżenie złemu.

Gdy ta rozmowa nieznacznie nas zapędziła bardzo daleko w noc, położyliśmy ſię w łożka z przyiacielem. Tam poddałem ſię tyſiącznym zaſtanowieniom. Rozwiązawszy oczy, śmiałem ſię z tego coraz bardziey, i w krotce rownie iak on myśliłem. Nic nie masz nadto prawdziwszego, mowiłem, ale razem i nic smutnieyszego. Z przyiaciołki mam sobie zrobić nieprzyiaciołkę, i serce mi powiada, że ſię nieuchronię tego. Niewadzi to iednak, spodziewaymy ſię i nie czyńmy ſię nieszczęśliwemi z czasem. Pan d'Arcis, przydałem, dał mi zdrowe rady, zachowam one, ale rozumiem, że równa poczciwość, ktora ie przepowiedziała, przymusza mię do tego, abym ich użył iako nayprędzey. Na co dać ſię szerzyć chorobie. Podobno iuż dosyć nieprzyſtępna ieſt dla rozumu, a zkądinąd nie może bydź czas lepiey zażyty, iak na uleczenie oney; uczyńmy to zatym. To ia u ſiebie poſtanowiwszy, zwierzyłem ſię tego memu przyiacielowi.

Radząc wspolnie o tym, iak sobie mam postąpić, byliśmy trochę zatrudnieni. Pan d'Arcis żyzny iak był w sposoby, nie wynalazł żadnego. Nakoniec powiedział mi, idź do niey. Przekonanym będąc, że iedynie z oświadczeniem się tobie oczekuie, niezatrudniay się nawet tym, żebyś ią na drogę naprowadził. Rozumiem, że byleś tylko wszedł potym w iey zamiary, dość na tym będzie: ale strzeż się, ażebyś nazbyt nie wchodził, boby to źle się zgadzało z czułościami, ktore się iey oświadczyć gotuiesz. To uczynić postanowiwszy, myśliłem iedynie o wykonaniu. Posłałem natychmiast według mego zwyczaiu, dowiedzieć się iak Margrabina noc przepędziła, i spytać iey, ktorey godziny będzie widzialną. Doniesiono mi, że spała nie bardzo dobrze, ale że mimo tego widzenia się z nią godzina, będzie według zwyczaiu i prosi mię nawet, żebym iey nieuchybił. Do diabła! rzecze Pan d'Arcis, zdaie się że nieszczęście nagli na ciebie. Już ci po-

wiedziałem, że to nie może zapędzić się daleko. Pododbno nie będziesz potrzebował i tego, cośmy przemyślili. W samey istocie, bądź to był trefunek, przeniknienie, lub doświadczenie, przyiaciel moy myślił sprawiedliwie w tey nawet ostatniey okoliczności, i zdarzenie wkrotce tego dowiodło.

Poszedłszy do Margrabiny, nie mało byłem zdziwiony, widząc ią po wypogodzoney twarzy, w iakiey ią zostawiliśmy wczoray, bardziey ieszcze nad zwyczay zasmuconą. Twarz wybladła i posępiona, oczy bardziey zapadłe, niż ie kiedy widziałem, upewniały mię nazbyt, że bardzo źle noc swoią przepędziła. Według ułożenia moiego, krzyknąłem przybliżywszy się do niey: O wielki Boże! odpuść mi proszę Pani, ale cię znayduię tak odmienną od siebie, że we mnie wzbudzasz politowanie. Rada iestem, odpowiedziała, usiądź WPan, a zobaczemy, czy mowisz prawdę. Gdym iey usłuchał, tak mowić do mnie zaczęła: Wzbudzam w WPanu politowa-

nie: nieſtetyż! wierzę temu, ale ta czułość, ieſt małą ulgą dla mey żałości. Aż dotąd ſtarałam ſię pokonać ią, ale daremnie, nie mogę dłużey wytrzymać. Tey nocy ieszcze walczyłam, i ta walka nie tylko przyniosła ten skutek, ktory widzisz, ale zupełne pokonanie i tego co ieſtem, i tego com sobie winna.

Czyliż podobna mowiła daley, abyś WPan, ktory mię tyle razy pytałeś o przyczynę moiego ſtanu, nigdy go nie przeniknął? Nie raz mię to zdziwiło. Spodziewałam ſię tego iednakowoż zawsze, ale wczoray tak mi ſię zdawałeś ieszcze dalekim od kresu, żem poſtanowiła przełamać wszyſtkie zawady i skrocić wszelką przewłokę. Zkądinąd ze wszyſtkich miar czas nagli. Pan Hrabia de R... ma w krotce przyiechać, i potrzeba, żebym wprzody wiedziała, iak go mam przyiąć. To zawiſło od ciebie, przydała, podaiąc mi rękę. WPan ieſteś przyczyną moich umartwień. Wątpię, żeby iaka niewiaſta na świecie po-

dobne czuła, i możesz o tym nadewszyſtko sądzić z tego kroku, ktory dzis czynię. Ofiaruię ci bowiem moię rękę, moy maiątek, i serce moie, ktore iedynie żąda, aby było wiecznie z tobą złączone.

Podczas całey tey mowy, ſtałem iak wryty. Zoſtawałem potym czas nieiaki, iakbym nieumiał nic odpowiedzieć. Nakoniec ſłowa mi powrociły, i według moiego ułożonego zamyſłu, rzekłem do Margrabiny: Czemuż Pani godnym nie ieſtem wszyſtkich zaszczytow i łask, ktore mi okazuiesz? Tak za mało sam ſiebie ważę, że toż samo powinnoby wyſtarczyć, do oddalenia z umyſłu mego wszyſtkich podchlebnych wyobrażeń, ktoremi zdawałaś mię ſię powoływać. Ale do tey pobudki pozwol Pani, abym przyłączył drugą: że niegodnieyszym ieszcze będąc, niźli mię możesz rozumieć, owo ſtworzenie, o ktorymeś ſłyszała, i dla ktorego tu ieſtem na wygnaniu, w więzach mię swoich trzyma i całego zatrudnia, a złą-

czony z nią będąc tyſiącznemi przyſięgami, ktore serce przepowiedziało, nie tylko nie myśliłem o czym innym, ale nie mogłbym bez zgrozy poświęcić onych zaszczytowi, i korzyściom od ciebie mi Pani ofiarowanym. Przez to bowiem dopełniłbym moiey ochydy. WPani sama uięłabyś mi swego szacunku i przyiaźni, ktorych u niey szukałem. Za szczęśliwego ſię zaś poczytam, ieżeli one pozyskam, proszę tylko WPani, abyś ie dla mnie zachowywała.

Margrabina tak czułą będąc na tę odpowiedź, iak ſię można spodziewać po kobiecie, a osobliwie kobiecie żwawey i wynioſtey, uśmierzyła dla tego tylko iedynie gniew swoy, aby mi powiedziała: Jak to, owa szczebiotka wieyska, tyle tkwi WPanu w sercu, że ią przekładasz nademnie? Obawiałam ſię tego, zaiſte, przecież temu nie wierząc, ale ponieważ tak ieſt: oświadczam WPanu z rowną szczerością, iaką mi sam wyznaiesz, iż to będzie tym

gorzey dla niey, tym gorzey dla niego, albo tym gorzey dla mnie. Przed skończeniem tych słow, oczy iey iuż iskrzące się, podobne były do dwoch zapalonych granatow. Ja com od dawnego czasu, a osobliwie tego dnia, sądził ią bardziey umarłą, iak żywą, nigdy nie byłem bardziey zdziwiony, iak widząc ią podnoszącą się z zapalczywością i maiącą iuż mi skoczyć do karku, przysięgaiącą oraz że po odniesioney tey hańbie, iaką ią okrywałem, będzie miała życie moie w swych ręku, albo ia oney. Chciałem ią przywieść do rozumu, ale daremne były moie usiłowania. Nakoniec niechcąc powiększać hałasu, a tym sposobem pociągnąć służących, oddaliłem się od niey.

Pan d'Arcis oczekiwał na mnie, więc poszedłem do niego. Wyrocznia iest dopełniona rzekłem, albo żebym użył twoich własnych wyrazow, bomba się iuż roztrzasła, i huk wydała. Byłoby to po diable, odpowiedział. Prawda iest, żem ci to wrożył, ale wyrocznia iak

wiesz,

wiesz, niepowiada zawsze tego, co ſię zdaie mowić. Nic to niewadzi, rzekę. Ty więc gorszym ieſteś niżeli wyrocznia, i to wszyſtko co mi przepowiedziałeś, ziściło ſię do ſłowa. W tym razie powiedziałem mu, iak mię Margrabina uprzedziła sama, iey przemowę, moię odpowiedź, a nakoniec tę zapalczywość, w iaką była wpadła. Przebog! odpowiedział, moie przypowiaſtki, o charakterze ogólnym niewiaſt, zawieraią to w sobie, ale wyiątek, który zazwyczay utwierdza prawidło, kazał mi ſię spodziewać, że go przez miłość ku tobie używać zechce. Bynaymniey, odpowiedziałem, i ieżeli mam powierzchownościom wierzyć, należy mi ſię dobrze utrzymywać. Dobrze, dobrze, mowił, niech cię to niezatrudnia. Czy wiesz co trzeba czynić? Nie... Potrzeba żebyś poszedł do Xiężney, i opowiedział iey pod wielką taiemnicą, to co ſię działo, a pewny ieſtem, że ponieważ masz dobre prawo po swoiey ſtronie, założy wędzidło Margrabinie. Po-

dobał mi się ten sposob, zaczym nieodwlekaiąc, poszedłem do Xiężney.

Chociaż nie miała przy sobie iak tylko Dam kilka, przy ktorych mogłbym się był tłumaczyć, prosiłem iednak, abym z nią mogł mowić na osobności. „ Co tam się stało „ rzecze do mnie. Damy się oddaliły zaraz, a ia rzecz iey całą opowiedziałem. „ Dobry Boże! krzy„ knęła, ktoby był temu wierzył. Idź, „ idź, mowiła daley, spiy spokoynie, a „ przed końcem dnia gadać z nią będę. „ Xiężna przywołała Damy, i bądź nie chciała im powierzyć tey taiemnicy, bądź że osądziła, iż to uczyni dopiero w moiey nieprzytomności, mowiono przy mnie o rzeczach oboiętnych. Jak tylko przystoyność mi pozwoliła, tak zaraz poszedłem do mego przyiaciela. Dowiedział się z radością o tym, co mi powiedziała Xiężna. Bardzo dobrze, mowiłem potym do niego, iedź więc sobie, i niezatrudniaiąc się o mnie więcey, wesel się w domu, a osobliwie czuway nad moią Ferdynandą. Cho-

ciaż na niego nalegałem, niechciał przecię odiechać poty, pokiby się wprzód nie dowiedział, iaki da obrot Xiężna tey sprawie. Nie wątpię o tym, bynaymniey, rzekł do mnie, ale przecię rad będę sam zobaczyć.

Nazaiutrz, nieomieszkałem stawić się u Dworu, w nayprzyzwoitszey godzinie. Też same Damy, ktore wczoray byłem znalazł, a wierne towarzystwo Xiężney, ieszcze się z nią znaydowały. Ledwie mię co postrzegły, śmiać się zaczęły, zkąd wniosłem, że były uwiadomionemi o historyi. Tym czasem nic po sobie nie pokazałem. Te z swoiey strony niewierzyły temu, ia zaś gdym się sam z Xiężną znaydował, rzekła do mnie. „ Widziałam wczoray „ Margrabinę. Wewnętrznie iest godną „ politowania. Nie miłość bowiem czu„ ie ku tobie, ale ma wściekłe szaleń„ stwo. Czemużbyś nie miał iey ko„ chać? „ Ja Xiężno, odpowiedziałem, kocham ią, i lubię z całey duszy, ale iak przyiaciołkę, nie więcey. Zkądinąd

rozumiem że to ieſt rzecz naylepsza dla niey. „ Tak ieſt, przerwała mi mowę „ Xiężna, ale ieżeli nadtym pomyślisz, „ byłoby to dobro naylepsze i dla cie- „ bie samego. Jeſt urodzenia znaczne- „ go, bogata, młoda, i miła iak wiesz, „ kiedy nie ieſt głupia. Czegoż chcesz „ nadto więcey? „ Xiężno, to nawet za wiele dla proſtego Szlachcica iak ia ie- ſtem, dla czego zoſtawuię wszyſtko Pa- nu Hrabi de R... Kto wie nawet czyli odbieraiąc mu onę, nie przyszło ſię z nim potykać? Ja zaś tego nie mam ochoty czynienia codzień. „ Tchorzu! krzynęła „ Xiężna, ale niech cię to niespokoy- „ nym ieszcze nie czyni. Margrabina „ nie ma żadnego takiego obowiązku „ ktoregoby zerwać nie mogła, a ia za „ resztę odpowiem. „

Nie wiedząc o tym, że Xiężna ie- dynie rozrywki swoiey ze mnie szuka- ła, wziąłem ton poważny i proſiłem iey iak nayuſilniey, aby mię sądziła niego- dnym tych dobrodzieyſtw, ktore mi chciała wyświadczyć Margrabina. Był-

bym niegodnym, przydałem, przyimuiąc onę. Oszukałbym ią, a osobliwie drugą, ktora pewnie na to nie zasługuie. „ Rozumiem cię, odpowiedziała śmie„ iąc się Xiężna. Oto Mci Panie wo„ luntaryuszu, należało mi to zaraz po„ wiedzieć, a byłabym ci odpowiedzia„ ła, że masz słuszność, bo trzeba bydź „ wiernym nienaruszonym, chocby na„ wet z swą krzywdą. Tom ia wysta„ wiała Margrabinie, względem two„ iey tylko, ale nie iey strony, bo mię„ dzy nią i Hrabią, nie masz nic po„ dobnego do tego, coś mi obiawił o „ sobie z twoią kochanką. „

W samey istocie ta Xiężna, po kilka razy wprowadziła mię w mowę o Ferdynandzie, i lubiła mię słuchać powiadaiącego o naymnieyszych okolicznościach naszey miłości. Przydała to „ że nie tylko wystawiła Margrabi„ nie miłość i przysięgi, ktore mię wią„ zały, ale ią zniewoliła do szacowa„ nia mię, dla samego zbraniania się „ mego „ i oraz do przystania na to że

„ łzami, że nie słusznie źleby mi ży-
„ czyć miała, że tylko powinna utyski-
„ wać na swoie przeznaczenie, i my-
„ ślić iedynie o użyciu swego rozumu,
„ dla pokonania tey namiętności, kto-
„ ra tak nad nią goruie. Z tey stro-
„ ny, przydała Xiężna, podchwycać ią
„ przedsięwzięłam, bo z iey własney
„ poznałam, że nic nie było takiego,
„ czegoby nieopuściła, i że osłabiłaby
„ wszystko. Wreszcie pozwala na widy-
„ wanie się z tobą iak pierwey, to na-
„ wet przystoi dla uniknienia plotek.
„ Powroć tam według swego zwycza-
„ iu, ale w dalszym czasie życzę ci
„ używać tego skromnie, a pomału ca-
„ le zaniechać. „ Podziękowałem Xię-
żnie w wyrazach takich, iakie mi
wdzięczność przepowiedzieć mogła, i
obiecawszy zachować iey rady, oddali-
łem się.

Pan d'Arcis, ktoremu zwierzyłem się
tego wszystkiego, cieszył się ze mną.
Owo, rzecze, to wszystko, czego się mo-
żna było spodziewać, ale moia proro-

cka sztuka, nie zostawia mię bez niespokoyności. Ani moia, odpowiedziałem. To zaś iest dobrze, iż maiąc raz Xiężnę po moiey stronie, rozumiem że ią mieć będę zawsze, i na tym mi dosyć. Przepędziliśmy ostatek dnia na rozważaniu i rozmawianiu o tym przypadku. Prosiłem moiego przyiaciela, aby nic niepowiadał o tym Ferdynandzie. On zaś przysiągł, że iey z tego wystawi znak zwycięzki. To nie może uchybić, żeby się nie miała o tym dowiedzieć, a nikt nie może lepiey nademnie, zapobiedz tey niespokoyności, iaką iey obawiasz się sprawić. Nakoniec odiechał nazaiutrz, a ia zacząłem iść moią drogą.

Właśnie po iego odieździe, byłem u Dworu. Xiężna zaleciła mi znowu, abym powrócił do Margrabiny. Posłała mię tam nawet, i byłem iey posłusznym. Niech sobie kto pomyśli, iakieśmy udawać mieli osoby. Ludzie śmielsi iak my byliby udali bezczelność, aleśmy oboie byli do niey niezdolni. Gdym się pokazał, niewiedziała czyli ma zo-

ſtać, albo ſię schować, a ia czy mam przyſtąpić, albo ſię umknąć. Tym czasem zrobiwszy z potrzeby cnotę, przybliżyliśmy ſię do ſiebie. Zgryzota, i wſtyd, dały ſię czytać mimo iey woli, na iey twarzy, i niewątpię, ażeby moia nieoznaczała tyleż przynaymniey boiaźni, i chęci, abym był oddalony. Że tam niektorzy ſłużący znaydowali ſię bardzo ſtosownie, Margrabina przeto znalazła sposob użycia onych do swey poſługi. Byłem bardzo rad temu, bo ieżeli ſię ona obawiała widzenia ze mną ſam na sam, ia go ſię lękałem ieszcze bardziey iak ona. Chociaż podobieńſtwo było, że go ſię uchroni aż do końca, przecież nieomieszkałem skrocić moiey bytności. Potym że ſię gotowała do Dworu iechać, i przyimowała gości u ſiebie, mniey daleko byliśmy zatrudnionemi. Pan Hrabia R... ktory także wkrotce przyiechał, uczynił koniec wszyſtkiemu. Natenczas uwolniłem ſię od widywania oney. Bodayby i potym rownie iak ia była spokoyną.

Mimo ostrzożności ktorą się względem niey chlubiłem o icy przypadku zemną, nic to iednak nieprzeszkodziło, ażeby się nie wydał. Iużem powiedział że sługi poufałe Xiężney zdawały mi się iuż bydź o tym uwiadomione, niewiem iak, ale były w istocie. Te podmuchnąwszy to drugim, niebyło takiego ucha u dworu, żeby go ta wiadomość nie napełniła. Wiele z nich swąwoląc ze mną cokolwiek mi o tym namieniły, ale udawałem iakbym był głuchym. Ten postępek, o ktorym dowiedziała się Xiężna, podobał iey się niezmiernie. Wiedziałem nawet, że Margrabina tym się chlubiła, tym czasem iednak nie ochroniło mię to od iey gniewu, ktory przeciwko mnie miała.

Pan d'Arcis ktory przez piętnaście dni bez widzenia mnie nigdy prawie wytrzymać nie niemogł, przybył właśnie około tegoż czasu, i przywiozł mi moiego brata. Uczynił to dla oznaymienia mi że wesele moiey starszey siostry, ktorego zdawałem się życzyć od dawnego

iuż czasu, ma się teraz odprawić. Tak moy brat, iak moy przyiaciel, przywieźli mi listy od oyca mego, od siostry, od szlachcica przyszłego szwagra i od Ferdynandy samey, ktorzy wszyscy o tey samey mię rzeczy uwiadomiali. Czytałem także iż markotni ztąd byli, żem niemogł bydź na nim przytomny, ale dla pocieszenia mię za to przyiadą niezawodnie do zobaczenia mię i ucieszenia się ze mną. Ta mię wiadomość ucieszyła. W nadgrodę za nią uściskałem powtornie moich posłańcow i zacząłem onych częstować.

Moy przyiaciel, ktoremu niezbywało pamięci, a osobliwie w tym co się mnie tyczyło, pytał mię o moim przypadku. Powiedziałem mu, że niebyło nic więcey nadto co wiedział, oprocz tylko iż się widziałem z Margrabiną, i że tak iey zatrudnienie iak moie albo raczey nasza mina głupia niezawodnieby go za pierwszym razem rozerwały. Byliście więc mocno zmieszani? odpowiedział. Pewnie. Wierzę temu, rzecze, ale ieszcze, coście sobie tam powiedzieli?

Nic przebog, niemożna było mniey zrobić. A zkąd u dia ła pochodziło u was to wielkie zatrudnienie, ta mina głupia? Ztąd, żeśmy się widzieli, rzekłem. Osądź gdybyśmy weszli byli w materyą, coby się stało. Ze się tam służący, mowiłem daley, znaydowali, mieliśmy tylko umartwienie, widzenia się z sobą, i rozmawiania dosyć zle o rzeczach oboiętnych. Potym niewidywałem iey często u dworu, ani w domu iey własnym, lecz na wsi, i spodziewam się że będzie zawsze podobnie.

Po tey powieści P: d'Arcis opowiedział mi, jakim sposobem Ferdynanda przyięła wiadomość o tym przypadku. Zamiast bydź z tego niespokoyną, rzekł do mnie, iest z tego owszem ucieszoną, ale co twoy oyciec rownie iak twoy brat i ia radzibyśmy, żeby się był nigdy niezdarzył. Dobrze, dobrze, odpowiedziałem, naśladuymy Ferdynandę, a ponieważ ona się nietroszcze, niech i nas nic niezatrudnia. Ta wiadomość przy końcu samym tych doniesiona, ktore mię

iuż cieszyły, w tak dobry wprawiła mię humor, żem brata mego i przyiaciela zatrzymał przez dwa dni całe. Nieprzestawałem zalecać im, aby mieli baczność na treść moich listow i aby sami dopełnili obietnicę własną, ktorą mię cieszyli, że mi przywiozą Ferdynandę zaraz po weselu mey siostry. Żeby zaś na nim sami przytomni byli, trzeba było ich puścić. Gdym ich więc uściskał i oddał im tyle responsow ile mi listow przywieźli, odiechali.

Dla tych wesołości, ktore miał dzielić Pan d'Arcis, zgodziliśmy się na to że go prędzey oglądać niebędę aż ze wszystkiemi osobami, ktore nasycały mą duszę. W tym szczęśliwym oczekiwaniu przedsięwziąłem wszystkie środki potrzebne.

Stopień na ktorym zostawałem u dworu obowiązywał mię więcey niż kto może pomyślić. Karnawał się przybliżał. Wolontaryuszem będąc i bardzo użytecznym do uciech, powinienem był w niedostatku uciech dostarczać ich, nie

tylko samey Xiężnie ale całemu tak mowiąc iey dworowi. To było rzeczą tak prawdziwą, że gdym oznaymił otym Xiężnie publicznie, wszyſtkie Damy (podobnobym wyłączył Margrabinę gdyby tam była) okrzyknęły mię powszechnym głosem, żem z nich żartował, żem ie opuszczał w potrzebie, że nie tayno im było, iż serce powoływało mię tam raczey niż do nich, że to nawet zdaie ſię bydź rzeczą właściwą ale item trzeba i dla nich czegoś. „ Więc dobrze, odpowiedziała Xiężna, „ nie zginie. Będziecie go mieć w „ bliskości, i pewna ieſtem że dla przy„ podobania ſię wam, zechce ſię czasem „ od swoiey oderwać. Zkąd inąd przy„ dała, tak rozumiem, iż żadna z nas nie„ będzie markotna z widzenia tych „ piękności, ktore niedawno tak „ wiele uczyniły pogłoski. Zaproście „ ie z nim razem, ieſt to sposob pewny „ żeby wam ſię niewymknął. „ Wszyſtkie przyſtały na to, a ia wraz z niemi podziękowałem Xiężnie.

Że mi podchlebiano do ostatniego punktu, moie podziękowania obróciły się do Dam. Czyniłem ie w takim sposobie, że odpowiadaiąc na to wszystko co mówiły zniewalaiącego dla mnie, moia wdzięczność niemniey się wydała za łaskę Xiężney; nie zastanowiła iey bowiem na tym co powiedziała, ale przydała osobno, to iest oddalona z swemi poufałemi sługami „że ieżeli to mi „się podoba, tedy będą dla mego to„warzystwa pokoie wyznaczone u „dworu„ Już wzruszony będąc zmieszałem się zupełnie tą tak łaskawą ofiarą. Xiężno, przydałem, dalekoby mi łatwiey było umierać niż ci okazać iak iestem czułym na tyle zaszczytu i dobroci. Uśmiechnąwszy się, odpowiedziała. „ Jest to wielka pociecha uczy„nić ią tak ładnemu iak ty iesteś chło„pcu. Czy nie widzisz że wszyscy „to chwalą. „ Tak iest Pani, ale wszystko pochodzi od wodza. „ Milcz, „ przerwała mi mowę, i gaday o czym „ innym. „ Posłusznym iey byłem, a

gdy ona sama odmieniła rozmowę, stosowałem się do niey.

Jak tylko nadeszła godzina oddalenia się dla mnie, poszedłem do moich pokoiow. Radosnym tak będąc iak tylko pomyślić można, nie omieszkałem wysłać Tulipa dla oznaymienia moiemu oycu, a przez niego całemu towarzystwu o zaszczytach ktore ich oczekuią. Napominałem ich osobliwie, ażeby się spieszyli przybydź dla korzystania z onych, bo oprocz rozkoszy widzenia onych ieszcze do tego rozrywki przenoszące ich własne, wkrotce się maią zaczynać. Tym czasem miałem ieszcze sposobność widzenia przybyłego przed niemi Pana Hrabię de R... ktorego poczytywałem wybawcą moim od powinności przykrych, iakie czynić musiałem Margrabinie. Ten Pan przywiązany osobiście do dworu Xiążęcia, sercem był przylgniony do dworu Xiężncy, mowię sercem, bo oprocz skłonności iaką mieć mogł do Margrabiny d'A.. miał nieprzełamaną do obcowania z damami. Przybycie iego przyniosło prawie powsze

chną radość. Odwiedzał i był odwiedzany od każdego. Ja sam miałem to szczęście i nie trudno mi było przyznać mu tych pochwał, ktore o nim słyszałem. Bądź to było uprzedzenie albo skłonność wrodzona, ledwie co go uyrzałem, zaraz się skłoniłem ku niemu sercem, i byłbym bardzo markotny, gdybmy mu choć mało maiącemu miłości ku Margrabinie przeszkadzał. Trzeba rozumieć że ia nieszczęśliwszym od niego będąc tyle mu się niepodobałem. Przynaymniey nieczynił mi trudności w szkodzeniu i podiął się przeciwko mnie nayniegodziwszego podstępu. Dziwić się kto będzie po tym, com o nim mowił, tey przyganie, iaką mu daię, ale człowiek nie iest bez pamięci, przeto iż się raz zapomni. Zkąd inąd był namowiony i błąd iego może uchodzić w wielkich ludziach.

Cożkolwiek bądź zaprzyiaźniłem się z Panem Hrabią de R... iakobym niemiał się go czego obawiać. Pokazał mi się nawet z grzecznością nad moie spo-

dzie-

dziewanie, osobliwie gdym sam nakłonił Margrabinę, aby go mile przyięła i tam ustawnie bywał. Zapomniałem w ten czas zupełnie o niey i prawdziwie niemogłem się z tego niczego dobrego spodziewać. Mimo ich złych przeciwko mnie, a nie dalekich chęci kochanek iey nic mi tego niepokazywał. Może to bydź, iż mu tego zaraz nie oświadczyła. Niewiasty urażone z tey strony iak ona była, wymierzaią zazwyczay swoie postrzały, i żeby po dwa razy ich nie puszczały, czekaią na to aby im zręczność podała do rąk ofiarę. Na ten czas truią wszystkie swe względy, i choćby miały same bydź zgubionemi, nic ich to nieobchodzi. To się da widzieć w Margrabinie. Chcąc się zemścić nademną, sama się zgubiła i iuż zgubioną będąc, chciała to ieszcze uczynić, i lepiey niewskórała.

Nakoniec obchodzenie wesela siostry moiey zakończyło się, dowiedziałem się o tym, przez umyślnego że nieszło o nic więcey, iak tylko o iechanie do

mnie. Oyciec moy ktory do mnie pisał, między innemi rzeczami to mi wystawiał, że nierozumie aby należało iechać w tak wielkim towarzystwie.... że trzeba z pomiarkowaniem używać dobroci Xiężney i że ponieważ maią bydź im dane pokoie u dworu, należy tylko iechać samym nowożeńcom, moiey młodszey siostrze, Ferdynandzie i Panu d'Arcis, wyłączał zaś od tego moiego brata dla iego słabości zdrowia i samego siebie, ponieważ lepiey lubił spoczynek. Ze sam przyiedzie do mnie ale w ten czas dopiero, gdy będzie się mogł ze mną spokoyniey bawić a to za powrotem tamtych i bez odwłoki.

W tym całym rozporządzeniu nic niemiałem do odmienienia iak tylko względem moiego oyca. Choć był podeszły, lubiący spoczynek i cale nie dworak życzyłbym sobie był iednak, żeby się znaydował wtym towarzystwie. To mu odpisałem potwierdzaiąc resztę i odsyłaiąc mu nazad posłańca. Tym czasem iakom sądził dobrze, iż nic nie strzy-

mam, poszedłem do Xiężney, i przypominaiąc iey grzecznie obietnicę wymieniłem iey tylko pięć osob, a między temi przyiaciela moiego, ktory iak wiadomo iey było przyieżdżał często do mnie, i że tenże według swego zwyczaiu ze mną stać będzie. " Jak to? rze-
„ cze do mnie, takież to całe wesele? „ Mcia Xiężno, odpowiedziałem, nieidzie tu o wesele, ale o dyskrecyą. Smiała się z moiey odpowiedzi i rzekła do mnie: " Ze dla niey tak łatwo było za-
„ dosyć mi w tym uczynić, iż to pra-
„ wie naymnieyszey nieprzyniosłoby
„ trudności. Rozporządzę przecież,
„ przydała, i możesz kiedy zechzesz
„ pokazać swoią dyskrecyą. „ Goreiąc ona, odpowiedziałem, rowną gorliwością iak ia, za dwa dni Mcia Xiężno stanie i będzie miała szczęscie oddać W. XMci naygłębszą swą uniżoność.

Spokoyny będąc i niezatrudniaiąc się niczym dowiedziałem się, nazaiutrz, że gotowano dla moich kochanych gości cały pawilon. Wszystkie Damy oprocz

zapewne Margrabiny cieszyły się z przybycia onych. Nagliły na mnie abym na przeciw nich wyiechał iakby dla przyspieszenia ich przyiazdu. Tym czasem nieuczyniłem tego aż na czas naznaczony. Niechcąc nawet odważać się za granicę puszczać wyiechałem tylko o mil kilka. Tam postrzegłszy zdaleka przewodnikow przed temi osobami, ktorem naybardziey kochał, poleciałem prawie iak ptak niemogąc wytrzymać kilku minut. Niezastanawiaiąc się nad Panem d'Arcis i moim szwagrem, ktorzy iechali konno na przodzie wpadłem do powozu, w ktorym siedziały siostry moie i Ferdynanda a przy tey mieysce znalazłem prożne. Zostawuię kochankom i tym co kiedy prawdziwie kogo kochali do sądzenia, o moich pierwszych i pieszczonych zapędach. Nie pomyśliłbym był o powinszowaniu siostrze moiey małżeństwa iey zawartego, gdyby mąż iey przyiechawszy gadać ze mną do drzwiczek powozu nie przypomniał mi był, że mam tę powin-

ność dopełnić. Wypłaciłem ſię z tego rownie iak z reszty, a przybliżaiąc ſię nieznacznie ku miaſtu wyſiadłem, abym wſiadl na moiego konia, ktorego prowadził moy ſłużący.

Chociaż proſiłem był Xiężney, aby mi samemu pozwoliła czynić, i choć powiedziałem iey był że ia sam potrafię mieć ſtaranie o moich podrożnych, przecież znalazłem wyſiadłszy przed pawilonem dwoch dworzan na przyięcie onych. To sprawiło, żem prawie zaraz oznaymił Xiężnie o przybyciu mego towarzyſtwa, i oświadczył od niego naywiększą uniżoność, nim ſię samo z tego wypłaci. Ze bowiem ztrudzone było drogą, potrzeba mu było odpoczynku.... Xiężna tak dobrze to zmiarkowała, że naznaczywszy sama dzień audyencyi odłożyła onę do dnia naſtępuiącego. Moie podrożne dowiedziały ſię o tey przewłoce z radością. Przez to miały czas wrocenia ſię do swego ſtanu, nabrania czerſtwości twarzy i przygotowania ſię iednym ſłowem

na utrzymywanie ſławy swoich powabow.

Gdy dzień i godzina przyzwoite nadeszły, sam one wprowadziłem. Ze Ferdynanda i ſioſtry moie oświadczyły mi, iżby rade były, żeby zarazem nieznaydowały ſię w posrzodku tak wielu osob, Xiężna ktorąm o tym był przeſtrzegł, pozwoliła na to, że ie przyimie naypierwey na osobności. Zaprowadziłem ie więc na to mieysce gdzie bawiła sama. Ze Xiężna znaydowała ſię tam z kilką tylko Damami, zatym przyięła moie nayukochańsze małe towarzyſtwo z tą grzecznością i tą przyiemnoscią, ktore iey wszyſtkich pozyskiwały serca. Miałem wkrotce zadośćuczynienie widzenia, że iey ſię nieprzykrzyła audyencya dawana. Ferdynanda osobliwie pociągała iey w spoyrzenia i niektore wypytywania. Boiaźliwą będąc zdawała ſię z początku zatrudnioną. Tym czasem ośmieliła ſię daley i odzyskuiąc pomału wolność ową, ktora dodaie przyiemności obyczaiom i

mowie, tyle sobie ściągnęła pochwał od Xiężney, że to bardziey niż co innego zaledwie ią nie zmieszało. Xiężna Jeymość w ciągu swych pochwał, obrociła ie na moie siostry, od nich na mego szwagra i mego przyiaciela Pana d'Arcis. Nakoniec wstała, a my wszyscy zarowno kontenci poszlismy za nią w posrzodek iey dworu.

Chociaż myśliłem sobie, że przez ciekawość będzie w tym dniu licznieyszy dwor iak zazwyczay, byłem iednakowoż zdziwiony liczbą osob, ktorem tam znalazł. Nietylko wszystkie Damy, niewyłączaiąc Margrabiny, ale prawie wszyscy Panowie ode dworu na nas czekali. Szczęściem że Ferdynanda ośmieliła się trochę i że Xiężna ieszcze ią wzięła tak mowiąc pod swoie skrzydła: nierozumiem żeby inaczey wytrzymać była mogła wspoyrzenia Dam, i oświadczenia miłosne, ktore iey każdy Kawaler czynił. Między gminem takowych Ichmościow Pan Hrabia de R... niebył z nayleniwszych. Niestetyż! nie-

przewidziałem prawie, że ten zapał ktory on okazywał, i w ktorym miałem nieiakie upodobanie, miał mię wkrotce wprawić w naywiększe zamieszania. Gdy ten wstęp tym się sposobem odprawił, oddaliliśmy się do siebie i poszedłem z moim towarzystwem winszować sobie na osobności tego wszystkiego co było podchlebnego i przyiemnego.

Tym czasem Ferdynanda daiąc o sobie tyle pogłoski u dworu, ile niedawno dawała w mieście, nie żądano więcey, iak tylko ią widzieć w iey pokoiach albo gdzie indziey. Ile tylko mogło to bydź razy pozwalała tego na pokoiach Xiężney. Mnostwo Kawalerow, z ktorych iedni niepokazywali się przedtym iak raz na miesiąc, drudzy raz na rok, tak ustawicznie potym uczęszczało, że Damy na to szemrały głośno. Od tego czasu Margrabina d'A.... zawistnieysza iak inne, i ktora procz tego całą dla mnie zachowywała żołć swoię, ułożyła to, czemuby trudno było

uwierzyć, gdyby w iey przypadku zostaiąca niewiasta, mogła rzecz iaką zrobić do wiary niepodobną. Postrzegłszy że Pan Hrabia de R... miał szczególnieysze upodobanie udawać się gachem przed Ferdynandą, i nawet zaniedbywał ią samę dla niey, uśmierzyła swą zawiść dla słuchania iedynie zemsty swoiey, albo raczey dla zadośćuczynienia im obudwom. Zamiast pokazania swoiemu kochankowi naymnieyszego ztąd nieukontentowania, zdawała się udawać, że to, co świadczył iey rywalce, stosowało się do niey. Gdyby nawet sprzeciwiała się była Hrabi, podobno małoby była wskorała, ale on widząc przeciwnie, tak mało zachowywał ostrożności, że każdy o tym rozmawiał, i ia sam byłbym się lękał, gdybym mniey zabespieczonym był o Ferdynandzie.

W pośrzód tego wszystkiego, zaczęły się rozrywki karnawału, to iest bale, ktore przez miesiąc miały bydź dawane po dwa razy na tydzień. Zapalony

będąc do szkodzenia sobie samemu, nie myśląc iednak o tym, ani chcąc tego, sprowadziłem z Paryża dla siostr moich, a osobliwie dla Ferdynandy suknie naywytwornieysze, i to wszystko, com mogł wymyślić naywłaściwszego do podniesienia ich powabow. Nigdy się nie pokazały dwa razy w iednym ubiorze, i za każdym razem, mogę mowić, że przenosiły inne, ieżeli nie w kosztowności, przynaymniey w dobrym guście. Pewna rzecz iest, że Ferdynanda, ktorey ubior podwyższał ieszcze powabow, umacniała i powiększała tey skłonności, ktorą Pan Hrabia de R... miał ku niey. Wszyscy spodziewali się pod czas tego samego karnawału, zawarcia iego małżeństwa z Panią Margrabiną d'A... Widząc że nie było do tego znaku i owszem Hrabia odmieniał cale chęć swoię, i że dla Ferdynandy zapominał o Margrabinie, nie zastanawiano się w rozumieniu, żeby nie miało bydź odmiany w iego czułościach, i obawiano się ztąd wiele od iego osoby dla mnie.

Bądź łaskawość albo dobroć serca, ze ſtrony Dam, bądź też zawiść, wiele z nich powierzyło boiaźni swoiey memu szwagrowi i Panu d'Arcis, i twierdziły, że przez roſtropność należałoby, żeby Ferdynanda oddaliła ſię ode Dworu. Jeszcze aż dotąd niepomyśliliśmy nadtym. Co gdyśmy w tym razie uczynili, żądałem mimo wszyſtkich woli, aby osobliwie Ferdynanda zoſtała. Toby, mowiłem, nie czyniło ſławy, ani mnie ani WPannie. Nieomieszkanoby, gdybyś zniknęła, żem był uczęſtnikiem mowić, i obwiniać mię przez to o zawiść, a zatym rozumieć, że ia pierwszy sądzę cię do nieſtateczności zdolną. Zoſtań przydałem, i ani mniey ani więcey nic nie czyń, iakeś dotąd robiła. Oświadczay Panu Hrabi de R... cześć taką i grzeczność, iakich godzień. Nierozumiem, ażeby dla miłości, zapomniał kiedy, że ieſt uczciwym człowiekiem. Gdy zaś tak ieſt, nie mam ſię czego, ani ze ſtrony iego ani WPanny obawiać.

To rozumowanie było dobre i piękne. Trzeba było tylko uczynić więcey zastanowienia nad Margrabiną, i pomyślić, że była zdolną do obalenia onego. O tym iednakowoż nikt z nas nie pomyślił. Prawda iest, że się wydawała spokoyną i radą nawet, że się tą drogą Pan R... obrocił, aleśmy zwalali przyczynę tego na małą zemstę, ktorą w tym znaydowała. Zamiast zastraszenia nas, czyniła nas owszem spokoynemi, bośmy sobie myślili że starania Hrabi, były tylko igraszką, ktorą sobie za iey dozwoleniem robił, i że wiedział zkądinąd czego się trzymać. Niestetyż! wiedział o tym aż nazbyt dobrze.

Przekonaną będąc, że Pan Hrabia de R... był nayzdatnieyszym człowiekiem, do wydarcia mi moiey zdobyczy, a zdobyczy, ktora ią pozbawiła własney, i sprawiła nayokrutnieyszą zniewagę, podbudzała sama swego kochanka i ustąpiła mu wspaniale danego iey słowa, ażeby się żenił, ieżeli może z Ferdy-

nandą. To zrobiło, że iey małżeństwo z Hrabią, zawisło było na haku. Podobno nie tylko się zemścić przez to myśliła, lecz mię przywołać do siebie, ieśliby Ferdynanda ułudzona wszelkiemi korzyściami mogła mi bydź niewierną. Cożkolwiek bądź, niedokazała więcey, iak tylko że pomogła do rozgłoszenia swoiey hańby, i przymuszenia oney, aby się sama ukryła.

Hrabia R... zakochany niezapominaiąc o niczym do omamienia, a widząc że nie korzystał więcey iednego dnia iak drugiego, postanowił, pobudzony pewnie od Margrabiny przerazić oczy moicy kochaney Ferdynandy, wszystkiemi korzyściami złączenia iey z sobą. Ofiarował iey one, ale z daremną stratą dla siebie, a z zyskiem dla niey. Ucieszona będąc z sposobności zręczney oddała mi to, co w podobnym przypadku uczyniłem był dla niey z Margrabiną, a przez odpowiedź, z odmowieniem uczciwą dowiodła mi, że ani

mniey była iak ia wspaniałą, ani mniey przywiązaną i ſtateczną.

Chlubna z tak okazałego dowodu miłości, nic nie miała pilnieyszego iak mi o nim donieść. Hrabia uczynił iey oświadczenie swoie na balu, pociągnąwszy ią i zaſtanowiwszy w iednym uſtroniu tyle czasu ile było trzeba. Poſtrzegłem tę sztukę. Zamiaſt zatrudnienia ſię tym, nie więcey ſię o to troskałem, iak gdym ią widział podskakuiącą. Tym czasem widząc ią zabawną szukaniem kogoś, a osądziwszy że mnie, poszedłem na przeciw oney. Dobrze, mowiła do mnie, przyſtąp WPan mam mu coś ciekawego powiedzieć. Pociągnęła mię wzaiemnie na mieysce uſtronne balu, i okazała mi z radością, iaką ofiarę dla mnie zrobiła. Była to zaiſte nie mała, i taka iakiey rzadko widziano, bo oprocz tego, że Hrabia był piękny i urodziwy, był nadto ieszcze bogatym, noszącym doſtoyności i mogącym ſię wszyſtkiego spodziewać. Obo-

iętną będąc na to wszyſtko, oraz na miłość samę, i pogardzaiąc wszyſtkim, Ferdynanda odpowiedziała Hrabi niskim tylko ukłonem, dziękuiąc mu za ten zaszczyt, ktory iey czynił, i oświadczaiąc mu, że gdyby serce było w iey mocy, iemuby go oddała, ale już znalazło nad sobą Pana. Tyle mi tylko powiedziała. Mimo mego pragnienia gwałtownego, żebym iey za to skoczył do szyi, i uściskał, odwlokłem to aż do końca balu, i do naszego z nią nazad powrotu. Na ten czas wziąwszy ią na swoie ręce, winszowałem sobie po tyſiąckroć razy szczęścia, żem był nad drugiego przekładany od niey, podziękowałem iey za to, tak wielą rownie krociami pocałowania, i znowuśmy poprzyſięgli nawzaiem, że będziemy sobie wiernemi z pogardą samych tronow, i koron.

Tym czasem wszyscy z naszych, będąc tam przytomnemi, i dowiedziawszy ſię o tym, o co chodziło, win-

szowali nam tego, iakby rzeczy skończoney i ktora według wszelkiego do prawdy podobieństwa, nie będzie miała innego skutku. Ktoby był tak nie sądził? Ale tym czasem kiedyśmy się cieszyli, Hrabia podobno był poszedł dla oznaymienia Margrabinie o odpowiedzi dla siebie z odmowieniem, i słuchania iey diabelskiego układu, ktory iey zemsta knowała, i wkrotce na świat okazała. Jakążkolwiek skłonność miałem zawsze do usprawiedliwienia u siebie Hrabi, nie mogę teraz tego uczynić. Zamysł musiał mu się niepodobać z początku, ale ieżeli kto przyda, że był uczęstnikiem tey pogardy w iakiey miano iego osobę, zdaie się bydź rzecz niepoięta, a prawie nieodpuszczona że się do tego nakłonił. Wyznaię to, że twierdził, iakoby nigdy niewiedział z iakiey pobudki czyniła Margrabina. Ale czy niepowinien był przeczuć, albo przynaymniey osądzić, że postępek tak niewłaściwy, nie mogł mieć swego zrzo-

zrzodła w bezstronności, i dziwacznym kochaniu, ktore udawała po sobie Margrabina.

Cożkolwiek bądź, Ferdynanda, ia i wszyscy nasi osądziwszy, iż się nie mamy czego obawiać, myśleliśmy iedynie o rozrywaniu się lepszym ieszcze, niżeliśmy dotąd czynili. Nie zostawało więcey iak tylko dwa bale. Przestrzegłem był Xiężnę o przebraniu się, ktorego chciałem wystawić iey widowisko. Zależyć miało na tym, żeby się pokazać rownie w Nancy, iakom robił podczas wieczerzow mego zacnego Pana. Tym końcem napisałem był do Robillarda, prosząc go, aby się dowiedział od Xiędza du Bois, gdzie dostał skór psich farbowanych, i żeby mi przysłał cztery takowe suknie. Właśnie w owym czasie przybyły. Według mego rozkazu, znalazłem ie przyozdobione, iednę dla wyrażenia Bożka Pana, dwie Satyrow, a czwartą Fauna. W rzeczywistości niepotrzebowałem więcey iak tylko trzech, ale pisałem o iednę nad-

to, że ieżeliby w przypadku ktora się nieprzydała, żeby mogła służyć do naprawienia innych. Ostrożność była daremna. Robillard bowiem tak dobrze użył tey miary, ktorą mu byłem posłał, iż krawiec ktory ią był wziął tak na mnie iak na Pana d'Arcis i mego brata, nic nie miał do poprawienia.

Ani Xiężna, ani też nikt nie wiedział na czym zależało przebranie, ktorem chciał zrobić. Nie powiadałem zkądinąd o nikim iak o sobie, bo gdyby moie suknie w całości lub na czas nie były przyszły, chciałem dotrzymać słowa przy dawney, o ktorą mi się Xiądz był wystarał, i ktorą w moich skrzyniach znalazłem.

Gdy dzień balu nadszedł, przebraliśmy się, to iest: Pan d'Arcis wziął suknią Bożka Pana, ktorąm mu był przeznaczył, moy Szwagier Satyra, ia zaś iak dawniey Fauna, Ferdynanda za Dyannę, a siostry moie po myśliwsku przebrały się także wspaniale, i w takim sposobie, że przydawszy sobie przez

to więcey nad inne czasy powabow i wdziękow, mogliśmy tego dnia zadziwiać, uderzać blaskiem w oczy, i iednym słowem to zrobić, żeby w ogule i w szczegolności, wszyscy się do naszego odwracali orszaku. Chociaż zawczasu przygotowani byliśmy, niechcieliśmy przecie wprzod stanąć, aż Xięstwo Ichmość i wszyscy tamby się znaydowali. Nakoniec poiechaliśmy. Ze Bożek Pan z Dyanną naypierwsi się pokazali, przeto przynieśli skutek spodziewany od nas. Satyr potym z swoią myśliwką, i ia Faun z moią dopełniliśmy wszystkiego. Nie było takiey Damy, ktoraby widząc Bożka Panа, Satyra i Fauna, niechciała uciekać rozumieiąc iż są rzeczywiście nagiemi. Tym czasem ich czysta Dyanna i Dwor iey zabespieczyły. Niektorzy Ichmość rownie łatwowierni, ale przecież mniey boiaźliwi iak one dotykali się nas, i według ich powieści nie myślili więcey zamiast uciekania, iak tylko zgromadzić się około nas, i nam się przypatry-

wać. Mimo przeszkody i nacisku ludzi doszliśmy aż do Xięstwa Ichmościow. Z pierwszego poruszenia Xiężna zasłoniła sobie ręką swe oczy, i tylko sam iedynie Xiążę, mogł ie oney odsłonić.

Blisko przez pułgodziny iedynie nam się przypatrywano. Od Xiążęcia samego aż do urzędnikow, ktorzy nam podawali posiłki, nie było żadnego, żeby niechciał dotykaiąc się nas, ułatwić swey wątpliwości. Damy nawet ośmieliwszy się cale miały swą koley, i było to coś śmiesznego widzieć iak ręce swoie białe posuwały od gory do dołu po naszych mniemanych nagościach. Nie wiem czyli mam to powiedzieć, że Margrabina, ktora przez cały bal, niezdeymowała swoiey maski, więcey niż sześć razy przychodziła do mnie, a ia tym utrudzony będąc, musiałem iey powiedzieć „ Piękna masko, czy nigdy nie- „ zostawisz Faunow w spokoyności. „ Co się tycze Hrabi, odmienił swoy sposob postępowania z Ferdynandą. Za-

miaſt chodzenia za nią iak miał zwyczay, i przykrzenia ſię oney, przeſtał na kilku oświadczeniach grzecznych, ktore wymowił wraz z innemi.

Xięſtwo Ichmość tak byli kontenci i z naszego przebrania i z niektorych tańcow ſtosownych, w iakich ćwiczyliśmy ſię na szczęście, że przed oddaleniem swoim, proſili nas, abyśmy im przed zakończeniem balow, dali ieszcze podobne widowisko. Myśmy im obiecali, a gdy ſię potym oddalili, utrudzenie i nas przymuſiło, abyśmy ich natychmiaſt naśladowali.

Ze czas był krotki, zażyliśmy go cały na przygotowanie ſię, abyśmy dali Xięſtwu Ichmościom cokolwiek nowego w powtorzeniu naszey maskarady. Cwiczyliśmy ſię w nowych tańcach, ale w ośm osob, bośmy zaproſili dwóch Szlachty, ktorzy chętnie przyłączyli ſię do nas, dla pokazania ſię w dwóch mi pozoſtałych sukniach. Jedna była nowa, a druga ſtara. Obydwie potrzebowały wielkiey naprawy, osobliwie ſtara, kto-

ra oprocz przerobienia ſtanu, wyciągała nowego ufarbowania. Posłaliśmy tedy po malarza i krawca bez odwłoki, i wszyſtko było na czas wygotowane. Tym czasem suknia ſtara trochę nas martwiła, kolor iey był dobrze poprawiony, ale nie maiąc czasu do wyschnięcia, wydawała z ſiebie zapach dosyć nie miły. Nic to niewadzi, mowiliśmy, podobno to wyidzie, bo w przypadku nieprzyiemności iakiey, owi coby im było przykro, mogliby sobie pozatykać nosy.

Gdyśmy to poſtanowili, a czas naglił, ubraliśmy ſię co prędzey. Oprocz Satyra i Fauna, Bożek Pan znaydował przy Dworze swoim dwóch z każdego rodzaiu. Wąchano ieszcze wspolnie ze mną moiego towarzysza Fauna; niezdawał nam ſię bydź tak mocno śmierdzącym. Ze zaś Dam trzeba ſię było naybardziey obawiać, kazano go także wąchać Ferdynandzie i ſioſtrom moim. Wyznały wprawdzie, że ſłychać go było trochę nad miarę, ale że przecież to

uyść może, i że trzeba iedynie ſtrzedz ſię, aby ſię nazbyt nie zagrzewał. Poszliśmy tedy nakoniec. Ześmy spodziewanemi byli, nie było przeto przyiście nasze tą razą tak zabawne, iak pierwszą. Dziwowano ſię tylko z widzenia powiększonego orszaku, a nie myśląc o tym, żem miał zbywaiące suknie, zrozumieć nie potrafiono, zkąd, i iak znaydowały ſię w tak krotkim czaſie.

Nim doszliśmy aż do Xięſtwa Ichmościow, ſłyszałem z żalem że moy Faun świeżo ufarbowany dawał ſię ſłyszeć; niektore delikatne nosy były przerażone zaraz iego zapachem. Tym czasem, nie przeszkodziło nam to do zbliżenia ſię, i pokazania ſię Xięſtwu, ktore niemniey ucieszone bydź zdawało ſię, iak za pierwszym razem. Ze iuż więcey nie rozpatrywano ſię w nas, zaczęliśmy przeto wkrotce tańcować. Na ten czas moy Faun nie mogąc zupełnie mieć względow, na radę sobie dawaną, żeby ſię nie zagrzewał, nieznośny z ſiebie smrod wydał. Był tak zna-

czny, że się nie można było na nim oszukać. Jaki zaduch, wołano, jakie powietrze? Panowie Bożkowie leśni, oddalcie się, albo to sami uczyniemy. Niektorzy przybliżywszy się bliżey dociekli Autora przykrości: niech tylko ten się oddali, krzyczeli, iest to kozioł, ktory miał śmiałość wmieszania się między naszych Bożkow i Pułbożkow. Sami nawet posłyszawszy mocno prosiliśmy swoiego towarzysza, ażeby się oddalił. Uczynił to, lecz to przecie nie przeszkodziło, żeby raz pomieszanemi zostawszy nię mieliśmy bydź przez ostatek balu, i żebym zamiast uciechy nie miał czuć umartwienia. Niestetyż! nie było to podobno skutkiem tego nikczemnego przypadku, ale przeczuciem owego, ktory mię miał ucisnąć.

Jużem był powiedział, że ten bal był ostatnim. Xięstwo Ichmość dla przygotowania się do czasu pokuty, maiącego właśnie nastąpić, oddalili się wcześniey iak zwyczaynie. Cały Dwor toż samo uczynił, i my zatym. Zostawi-

wszy według zwyczaiu Ferdynandę, siostry moie i szwagra w ich pawilonie, poszliśmy z Panem d'Arcis do mieysca swego spoczynku. Dworzanin ktory przy nas został, tam nas był zaprowadził, a z tamtąd poszedł do swego. Mimo przypadkow przeszłych i maiących nastąpić nieomieszkałem spać smaczno. Było to pewnie dobrodzieystem Opatrzności, ktora wcześnie chciała nadgrodzić mi cały ten spoczynek, ktory miałem utracić. Niemaiąc ani zabaw, ani inney żadney rzeczy w głowie spałem spokoynie aż poty, poki mię Tulip nieobudził. Jakie obudzenie? o Boże! Jedynie dla tego, aby mi powiedział że Ferdynanda i siostra moia młodsza zniknęły a niewiadomo było iak i ktorędy.

Uderzony iak piorunem tak mowiąc a raczey pozbawiony zmysłow, pytałem lokaia mego ieśli on nieodchodzi od rozumu. Nie, przebog! Mci Panie, odpowiedział, albo ieżeli odchodzę od niego, to chyba z przyczyny lokaia od

WPana szwagra, ktory się dopiero co pokazał i zaraz powrocił. Wstaię z pośpiechem, wyskakuię z łożka, i biegnąć sam do Pana d'Arcis, ktory spał w małym pokoiu obok moiego, krzyknąłem: " Spieszno moy przyiacielu, spie„ szno, bośmy zgubieni „. Coż to ieſt? mowił do mnie po cichu, co się tam stało? Wstaway, szpiesz się, idźmy, zobaczmy. Niepowiedziawszy mu więcey zostawiłem go i poszedłem prędko dla wzięcia sukni na siebie. Gdym powrocił nazad, iuż był wstał, i rownie iak ia ubrany. Dobrze, mowiłem, powracam ieszcze, a wziąwszy dla niego to czego mu ieszcze nie dostawało, musiał się przy mnie dokończać ubierać. Co ci to ieſt? pytał mię znowu, powiedz przynaymniey, i niech wiem, iakie nieszczęście tak cię pobudza, i iakie mnie samego powinno z tobą pobudzać. "Dobry Boże! „ krzyknąłem, iakże go ty nieczuiesz? „ Ferdynanda, i siostra moia zniknęły. „ Jaka inna rzecz mogłaby mię unosić „ do tego punktu w iakim ieſtem? „

Pan d'Arcis prawie iak wryty zastanowił się, i podobno byłby mię rownie przywitał, iak ia Tulipa, gdybym go był nieuprzedził. Prędzeyże więc, przebog! krzyknąłem na niego, bo ia nie bayki ci plotę. Nakoniec wyszliśmy przybrani na Boską wolą, i wkrotce aż nazbyt przekonani byliśmy o prawdzie przypadku. Wszedłszy do pawilonu sama mina moiego szwagra i moiey siostry całey zapłakaney upewniła nas o tym. Ledwie co tak iedno iak drugie mogło otworzyć usta dla powiedzenia nam, że obudziwszy się i wstawszy weszli, i nieznaleźli nikogo. Ze tym czasem niesłyszeli żadnego łoskotu, i nieznalazłszy, ani dziury, ani drzwi ani żadnych rozpadlin szerokich niemogli zrozumieć, iak się to stało. Rzecz niezawodna, że musieli spać bardzo tęgo, i że przeklęty lokay, ktory tam spał ieszcze bliżey, gorszy był od Bobaka Włoskiego (a) że niesłyszał łoskotu iaki musiały koniecznie robić.

(*a*) *Bobak Włoski ustawicznie śpi.*

Te nielitościwe śpiochy niemogąc nam dać naymnieyszego uwiadomienia, wpadłem prawdziwie w rozpacz. Wykradziono nam ie, mowiłem do Pana d'Arcis, ale kto taky? Hrabia bez wątpienia, przysięgam, że zginie. Tak ieſt, krzyknąłem, zginiesz zdrayco i gdyby w głębi piekła znaydę cię przecie dla zoſtawienia cię tam nazawsze. Ferdynando! przydałem, moia kochana Ferdynando! gdzie ieſteś? Gdybym wiedział przynaymnicy iaką poiechałaś drogą, ale nie. To wiem przecie i to mię cieszy, iż mi będziesz nienarusoną, i że ieżeli nikczemnik pomknie rozpuſtę do pewnego punktu, niebędziesz czekała na mnie z ukaraniem onego. Uczyń tak, a Niebo zamiaſt poczytywania ci za złe mile to od ciebie przyimie. Tym czasem, mowiłem daley do Pana d'Arcis, tu kochany przyiacielu, trzeba pokazać czym ieſteśmy. Poydźmy, idź za mną, i niech iako nayprędzey świat o nas gada.

Pan d'Arcis widząc mię całego w zapalczywości rozumiał, iż nieczas był potemu, aby pokazał co sam uczuł w tey mierze. Zamiaſt przychylenia ſię do moich zapędow, poszedł iedynie dla tego, ażeby mię zatrzymał, kiedym iuż był gotow wychodzić i pobiedz podobno iako prawdziwy maniak. Dokąd idziesz? rzekł do mnie. Słuchay, nie przez unoszenie ſię gniewem zaradziemy nayprędzey i naypewniey tey sprawie ale rozumuiąc i biorąc przed ſię sprawiedliwe śrzodki. Rozumiem więc, że roſtropność i powinność nawet obowiązuią cię do tego, abyś poszedł do Xiężney, abyś iey opowiedział o zbrodni w iey popełnioney pałacu, i abyś proſił iey nieodwłocznie o sprawiedliwość. Ja z moiey ſtrony rozeszlę po wszyſtkich szlakach, poszlę ludzi na wszyſtkie drogi, abyśmy z ich donieſienia mogli doyść pewney, albo przynaymniey niebiegnąc cale na szczęście iak znie woleni.

Mimo niewielkiego rozumu iaki mi ſię zoſtawał, miałem go iednak tyle, żem uſłuchał tey rady. Że moy szwagier i ſioſtra moia z całych ią także ſił swoich popierali, poddałem ſię oney, a zamiaſt nieużytecznie biegać po polu, iakbym był robił, poszedłem o tym, co ſię ſtało, oznaymić Xiężnie.

Pomięszanie to, w iakim byłem i na ktore niemiałem nawet baczności, zaſtanowiło na mnie z podziwieniem oczy całego dworu. Gdym proſił, żebym mogł mowić z Xiężną, powiedziano mi że nie ieſt ieszcze widzialną. Proſiłem żeby zobaczyć i oznaymic iey, że mam pilną potrzebę. Xiężna zdziwiona i sądząc że muſi bydź wrzeczy samey coś nadzwyczaynego, gdym o tey godzinie żądał audyencyi, weyść mi kazała. Widząc moię minę, moy ubior, pomnożyło ſię iey podziwienie. Przebog! krzyknęła „co ſię to z tobą dzieie?„ Wybacz Mcia Xiężno, odpowiedziałem, okoliczność w iakiey zoſtaię gorsza ieſt ie-

szcze niźli to wszyſtko. „ Coż więc, „ co ſię tam ſtało? „ Przychodzę upaść do nog WXMci, i poſić iey o ſprawiedliwość za zbrodnią w iey popełnioną pałacu, pod iey zaſłoną, co mowię w iey oczach bez uszanowania, ani na Boga, ani na iey nayzacnieyszą osobę, ani na niewinność samę. Przeſtraszoną będąc, że tak rzekę, proſiła mię abym kończył. Ferdynanda, mowiłem głosem żałosnym, Ferdynanda i ſioſtra moia młodsza zniknęły, bo ie porwano.

Xiężna i Damy ſłużące iey do gotowalni zdziwione niezmiernie będąc niewiedziały czy mi wierzyć w tym maią. Jeſt to zbyt rzeczą prawdziwą, krzyknąłem, oczy moie na to patrzały, i domyślam ſię bez trudności winowaycy lekkomyślnego. Kto taki? pytała mię prędko Xiężna. Pan Hrabia R... odpowiedziałem z rowną prędkością. „ Oh „ co iego ſię tycze, niemogę temu ia „ wierzyć; myśl mi z początku przy- „ szła, ale mam przyczynę zbiiania o- „ ney. Tym czasem, przydała, bądź

„ on, bądź kto inny, możesz się spo-
„ dziewać, ieżeli się rzecz tak ma, to
„ iest, że Ferdynanda i siostra twoia są
„ wykradzione, iż uczynię ci sprawie-
„ dliwość, i będę miała w tym słu-
„ szność. „

Jakążkolwiek okazała mi Xiężna gorliwość swoię, że mi chce wyświadczyć usługę, miłość moia przecie tak zastraszona była, żem niemogł na tych obietnicach przestawać. Miałem zkąd inąd tak obłąkany umysł, żem był niezdolnym do uczynienia iakiey rozsądney uwagi. Głęboka rana ktorą sercu memu zadała tak niegodziwa zbrodnia, niemogła znieść tego, żebym odwlekał zemstę. Moia kochana Ferdynanda porwana, o Nieba! mogłżem przeżyć to okrutne wyobrażenie.

Wyszedłem z pałacu, iakby bez mozgu niewiedząc dokąd idę, chociaż moy był pomięszany, zamysł nie inny, iak się zobaczyć iako nayprędzey z Panem d'Arcis dla pociągnienia go z sobą przez doliny i gory bez innego przewodni-

ka

ka, procz rozgniewaney miłości. Dobrze tedy, rzekł do mnie na pierwszym wstępie, czyliż iest iaka nadzieia oglądania znowu smutnych przedmiotow, ktore sprawuią niespokoyność naszą? Przebog! odpowiedziałem miną zapalczywą, od Niebios wszak tylko i naszey odwagi powinniśmy spodziewać się pomocy. Idźmy moy przyiacielu, biegniymy, lećmy, idź ty za mną, i ieżeli piekło nie zatrzymuie osob, ktore nam są porwane, znam w sobie tyle mocy, że ie znaydę, i powrocę naszey miłości. Ale odpowiedz mi na to, o co cię pytam, rzekł moy przyiaciel. Oziębłość owa, z iaką mi dał tę odpowiedź, przywrociła wypogodzenie w moim umyśle, uczułem że trochę mniey żywości mogłoby lepiey posłużyć do wykonania mego zamysłu, i wziąwszy natychmiast ton łagodnieyszy i spokoynieyszy: co chcesz, abym robił? odpowiedziałem. Xiężna ofiaruie mi swoię obronę w tey sprawie, z rowną otwartością, iaką mi okazała w tych ktore

nię przy iey utrzymuią Dworze. Obiecała mi, że się zemści nad kimkolwiek bądź za napaść mi uczynioną. Ale czyli czas będzie, kiedy kochanki nasze staną się ofiarami dzikości niegodziwych niecnotow, ktorzy ie maią w swoiey mocy?

Ta uwaga, wprawiła go w głębokie zamyślenie, gdzie moia niecierpliwa miłość, długo mu zostawać niedopuszczała. O czym się zamyślasz? rzekłem do niego; lepieybyśmy zrobili, gdybyśmy ożywili naszą odwagę, i szli za nią, dokąd nas przeznaczenie poprowadzi. Odpowiedział mi z miną smutną i uciśnioną, że mi nie ma inney do dania odpowiedzi, nad tę, iaką odebrałem od Xiężney. Jak to? krzyknąłem. Ale tak, odpowiedział, czyliż nie lepiey trzymać się słowa Xiężney, niżeli daremnie po polach biegać? byłoby to uganiać się do kresu, ktorego widzieć nie można. Zkądinąd, mowił daley, ieżeli zdraycy postanowili nasycić swoię dzikość, nie masz iuż czasu

probować, żeby im do tego przeszkodzić. Czekaymy przynaymniey, żebyśmy mieli stały sposob do doyścia założonego od nas zamiaru. Tę naylepszą mogę ci dać radę, przydał, abyś się często naprzykrzał Xiężnie, o dotrzymanie słowa. Nie będzie mogła żadną miarą ganić twoiey lekkomyślności, iak skoro idzie o sławę i chwałę twoiego domu.

Gniew, ktory mię był z początku zapalił, uśmierzywszy się, byłem dosyć spokoynym do smakowania w rozumowaniu Pana d'Arcis; niemniey był zakochany iak ia, ale bardziey panował nad swemi namiętnościami. Przystałem tedy na iego rady, i przed wykonaniem onych, dałem mu swoię wzaiemnie. Potrzeba, mowiłem, żeby tym czasem kiedy ia będę przykrzyć się Xiężnie, nakazać ściste wyszukiwanie hultaiow, czego ty sam dopilnuy z naywiększą dokładnością. Zasięgay ze wszystkich stron ięzyka, szperay po wszystkich kątach i ustroniach, gdzie tylko myśl ci przypadnie, przebiegay kolęy-

no wszyſtkie drogi ſtykaiące ſię ze Dworem, kto wie, może to bydź iż krzak albo mur, mogą to obiawić, co ieſt naytaynieyszego.

Tym sposobem obadwa układaliśmy swoie myśli. Znalazłem Xiężnę zabawną wydawaniem rozkazow zdatnych do zaspokoienia moiey zemſty i moiey miłości. „ Pracuię dla ciebie „ rzekła do mnie gdym ſię pokazał. Niechcąc iey przeszkadzać, przeſtałem na okazaniu iey moiey wdzięcności przez nayględszy ukłon... „ Czynię, mowiła daley, zaſtanowienia, ktore mi ſię zdaią „ dość sprawiedliwe. Sztuka ktorą ci „ wyrządzono, czy nie będzie skutkiem miłości wzgardzoney Margrabiny d'A... Osądziłam tym sposobem „ po porownaniu wielu okoliczności „ ktorem sobie przypomniała, i nie zaniedbałam uważać żadney z tych, o „ ktorych mi powiadałeś w wielu zdarzeniach. „

Tak niezawodnie Mościa Xiężno, odpowiedziałem, W. X. Mość znalazłaś

zrzodło złego; ale na co się przyda, ieżeli prędkiego nieobmyśli na to lakarstwa? „ Właśnie też nadtym pracuię skutecznie, rzekła, iuż są troiste wydziały żołnierzow w polu dla dociecżenia mieysca, dokąd porywacze swoię zaprowadzili zdobycz. Owoż są rozkazy, ktore cię mogą uczynić spokoynym Ledwie nie zgadnę, gdzie się znayduie Margrabia de R... Pokoiowa Margrabiny d'A... nie miała czoła dosyć wytartego, żeby przedemną taiła o tym, o czym wiadoma. Dosyć mi powiedziała, żebym była ugruntowaną wyraźnie cię zabespieczyć, że zobaczysz przed końcem dnia swą siostrę i kuzynkę. Nie wątpię, przydała trzymaiąc list w ręku, żeby ten list nie miał uczynić wrażenia takiego, iakiego żądam. Oto go masz, podaiąc mi go rzekła, czytay iak mało używam oszczędzania i w iakim sposobie tę sprawę biorę. „ Wziąłem list z rąk Xiężney Jeymości,

z naywiększym uszanowaniem i czytałem te słowa. „

LIST.

„ Dwie cudzoziemki ktore zniknęły tey nocy z mego Dworu, zostaią pod moią zasłoną. Powinieneś się spodziewać Margrabio, że ich dostanę gdziekolwiek znaydować się będą. Łatwo ci iest odwieść one do Dworu, i upewniona iestém, że ie odbiorę dziś ieszcze z twoich ręku. Xiężna Lotarynska. „ Podpis był do Margrabi R...

Nie będzie trudno osądzić o stanie moiego serca po przeczytaniu tego listu, ktory oddałem Xiężnie padaiąc iey do nog. Postrzegła się na tym prędko, i podnosząc mię rzekła. „ Ze iey się zdaię mniey zapalczywym iak kiedym wszedł był rano do iey pokoiow. „ Byłem w rozpaczy, mowiłem, Pani, bo serce moie nigdy nie mogło odebrać tkliwszey rany, iak tę ktorą mi zadał

Margrabia, i wyznam W. X. Mci, że gdybym był wiedział gdzie go znaleść, niebylibyśmy, albo on, albo ia na świecie.

„ *Sądzę* cię bydź dość żwawym, mo-
„ wiła, do ułatwienia bardzo prędko ta-
„ kowey sprawy, ale cię proszę poskrom
„ swą żywość, i zostaw mi staranie zem-
„ szczenia się za ciebie. Mam przy-
„ czynę sądzenia, że spuściwszy na
„ mnie interesa swoie, mieszać się w nie
„ więcey nie będziesz. Idź a bądź spo-
„ koyny, mowiła wchodząc do swego
„ gabinetu, i ucz się pokrywać swoy
„ smutek, oraz moię uczynną gorli-
„ wość, dla uprzedzenia wszelkiey po-
„ głoski. „

Te ostatnie słowa zdawały mi się bydź razem piorunowymi. Były tak iasne, żem mogł onych zrozumieć znaczenie, i chociaż mnieyby była nademną czułą, przecież ton wyraźny i wielowładny, iakim ię wymowiła, byłby dostatecznym do pokazania mi, że powinie-

nem cierpieć cierpliwie, i gryść moie wędzidło w zupełney nieczynności.

Ale co przyrodzenie cierpiało! Diabeł nic pewnie na tym nie tracił, bo miałem serce podarte tysiącznemi zemsty bodźcami; zdawało mi się, że było pokąsane od miliona źmii. Moia nadzieia utrzymywała mię wprawdzie w tym stanie, tak bliskim rozpaczy. Polegałem na obietnicach Xiężney; nie miałem długo czekać na oglądanie znowu moiey nieporownaney kochanki, ale ieszcze niedostawało czegoś do zadosćuczynienia moiego serca. Ey czy mogłem zostawić bezkarnie napaść uczynioną Ferdynandzie? O fałszywe zdanie prożney sławy! czyż ieszcze wpływać będziesz do mych postępkow? Tę iedyną uwagę uczyniłem wychodząc z pałacu, dla szukania moiego przyiaciela, ktory przy tym charakterze iaki w nim znałem, niemnieyby się zatrzymał w swoich wyszukiwaniach iak żyd obłąkany.

Ledwie co postąpiłem na ulicy dwadzieścia krokow, postrzegłem go idącego ku mnie bardzo śpieszno, podwoiłem więc krokow dla dostania się do niego iako nayprędzey. Był się trochę zadyszał, ale się to działo rownie z radości iak z zmordowania. Wypogodzona twarz iego, oczy śmieiące się i wszystkie iego postępki nabawiły mię słusznym porozumieniem. Gdyśmy tak blisko byli, żeśmy się słyszeć mogli: Smiało, krzyknął na mnie głosem dość mocnym, nic nie masz zwątpionego. Bardzo dobrze, rzekłem do niego ściskaiąc go za rękę, a mnie milczenie i cierpliwość, tak mocno są zalecone, że ci nie mogę pozwalać, abyś okazywał swą radość. Tym czasem, rzekłem daley, o co rzecz idzie? Idź za mną do zwierzyńca, mowiłem, biorąc go za rękę, tam napasiemy nadzieie nasze bez świadkow. Wszedłszy na pierwszą ulicę drzewną, ktora nam wpadła w oczy, opowiedział mi wszystkie daremne biegania, ktore czynił od czasu, gdym się

z nim był pożegnał, i że wypytywał ſię wielu osob przychodzących do miaſta niezaſłyszawszy ani wiatru ani dymu kuropatw, ktore nam porwano. Ale nakoniec, mowił daley, niewiedząc do kogo ſię udać, spotkałem młodą Pannę około ośmnaſtu lat maiącą, ktora wychodziła z miaſta. Mogę mowić, żem przyszedł był do niey bez żadnego zamyſłu, albo przynaymniey bez nadziei odnieſienia iakiey pociechy. Od tey iednak proſtey i dobrey Panny dowiedziałem ſię tego wszyſtkiego, czego ſię możemy spodziewać aż dotąd naypociesznieyszego. Odpowiadaiąc na wiele pytań zadanych iey odemnie, powiedziała mi, że ieſt ſioſtrzenicą pokoiowey od Margrabiny d'A... że iey ciotka posyłała ią z biletem swoiey Pani, do Margrabiego de R... do Dobr iego o trzy mile od miaſta, z rozkazem powracania nawet w nocy z odpowiedzią, na ktorą oczekuie.

Możesz sądzić, że na tę mowę zdięty byłem niezmierną ciekawością, i nie

mogłem wytrzymać iey bodźcow. Myśl moia stała się wkrotce tak płodną w grzeczności, w umizgi pieszczone, a ięzyk moy tak był tego odgłosem wiernym i wymownym, że owa dobra Lotarynka zezwoliła nakoniec na prozby moie, aby przyięła posiłek w karczmie na drodze przed nami zostaiącey. Pieściłem się z nią iako naylepiey. Nie była na to nie czułą, ale ieszcze bardziey stała się przymilaiącą za trzecią szklanką wina, ktorą iey wypić dałem. Wziąłem iey list, ktory miała w kieszeni, a widząc, że go odpieczętowywam nożem, nienaruszywszy znaku pieczęci. „Hola! rzecze, moy pię„kny Panie, zdaiesz mi się bydź zalo„tnikiem gorącym, założyłabym się żeś „iest z towarzystwa Pana de Ravan, „ktory z swemi pięknemi Dziewczę„tami tyle czyni pogłoski u Dworu.„ Pozwoliłem iey gadać nieodpowiedziawszy żadnego iey słowa. Moia bowiem ciekawość, tak była niecierpliwa, żem nie mogł niekorzystać iako nayprędzey

z sposobności, ktorą do zadośćuczynienia iey miałem.

Moia nadzieia nie była prożna, czytałem list Margrabiny d'A... ktora mi się zdawała bydź w wielkim zatrudnieniu. Prosi Margrabiego de R... aby iak nayprędzey odwiozł nasze Panny, aby tak iey iak i samego siebie nie narażał na wielką niełaskę Xiężney. Wyznaie mu przy tym, żeby nigdy nie myśliła była namawiać go, do zamysłu przezeń wykonanego, gdyby rozumiała była, że Xiężna mieszać się do tego będzie. Czyniła, mi przydała, tak nieznośne wymowki, żem się nie mogła zbronić od obiawienia iey całey intrygi. Potrzeba koniecznie, pisała kończąc, ażeby te niegodne stworzenia stanęły dziś w nocy, albo w dzień w iey pokoiach.

Że pomieniony list, powinien był sprawić pomyślny skutek dla naszey niecierpliwey miłości, niechciałem go zatrzymywać. Zapieczętowałem go znowu tak prędko, że dobra Panna, kto-

rey go oddałem, nie mogła się wstrzymać od powiedzenia. „ Iż naydowcipnieyszy człowiek, oddałby się diabłu, nimby dociekł czy był odpieczętowany. „ Niewątpiy o tym, że gdybym mogł był lepiey go użyć, byłbym go zatrzymał dla oddania go Xiężnie, ale przeczytawszy, że iuż wiedziała o całey intrydze, poczytałem list Margrabiny, za sprzęt nieużyteczny.

Ta wiadomość, zupełnie mnie uspokoiła. Znalazłem się zaraz w moim zwyczaynym położeniu, zostawała mi tylko boiaźń, żeby owe Panny nie poniosły iakiego gwałtu. Ale czy nie ma w tym liście o kim innym wzmianki, iak tylko o Margrabim? mowiłem do mego przyiaciela. Czy nie wspomina co o kawalerze, ktoryby chciał moiey siostry? Bo nakoniec niepotrzeba dwoch Margrabiemu, i on zapewne niechce więcey iak samey Ferdynandy. Co za diabeł tedy drugi ow oszust, ktory pragnie mey siostry?

Odpowiedział mi, że kontent będąc z tego, czego ſię mogł dowiedzieć, nie czynił tego zaſtanowienia. Tyle ucieszony byłem, mowił daley, z powzięcia wiadomości tak dobrych i niespodziewanych, że moie serce nakazało milczenie moiemu rozumowi. Ale ty, przydał, co zrobiłeś? Zrobiłem to, rzekłem, co naylepszego bydź może w okoliczności tak delikatney; a sprawiwszy mu ſię z rozmowy, ktorą miałem z Xiężną, powiedziałem mu, żeśmy ſię na iey łaskę zupełnie powinni spuścić, bo nas utrzymywać będzie swoią powagą.

Chociaż dobra część poranku iuż była upłynęła, przecież oſtatek dnia zdawał mi ſię bydź bardzo długi. Przepędziliśmy go z Panem d'Arcis w pokoiach mego szwagra i iego żony, ktorych zaspokoiliśmy boiaźnie. Nadzieia ta, iaką mieli, że oglądać będą przed skończeniem dnia; resztę swoiego towarzyſtwa, zaſtąpiła mieysce rozpaczy uciąźliwey, w iaką byli wpadli od czasu

owego, gdy ſię dowiedzieli byli o iey przyczynie. Obiadowano razem z mnieyszym smutkiem, iakbym był rozumiał, a my z przyiacielem odeszliśmy od nich, dla zaczaienia ſię na zasadzce, przy tey drodze, ktorędy miała przeieżdżać przeprawa, a tey oczekiwaliśmy z miłością, na świecie nayniecierpliwszą.

Już noc nadchodziła, a niewidać było nikogo. Niespokoyność ogarniać mię zaczynała, i moy przyiaciel niemniey iey miał odemnie, w boiaźni żeby Margrabia nieuczynił iakiey przewłoki w wykonaniu rozkazow Xiężney. Z takowemi wyobrażeniami mieliśmy ſię na baczności, nie mowiąc ſłowa, a oczy maiąc wlepione w drogę tak daleko iak tylko wzrokiem zaſiągnąć było można. Zdawało ſię nas widząc, żeśmy ſię ieden drugiego bali, żeby ktory nie przerwał milczenia. Moy przyiaciel przerwał go pierwszy głębokim weſtchnieniem, ktore był wydał. Dosyć na tym było, żebym ſtracił cierpliwość. Wſtawszy z trawnika, gdzie ſiedziałem na

wzgorku sossy: Przebog! rzekłem do niego, niecnota podobno przekładać będzie miłość swą dziką, nad to wszystko, co winien iest swoiey Monarchini. Idź za mną, przydałem, i niech nam miłość przewodniczy. Dokąd chcesz iść? odpowiedział. Do Margrabiego, rzekłem, podłożyć ogień pod iego pałac, spalić go tam samego, albo go zabić, ieżeli uydzie ognia. Dobrze, odpowie, owoż prawdziwie piękny zamysł. I tożeś to obiecał Xiężnie? Czekaymy przynaymniey, aby czas, ktory naznaczyła, minął, nim co czynić zaczniemy. Nasza zemsta niemniey przyzwoita będzie, tak iutro iak dzisiay.

Ledwie co wymowił to ostatnie słowo, aż postrzegł młodą Pannę, ktorą widział był rano. Ho! cale dobrze się dzieie, krzyknął, będziemy mieli wiadomości. Patrzay, mowił, o sto krokow od nas, na lewey ręce grobli, oto iest Panna owa, o ktorey z tobą mowiłem. Nasza niecierpliwość niepozwoliła nam na nią czekać, poszliśmy ku niey sporym

rym

rym krokiem, i tak uſilnie że biedne dziecię przeſtraszone spiesznym naszym chodem, wracała ſię nazad biegnąc z całych ſił swoich. Chociaż ieszcze nocy nie było, tak iednak ciemno ſtało ſię, że niemogła poznać Pana d'Arcis. Biegniey więc za nią, mowiłem, ponieważ powinna cię poznać, ieżeli iey głos swoy dasz ſłyszeć. Moia rada udała ſię dobrze. Jak skoro krzyknął, zatrzymała ſię. Przyſtąpił do niey upominaiąc ią aby ſię niczego nie obawiała, i upewniaiąc że tak iey osoba iak cnota będą w zupełnym bezpieczeńſtwie tak dalece, żegdym ſię do nich przybliżył, zdawała mi ſię cale bydź zabezpieczona. Boiaźń iey iakąśmy ią byli nabawili zniknąwszy uſtąpiła mieysca proſtocie szczerey i pięknemu iey humorowi. „ Ha znam WPana, rzekła do mnie, „ bom go widziała wchodzącego częstokroć do domu Pani, u ktorey ſłuży „ moia ciotka. Rozumiem dobrze żeś „ tam niechodził dla nawłoczenia pereł, „ bo WPanowie Kawalerowie Pary-

„ scy, wiecie wszystkie naydowcipniey-
„ sze do usidlenia dam obroty. „ Niesteтyż! odpowiedziałem,moie piękne dziecię, mylisz się mocno bo nie Margrabinie d'A.... myślę palić pochodnią, wolałbym daleko sto ich zapalić przed twoią ładną twarzyczką, niżeli naymnieyszą na iey cześć swiecę. „ Ktoby
„ WPanu wierzył, odpowiedziała,
„ prawdziwie ona rozumie przecie
„ iż warta iest iak naywiększych
„ pochodni. „ Nie dokończałem tey rozmowy, ktora w innym czasie uczyniłaby mi była znaczną rozrywkę. Chciałem się bowiem od niey dowiedzieć czegoś poważnieyszego, i bardziey mię obchodzącego.

Pan d'Arcis ktory niemniey miał chęci iak ia, użył z nią podobnego iak rano sposobu. Mało czasu potrzebowali do zabrania z sobą znaiomcści bo niemiał żadney trudności w namowieniu oney, żeby z nami posiliła się w karczmie, dosyć blisko będącey miasta, gdziemy się zatrzymali. W prowadził ią na drogę rozmawiania o mate-

tyi o ktorey z nią mowił rano. Powiedziała nam o tym wszystkim cośmy chcieli wiedzieć. Widziała nasze dwie Panny bardzo smutne mimo starania, ktore koło nich czynił Margrabia i iego synowiec. Widziałam ie przecie, mowiła daley, raz śmieiące się z iakoweyś rzeczy, ktorą im powiedział Margrabia. Niemogę WPaństwu powiedzieć coby było takiego, ale mu słusznieysza odpowiedziała, że uczciwy człowiek i prawdziwy Kochanek nie postępuie tym sposobem. Do czego iey towarzyszka przydała, że nie sądziła nigdy, aby Kawalerowie w Lotaryngii chcieli serca Dam siłą nabywać. Margrabia, przydała, coś odpowiedział na to, alem dobrze niesłyszała co mowił. Ta dobra Panna tak szczera, iakiey niewidziałem w moim życiu, tyle nam powiedziała,ześmy się domyślili reszty. Dla tego wpadliśmy obadwa w iednakie rozumienie.

Ta krotka rozmowa przywrociła w sercach naszych małą spokoyność, kto-

re iak można sobie pomyślić, mocno pomięszane były. Nei będąc ieszcze z tego czegom się dowiedział kontent, choć to mocno sprzyiało moiemu spoczynkowi pytałem iey, czyli te dwie Panny nie zostaną na kilka dni w pałacu Margrabiego. " Nie prawdziwie, odpowie-
„ działa z wielką żywością, bo podo-
„ bno iuż powrociły do miasta, gdyż
„ się gotowano wyieżdzać iak odcho-
„ działam z pałacu. „

Ale coż, rzecze do niey Pan d'Arcis, czyli ci nie oddano iakiego listu do Margrabiny d'A. . . . Odpowiedziała
„ że iey tylko rozkazano, aby Margra-
„ binie powiedziała ustnie: iż to cze-
„ go sobie życzyła, stanie się w mgnieniu
„ oka. „ Niepytałem o więcey i wstawszy prędko wyszedłem dla uganiania się okiem. Moy przyiaciel nie omieszkał poyść zamną, a gdy wychodził ztą Panną, ktora niechciała zatrzymać się dłużey, usłyszałem karetę ktora według moiego zdania, była ieszcze bar-

dzo daleko. Niemogłem się wstrzymać od oznaymienia tego Panu d'Arcis. Nasza grzeczna Panna ledwie mię co usłyszała, zaraz biegać zaczęła ze wszystkiey mocy żegnaiąc się z nami i krzycząc na nas, że będzie dobrze połaianą.

Owoż są oni zapewne, rzekł do mnie Pan d'Prcis. Odpowiedziałem mu, że o tym bynaymniey nie wątpiłem. Noc ktora iuż była ciemna, pomogła do zamysłu naszego iakiśmy mieli, żeby ich widzieć przeieżdżaiących i słyszeć nie będąc postrzeżonemi. Uchyliliśmy się pod drzewo zasadzone pomiędzy wielą innemi nad krawędzią drogi, ktora nie była brukowana bo to był piasek twardy. Obraliśmy to mieysce, ażeby łoskot ten, ktory czynić na bruku będzie kareta, niezatłumił nam tego cobyśmy żądali słyszeć.

Mimo tey przezorności nasza ciekawość bardzo mało była zaspokoiona. To tylko słyszeliśmy, że Margrabia prosił Ferdynandy, aby tak powiedziała Xiężnie, iak iey był wprzody z

prozbą wyraził; ale kareta przeiechała z taką prędkością, żeśmy niemogli odpowiedzi Ferdynandy słyszeć. Weszliśmy do miasta sporym krokiem, abym się znaydował w moich pokoiach wprzypadku, ieśliby Xiężna dotrzymuiąc zupełnie słowa, kazała mię szukać dla oddania siostry moiey i iey towarzyszki w ręce.

Nie wyszło chwili iak przybyłem, gdy przyszedł mnie szukać lokay Xiężney Jeymości. Bog wie czymiałem otrętwiale nogi, bom nie pobiegł ale poleciał. Gdy o mnie oznaymiono, wprowadzony byłem do gabinetu, gdzie się z naszemi Pannami znaydowała Xiężna. Wyznaię że moy pierwszy rzut oka był zaraz na Ferdynandę, oczy się nasze spotkały z sobą, a chociaż niezapatrywałem się na nią przez czas długi, miałem go przecie dosyć do postrzeżenia iedney albo dwoch łez, ktore iey przytomność moia wycisnęła.

„ Ty widzisz Rawannie, rzekła do „ mnie Xiężna, iak iestem w moich o-

„ bietnicach rzetelna. Owoż twoia sio-
„ ſtrą i kuzynka, ktore powracaią po na-
„ braniu świeżego powietrza w do-
„ brach Margrabiego de R.... Jeſt to
„ sztuka Karnawałowa, przydała. Cho-
„ ciąż ten czas skończył ſię od dnia
„ wczorayszego, rozumiem iednak, że
„ masz dosyć rozumu do pomyślenia, iż
„ wszyſtko ieſt ieszcze mięsopuſtem. „
Odpowiedziałem Xiężnie Jeymości, że
iey upodobanie będzie prawidłem moie-
go, i że będę tak ślepo ulegał iey myślom
iż ie przywłaszczać zawsze będę iako
nayrozsądnieysze, i naylepsze. „ Nie,
„ nie, odpowiedziała, nie są to moie
„ myśli, ieſt to prawda szczera „ a obro-
ciwszy ſię ku Ferdynandzie, „ po-
„ wiedz proszę Moia Panno i uwiado-
„ miy Jegomości, mowiąc o mnie, o
„ okolicznościach twego przypadku,
„ iakoś mi ie sama opowiedziała. „ Fer-
dynanda posłuszna była, i obrociła rze-
czy według życzenia Margrabiego.
Oświadczył nam, mowiła, wyszedłszy z
balu, abyśmy w pałacu Xiężney Jeymo-
ści wzięli iaki posiłek, albo iak mo-

wią, noeną zapustną ucztę. Warunek ten był, żebyśmy niepowiedzieli słowa przed twoim szwagrem, ani przed iego żoną, a ieszcze bardziey przed WPanem i że nakoniec wykradniemy się na to, aby wsieść do karety Margrabiego de R.... ktora na nas przy bramie oczekiwała. Prawda iest że nas Margrabia oszukał zaprowadzaiąc nas do swego pałacu zamiast zawiezienia nas do pałacu gdzie są pokoie iego synowca. Zatrzymał nas aż do tego czasu, kiedy nas odprowadził do Xiężney Jeymości zmartwionym zkąd inąd będąc, że iego służący nie przyszedł był do pawilonu naszego, dla przestrzeżenia o tym moiey wuieczney siostry, i iey męża, iak mu był zlecił. Owoż moy kochany kuzynie, mowiła daley kończąc, wierne przypadku naszego opowiedzenie.

„ Widzisz dobrze, mowiła Xiężna „ obracaiąc do mnie swą mowę, iż ży„ wość twoia do gniewu cię przywo„ dzi nieprzyzwoicie. Jeżeli kochasz „ zawsze takim sposobem, zdaie mi się

„ że miłość twoia ma wiele do roboty.„ Jeżeli ma co do roboty, uszyię tyle ile potrafię, a resztę zostawię do szycia, śmielszym nad siebie Rzemieślnikom.

Xiężna Jeymość zaczęła się śmiać z całego serca, Ferdynanda sama i siostra moia, nie mogły utrzymać swoiey skromności. Co się mnie tycze, tak byłem kontent z oglądania znowu Monarchini mey duszy, że z moiey postaci każdyby był osądził, iż wpadłem w łapkę. Nie wiem czylibym oszukanym został, gdybym nawet nie był tak dobrze uwiadomionym. Ale udawałem po sobie, że wiem tak mało, iż kuzynka moia z siostrą moią naradzaiąc się całą noc, czy maią mi powiedzieć prawdę, osądziły, że należy im przedemną ią ukryć. Przepędziliśmy ostatek wieczora w pokoiach moiego szwagra. Pan d'Arcis, ktory nieomieszkał przyiść do nas, niewiedział co myślić o pobłażeniu tym, iakie ze wszystkich stron widział. Radość owa, iaką udawały po sobie dwie nasze pielgrzymki, przymu-

szone, tak go mocno dziwiła, żeby był powiedział to wszystko, co wiedział; gdybym mu był nie dał znaku mrugnieniem oka, ażeby milczał. Cały czas aż do układzenia się spać Dam owych, zeszedł na udawaniu i pobłażaniu albo lepiey mowiąc każdy zmyślał iak mogł naylepiey.

Tyle mi się i Panu d'Arcis ta scena zdała zabawną, żeśmy się daleko w noc dobrze śmieli. Opowiedziałem mu przed zaśnieniem, iak łaskawym sposobem Xiężna Jeymość oddała mi moie Panny. Powieść, ktorą mi Ferdynanda uczyniła z rozkazu i w przytomności Xiężney, nie była zapomniana. Powiedziałem mu, w iakim sposobie brałem te wszystkie rzeczy, i osądził że Xiężna nie rozumiała mię bydź tak nierozumnym, żebym wierzył temu wszystkiemu, czemu się wierzyć zdawałem. Myślił słusznie, bo Xiężna kazała mię nazaiutrz wołać, ażeby mi powiedziała „ że ie-„ żeli ważę sobie za co iey obronę i „ ieszcze coś więcey nadto, spodzie-

„ wa ſię po mnie, iż iey przyrzekę ie-
„ dnę rzecz, ktorey ma odemnie żądać„
Nieomieszkałem upewnić ią, o moim
zupełnym poświęceniu ſię, na iey roz-
kazy. „ Spodziewam ſię więc tego, mo-
„ wiła do mnie, i w tey nadziei za-
„ braniam ci, wszelkiey rozprawy z
„ Margrabią. Bo nierozumiey, mowi-
„ ła daley, abym sądziła prawdziwie,
„ żebyś był przekonany o iego poczci-
„ wości, i dobrym sumnieniu w pomie-
„ nioney sprawie. Ty nie ieſteś w tey
„ mierze nowicyuszem, rownie jak w
„ innych rzeczach, ale iednakowoż
„ wierz mi, i daymy tey sprawie przez
„ ſię samey upaść. Twoie krewne po-
„ wrocą ſię wkrotce, według wszelkie-
„ go podobieńſtwa; Margrabina d'A...
„ nie maiąc tych wizerunkow przyto-
„ mnych, nie będzie iuż o tym myślić,
„ i spodziewam ſię, że moy Dwor bę-
„ dzie spokoyny. „ Obiecałem iey ſło-
wem Szlacheckim, że nigdy o tym nie
będzie mowy, i że dosyć mi na tym,
że Xiężna Jeymość życzy sobie pokoiu,

żebym ſię nauczył pobłażać aż do tego punktu, iż będę żył z rowną iak przedtym szczerością, z Margrabiną i Margrabią.

Pewna rzecz ieſt, że mimo moiey żywości utrzymywaney moim sprawiedliwym gniewem, przyſtałem bez trudności na żądania Xiężney, było to rzeczą naymnieyszą dla okazania iey, dowodow moiey wdzięczności, i chociaż przywiązany byłem do zdań fałszywego honoru, sądziłbym ſię nayniewdzięcznieyszym z ludzi, gdybym onym nie nakazał milczenia. Umilkł więc ten prożny honor, ale to nie na długo. Ledwie co zacząłem rozmawiać z moim przyiacielem o obowiązkach, ktore zaręczyłem Xiężnie Jeymości, zaraz mi popędliwie dosyć powiedział, że ieżeli tak tanio spuściłem interesa moiey kochanki, ochydnie napaſtowaney, żądał tego, aby mu drożey zapłacono napaść, uczynioną iego kochance. Jeżeli upadnę w moim sprawiedliwym zamyśle, przydał, powiedzą przynaymniey, że

miałem dosyć serca, iż śmiałem go przedſięwziąść.

Jakożkolwiek zdziwiony byłem, widząc, że ſię roſtropność Pana d'Arcis, na tak lekkiey skale rozbiła, nie przeſtawałem czuć w sercu odrodzonych czułości zemſty, ktorą dobroczynność Xiężney ugaſiła. Ale moia miłość ku Ferdynandzie, zapaliwszy ſię w tey chwili, bardziey nad wszyſtkie czasy, rozniecıła z większą gwałtownością zapał moiego gniewu, ktory mi ſię zdawał bydź sprawiedliwy. Wszyſtkie okoliczności porwania naszych Panien, wyſtawiały mi Margrabiego winnym nayczernieyszey zbrodni, a ſiebie naynicgodnieyszym ze wszyſtkich ludzi, gdybym na nim nieokazał zemſty, rownie prędkiey iako surowey.

Więc dobrze, mowiłem do P. d'Arcis, ponieważ umyśliłeś zemſtę, do ktorey ułożyłeś zamyſł, chcę ci dowieść, że ieſteś godzien przedſięwziąść oney wykonanie. Nie wątpię bynaymniey o tym, odpowiedział, i wyznaię ci, żem

był mocno zdziwiony, widząc cię poświęcaiącego sprawiedliwy punkt honoru, fałszywey zasadzie wdzięczności. Wiedz moy przyiacielu, że to nie dla nas samych, wielcy Panowie użyczaią nam swoiey obrony, bo oni w tey mierze bałwochwalczą własną swą prożną chwałę. Nie ieſtże to w rzeczywiſtości dosyć świętna dla nich, że utrzymuią przez to pogłoskę ſławy, ktora od Narodow do Narodow lata, iakoby ludzie uczciwi nieszczęśliwemi będąc, znaydowali u nich schronienie? Rozumiem znowu, że iako powinni na tym przeſtawać owi co im one daią, tak ci są onego tym godnieyszemi, gdy dziękczynienia czynią, ktore dowodzą delikatności ich honoru.

Przerażony takim rozumowaniem, zemſta moia tak zapalona zoſtała, żem niechciał iedney chwili, do zadosyć uczynienia iey czekać. Nie, mowił do mnie, zatrzymuiąc mię w moim zapędzie, nie do ciebie należy probować naszego wspolnego nieprzyiaciela.

Twoia ſioſtra była napaſtowana, krew i przywiązanie, mowią za nią więcey do ciebie, niż miłość powinna cię naglić za Ferdynandą: zoſtaw mi tę porę dla dowiedzenia iey moiey miłości, znaydzie ona w tym rownie znaki twoiego przywiązania, a cały Dom twoy dowody czyſtey krwi, ktora płynie w twych żyłach. Co więcey, twoia kochanka będzie podobno mogła tymże samym bydź zemszczona razem. Jeśli tym czasem los broni sprzyiaźnym dla nas nie będzie; zaszczyt ten, ktory otrzymasz, że wesprzesz moię niedołężność, niemniey wielki będzie, chociażbyś ſię ty pierwszy nie potykał.

Pan d'Arcis miał tego dnia do przekonania mię zdatność. Dziwowałem ſię sobie, żem był tak powolnym na iego przeſtrogi, ia zwłaszcza com żadney nie przyimował bez odpowiedzi, i ktory przez nieszczęście prawie żadney nigdy niezachowałem. Ty ieſteś, rzekłem ściſnąwszy go, Panem nademną, zoſtawiam ci całe poſtępowanie w tey

sprawie. Chwała moiey siostry, moiey kochanki, i moia własna, nie mogą bydź w lepszych ręku, iak w twoich. Wystawiłem mu iednakowoż, że nim co zaczniemy, powinniśmy mieć szczególną rozmowę z temi Pannami, i że trzeba z ich własnych ust wyczerpnąć, wprzody wyznanie, iakim sposobem z niemi postępowano. Gdy na to przystał, wyszliśmy zaraz dla dowiedzenia się o tym, czegośmy sobie życzyli.

Znaleźliśmy one w pokoiu swoim, gdzie ich postawa i ponure milczenie, utwierdziły nas w myśli naszey, że przez samo uleganie poprzedzaiącego wieczora wzięły na siebie minę wesołą, ktorą w pokoiu Xiężney udawały. Wyznanie, ktore nam uczyniły, złączone było z tak wielą łzami, i z tak żywemi żalami, że byliśmy uniesieni zapalczywością i szaleństwem. Miotaliśmy na wyścigi, tak moy przyiaciel iak ia, nayszkaradnieysze przekleństwa przeciwko zdraycom, a sprawcom naysłusznieyszego zasmucenia tych Panien.

To

To uniesienie się gniewem zdawało się przynosić nieiaką spokoyność w ich twarzach. „ Uspokoycie gniewy swo- „ ie Mości Panowie, rzekła Ferdynan- „ da, wasza miłość i nasza sława bę- „ dą zemszczonemi prędzey niźli my- „ ślicie. Nie mieszaycie się do tego „ z łaski swoiey, dość iest na tym, że „ wam zaręczam, zupełną i prędką „ zemstę. „

Tak mało spodziewany żart mocno nas zmieszał, Pan d'Arcis patrzył na mnie iakoby zapamiętały a ia byłem w podobnym stanie sam się na niego zapatruiąc. Przerwałem nakoniec milczenie: Czyli to twoia miłość, wierność, albo troskliwość o własną sławę każą ci mowić z taką odwagą? „ Tak iedna „ iak druga, to każą mi mowić „ odpowiedziała mi z szlachetną żywością. „ Wszystko ożywia moie męstwo, i „ wzmacnia moie barki na dowiedze- „ nie ci że nieznieśiemy bezkarnie ta- „ kowey napaści. Moia kochana ku- „ zynka może wam zaświadczyć, że ni-

„ meście weszli do tych pokoiow iuż
„ wzięte było postanowienie ukarać
„ niegodziwego Margrabiego, i zgu-
„ bić go ze wstydem ręką panień-
„ ską. Ona i ia długośmy z sobą walczy-
„ ły, ktora z nas ma mieć tę słodką po-
„ ciechę. Ustąpiła mi oney; z chęcią
„ używać iey więc będę, cożkolwiek
„ się zdarzy, choćbym miała stu kochan-
„ kow, i tysiąc serc stracić. Takeśmy
„ u siebie osądziły, przydała moia sio-
„ stra, tysiąc przyczyn takowemi nat-
„ chnęły nas zdaniami i gdyby ktory
„ Kawaler na świecie chciał temu
„ przeszkodzić, albo sam bydź Akto-
„ rem tey sceny, nie patrzyłybyśmy
„ na niego przez nasze życie, a gdy-
„ byśmy kiedy pomyśliły o nim, to
„ tylko dla tego, abyśmy go obrzydza-
„ ły iako nieprzyiaciela naszey chwa-
„ ły. I cożczy nie miarkuiecie WPa-
„ nowie, że ten coby chciał się za nas
„ zemścić, przyniosłby sławie naszey
„ uszczerbek; bo czyliżby niepowie-
„ dziano, że do was w złym należemy

„ sposobie, gdybyśmy pozwoliły ukarać
„ tych którzy wam chcieli wydrzeć
„ nasze osoby i serca? Nie, nie Mci
„ Panowie, nieprzystoi wam powta-
„ rzam pokazywać się na scenie, bę-
„ dziecie zemszczonemi, i my rownie,
„ bądźcie tak spokoynemi iak my ieste-
„ śmy względem tego punktu rownie
„ iak względem wykonania iego. „

Kto był bardziey zdziwiony czy Pan d'Arcis, czy ia, tego nikt nie zgadnie. Daremnie im przekładał na co się wystawiaią, bo mu nieraz nakazały milczenie, wiedząc zaś że nieprzestawał czynić swych uwag, zaczęły głośno śpiewać, aby go niesłyszały, albo dla przymuszenia go aby milczał. Zamilkł nakoniec, ale gdy ia go podeprzeć chciałem dla dokończenia mowy, którą on był zaczął, Ferdynanda wziąwszy na siebie minę, iakiey niewidziałem u niey przez całe życie, głosem pogardliwym i śmiałym rzecze: „ Idź proś o pozwo-
„ lenie Xiężney, abyś się mogł zem-
„ ścić za nas, a ieżeli ci tego pozwo-

„ Ii, spuściemy się na ciebie z staraniem „ ktore nam nakazuie nasza cnota. „

Raz ten, ktory mi zadała, zdawał mi się gwałtowny; uczułem go ze wszystkich stron gdzie mię dotknął. Bogowie! myśliłem iaki nowy sposob wyrzucania nikczemności swoiemu kochankowi. Było to zaiste wyobrażenie obietnicy nieuważney ktorą dałem był Xiężnie; ledwie bowiem co iey dałem był słowo, natychmiast żałowałem onego, i mało co nie poszedłem dla cofnienia go nazad. Odpowiedziałem iednak nieporownaney Ferdynandzie, iż dla tego iedynie, że winnym iestem, zechcę błąd moy obmyć we krwi tych zdraycow, ktorzy byli do tego niegodziwą przyczyną.

Miała mi odpowiedzieć, kiedy w tym zapukano do drzwi pokoiu w ktorym byliśmy. Byłem naybliżey, więc ie musiałem otworzyć. Ale iakim podziwieniem byłem przeięty widząc Oyca moiego wyciągaiącego do mnie swe ręce? Prawdziwie nie potrafię powiedzieć czy-

li to podziwienie było dla mnie przyiemne albo nie. Scisnąłem go iednakowoż z uszanowaniem i przywiązaniem zwyczaynym. Miał z sobą iednego Szlachcica z swoich sąſiadow, ktoregom od dawnego czasu niewidział, i ktoregom miał trudność przypomnieć sobie. Panny pobiegły na wyścigi uściskać moiego oyca, ktory zamiaſt wszelkiego oświadczenia krzyczał „zwycięſtwo„ Ten krzyk uczynił z radością tak znaczną, że przez niepoięty udział rozpoſtarła ſię po naszych sercach i twarzach w iednymże czaſie, bośmy zrozumieli wszyscy, że odpuszczenie dla mnie było oney przyczyną.

W samey iſtocie ledwie co uſiadł moy kochany oyciec, zaraz dobywszy z swoiey kieszeni wielkich papierow, przy ktorych wiſiało wiele pieczęci, rzecze do mnie oddaiąc mi one ze łzami w oczach. "Oto ieſt owoc prac moich„ Były to w rzeczy samey liſty W. Pieczętarza kancellaryi dworu Francuzkiego. Przyimuiąc ie z rąk oyca mego u-

padłem mu do nog skropiwszy ie łzami. Niepodobna mi było wytłumaczyć się dobrze na wyrażenie mu moiey wdzięczności. Ferdynanda zapatruiąca się na mnie w tym stanie będącego, iuż ie wylewała sama, i byłaby ich więcey nademnie wytoczyła, gdyby Pan d'Arcis nieochronił ich był pociągnąwszy ią za suknią, iak gdyby coś chciał z nią mowić. To roztargnienie bezwątpienia zdolne było do osuszenia iey oczu.

Moy szwagier i żona iego słysząc po kilka razy powtarzane słowo pieszczone oyca przybiegli dla dania mu wzaiemnie dowodow swoiego przywiązania. Domyśli się każdy bez trudności, że podziękowawszy oycu moiemu za iego pieszczone o mnie starania, nieomieszkałem go pytać, ieżeli wiele znalazł trudności, w otrzymaniu dla mnie odpuszczenia. Byłem, rzecze, bardzo dobrze przyięty od Xiążęcia Aureliańskiego ktory mnie wysłuchawszy kazał mi bydź spokoynym i powiedział mi

„ że się podeymuie wszystkiego. Chcę,
„ mowił daley łaskawą miną a zwyczay-
„ ną sobie, oddać tę sprawę w dobre
„ ręce i zalecić, aby prędko była skoń-
„ czona. Niechcę tego, przydał, abyś
„ się na wydatki niszczył w Paryżu
„ możesz się spodziewać, że powrocisz
„ niezabawnie do swego domu. Co się
„ tycze twoiego syna, cieszę się że ko-
„ cha sławę, alebym chciał, aby miał
„ więcey rozeznania, a mniey delika-
„ tności w tym punkcie. „ Owoż, rze-
cze kończąc moy oyciec, cała właśnie
rozmowa, ktorą miałem z Xiążęciem
i niewidziałem nikogo procz niego w
pałacu Krolewskim.

Po tey powieści tak mocno mię ob-
chodzącey ponowiłem oycu memu u-
czucia naywyższey i nayszczerszey
miłości. Odpowiedział mi dobrotliwie
upewniaiąc mię że nigdy o tym nie-
wątpił. Tym czasem ta dobra wiado-
mość, niebyła zdolna do wymazania te-
go wrażenia, ktore uczyniła we mnie
wymowka moiey szanowney Ferdynan-

dy. Gdym chował liſty moie z odpuszczeniem mi winy do szkatułki, oczy nasze spotkały ſię z zwyczaynym przywiązaniem, i znalazłem do powiedzenia iey chwilę: Ze łatwiey od Monarchy otrzymać odpuszczenie za wyſtępek, niż od niey za naymnieysze zbłądzenie. „ Lepiey o tym wiesz, niźli „ mowisz, odpowiedziała, nie czekam „ bowiem żeby mię o nie proszono, „ ale uprzedzam tych nawet, ktorzy ſię „ wyſtawiaią na to, żeby go potrzebo„ wali. „

Zdaie ſię że przybycie oyca moiego powinnoby było zniewolić nas do zapomnienia albo pogardzenia tego wszyſtkiego co ſię działo, ponieważ od tey chwili nasz odiazd naznaczony był na pozaiutrze. Ale Ferdynanda bardzo mocne wzięła przed ſię poſtanowienie żeby go wykonać niemiała. Przyszła tegoż samego wieczora, do mego pawilonu z ſioſtrą moią, ktora mnie bawiła swoiemi pieszczotami, i nadzieią uciech ktore mi obiecywała, kiedy po-

wrociemy na wieś. Tym czasem Ferdynanda korzystaiąc z tey chwili, wzięła dwie moie kruciczki, ktore iuż kilka razy widziała, niedbale na kanapię leżące pomiędzy lulkami. Wzięła ie dosyć kształtnie, żebym tego nie postrzegł. Jak skoro ie włożyła do kieszeni, przyszła do nas, przeszedłszy się dwa albo trzy razy po pokoiu.

„ Więc dobrze, rzekła, usiadłszy przy mnie. „ Czyliż przytomność Jegomości „ oyca WPana nie przyniosła mu spo„ koyności, ktorey ia dać iemu nie mo„ głem? Wydaiesz się bydź kontent „ i bydź powinieneś, ieżeli powierz„ chowności nie są omylne. „ Odpowiedziałem iey, że iakkolwiek spokoynym byłem, względem niektorych rzeczy mnie się iedynie tyczących, nie mogłem bydź iednak względem iey interesow. Nie sądzisz mię bez wątpienia godnym swoiey poufałości, rzekłem daley, ponieważ niechciałaś mi ich powierzyć. „ Owoż ostatek, mowiła,

„ przerywaiąc mi mowę, ale się bardzo „ mylisz. Nie myślę iak tylko oszczę„ dzać moię sławę, zabespieczaiąc ci „ moię wierność. Jakąż przyczynę masz, „ żalenia się.„ Utyskuię na to, odpowiedziałem, że za złe poczytasz, abym uczynił to, czegom niepowinien odmawiać delikatności mego kochania. „ W „ położeniu tym, w iakim iesteśmy ra„ zem, rzekła dalej, czy możesz su„ miennie używać wyrazów nowicyusza „ Cytery? Wierzay mi, nieużyway „ tych ostrożności do zachowania sobie „ serca moiego. Zlecam ci tylko, abyś „ mi zachowywał swoię miłą osobę, „ nie możesz się nigdy obawiać rywala. „ Czyliż pewna bydź mogę wzaiemno„ ści? „ Tak iest; tak przysięgam ci na to, ściskaiąc ią rzekę. Ktożkolwiek będzie, choćby naywiększa piękność, nosząca berło, albo laskę pasterską, niewydziedziczy nigdy nieporownaney Ferdynandy z serca wiernego Ravana. „ Spodziewam się tego„ rzekła, pożegna-

wszy się ze mną, i potym odeszły z wesołością, ktorey nie mogłem przeniknąć przyczyny.

We chwilę potym gdy wyszły, Pan d'Arcis wszedł do mnie bardzo zamyślony, i cały zabawny sceną, ktora się odprawiła w pokoiach naszych Panien. Nie wiem, rzecze, iaki iest zamysł naszych Panien. Nierozumiem nic z tych zdań, ktore nam tak wyraźnie obwieściły. Co ty myślisz sam o tym? mowił daley. Prawdziwie, rzekę do niego, moy naymilszy, i mnie rownie iak tobie nie staie głowy. To tylko mogę rozumieć, że cale niechcą, ażebyśmy się narażali. Bo iakimkolwiek rzeczby się obrociła sposobem, zawszeby była z naszym uszczerbkiem. Prawda iest, że gdyby potyczka udała się z naszą korzyścią, bylibyśmy u siebie bespiecznemi, ale czy można powątpiwać, że gdyby Xiężna raz była urażona, żeby Regent Państwa nie miał się podobno ieszcze bardziey nrażać, iak ona. Stan nasz zatym, nie byłby lepszy. Nakoniec od-

ieżdżamy poiutrze, zdaie mi się, że porzuciemy Lotaryngią przyiemniey, kiedy powieziemy z sobą szacunek Xiężney. Zgadzam się na to, rzekł, ale iest bardzo rzecz przykra, odstępować tym sposobem pola potyczki, nikczemnemu zdraycy. Kto nas o tym upewni, że sami nie będziemy poczytani za nikczemnikow. Zastanowiłem te wszystkie iego uwagi, iakożkolwiek słuszne się bydź zdawały, powiadaiąc mu, że sława ta, iaką mamy, uczyni wszystkich głuchemi na odgłos, ktory obmowa nieuważna odważy się wydawać. „Niechże tak będzie iak żądaią, rzecze wstawaiąc, „nie myślmy tedy o niczym, iak o rozrywaniu twego oyca, i ukrywaniu przed nim napaści uczynioney iego corce i siostrzenicy. Ah! prawdziwie, gdyby dobry człowiek o tym cokolwiek mogł wiedzieć, chociaż iest tak starym, nie radziłby się iak tylko swoiey odwagi, dla odniesienia iak nayprędzey zemsty.

Postanowiliśmy więc przytłumić sprawiedliwe iakieśmy mieli gniewy, a zamyst rozrywania oyca moiego, wziął gorę nad tym, iakiśmy ułożyli przeciwko Margrabiemu de R... Co się tycze Margrabiny d'A... wszyscy wzięliśmy sobie za prawidło sławy, czcić ią nieskończoną pogardą. Nie myślono więcey iak tylko o rozporządzeniu rzeczy wszystkich, do naszego odiazdu, i o zastąpieniu uciech Dworu Lotarynskiego, uciechami wieyskiemi, ktorych spodziewaliśmy się z naszemi sąsiadami kosztować.

Ześmy część nocy przepędzili byli u stołu, przeto wstaliśmy na dzień dosyć nierychło. Ja pierwszy obudziłem się. Otworzywszy okno, widziałem bardzo z daleka dwie Panny, trzymaiące się pod ręce, a głowy maiąc kwefami poprzykrywane. Zdawały mi się podobne bydź do Ferdynandy i siostry moiey. Zszedłem iako nayprędzey dla rozpoznania onych, ale gdym wszedł na ulicę, straciłem ie z oczu. Biegłem zaraz do ich

pokoiów, a nie znayduiąc onych, miałem przyczynę sądzenia, żem się nie mylił; nie mogł mi nikt dać inney wiadomości iak tylko, iakoby Ferdynanda powiedziała wieczorem że wyidzie rano dla kupienia sobie niektorych fraszek, aby ie rozdała między młode Panienki wsi naszey. Było to dosyć do zatrzymania małych moich boiaźni, ktore powstały były w duszey moiey. Tym czasem nieprzestawałem po ulicach biegać, ażebym ich gdzie napotkał. Daremniem to czynił, bom ich nie mogł żadną miarą widzieć. Tysiąc uwag obiiaiących się o siebie, przechodziło przez moię głowę, a nad żadną nie mogłem się zastanowić, a ieszcze bardziey dociec pobudki, dla czego z łożek tak rano wstały. Lokay Xiężney ktorego na drodze spotkałem, powiedział mi, że ie widział przechodzące się po zwierzyńcu z Margrabiną de R... Niech kto osądzi, ieżeli tyle było potrzeba do wzbudzenia we mnie zawiści. Kochanek mniey delikatny, iak ia nie mogł-

by się wstrzymać od powzięcia oney w takowym razie.

Pobiegłem obudzić moiego przyiaciela, dla użyczenia mu tych wiadomości. Nie trzeba go było ruszać, żeby wstawał. Ubrał się w iedney chwili i pobiegliśmy galopować po zwierzyńcu w myśli szukania onych. Gdy cała nasza rozzarzyła się zemsta, byliśmy w myśli zadosyć oney uczynić, ieżeli spotkamy Margrabiego de R... Przeszedłszy cały zwierzyniec i nie znalazłszy nikogo, udaliśmy się do pokoiow Dam naszych. Ledwieśmy o sto krokow byli, spotkałem mego oyca, ktory nam powiedział, że odebrał wizytę od dwoch Panien, szukaiących nas, ale poszły od niego na mszą.

Przywrociło to, czegośmy się dowiedzieli, w sercach naszych spokoyność. Rozumieliśmy bowiem, że się lokay pomylił. Idźmy zobaczyć, rzekłem do mego przyiaciela, ieżeli z ich miny nie docieczemy iakowey ich intrygi, ieśliby ią mieli w swoim postępowaniu. We-

szliśmy do ich pokoiu w ten czas, gdy tam one same wchodziły. Daremnieśmy się im przypatrywali i chcieli co wyczytać z ich oczu, bośmy nic nie widzieli w nich iak tylko samę wesołość. Przebog Moście Panny, rzekłem do nich, bardzo rano pchły was przebudzaią. Dokąd u diabła biegłyście tak prędko iak łanie. Jeżeli kto nie iest unoszony na skrzydłach miłości, nie zdaie mi się rzecz do poięcia, żeby szedł tak prędko. „ To wszystko co „ mowisz, iest prawdą, twoie poro„ wnanie iest sprawiedliwe i zgadłeś „ pobudkę ktora nam dała rączość ła„ niow. Widzisz dobrze, moy kocha„ ny kuzynie, mowiła daley, że nie„ ukrywamy prawdy, chociaż nam ła„ two było utrzymywać kłamstwo. Tak „ iest, miłość nam przewodniczy, ale „ zostawuię wam do zgadnienia, kto„ rzy oney są przedmiotami. „ Jacykolwiek są oni, rzekł Pan d'Arcis głosem poważnym; poczytam ich za ludzi szczęśliwych. „ Więc dobrze, Mci Pa-

nie

„ nie, rzekła do niego moia siostra, za„czynay więc wierzyć, iż nie iesteś nie„szczęśliwym. „ Wierzyć będę, kiedy się WPannie podobać będzie, odpowiedział. „ Już od dawnego czasu, rzekła, „ powinieneś bydź WPan przekona„nym, że mi się podobasz. „ Co się mnie „ tycze, rzekła Ferdynanda, pozwa„lam rozumieć to wszystko, co się ko„mu podoba, a ia czynię to wszystko, „ co mogę żeby dobrze sądzono. „ Byłby więc kto prostakiem, żeby się na tym oszukał, rzekłem wzaiemnie. „ By„łoby to nie tylko prostactwo, rzecze, „ ale bezrozumna nieczułość.

Nakoniec niewiem, iako materya do mowienia zniknęła, ale nam niepodobna było, umieścić iednego słowa o Margrabim de R... ani o iego napaści. Zdaie się, iż zasłona spuszczona była na tę rzecz, ktora tak mocno obchodziła ich sławę, a naszą miłość. Były tam tylko przerywane mowy, i rozmawiania cale nie ciągłe. Odchodzono, i przychodzono znowu, pod pozorem rozpo-

rządzenia wszystkich rzeczy, do naszego odiazdu. Wyprawiły nas nawet samych, abyśmy poszli zbierać nasze sprzęty, i układać one w sepety, kiedy tym czasem one zabawiać się będą układaniem stroiow swoich w kufrach.

Pan d'Arcis i ia postanowiliśmy iść przechadzać się po zwierzyńcu, dla gryzienia tam naszego wędzidła. Nigdybym był nie sądził, żeby te dwie Panny, były zdolnemi do wyprowadzenia nas w pole, i tak mocno zaślepienia nas nad swemi krokami. Tym czasem, wydaliśmy nasze rozkazy, aby wszystko było gotowo na wieczor, aby nas nic nie opoźniło, gdy nazaiutrz będziemy mieli wyieżdżać. Takowa przezorność nie byłaby przyzwoiciey zażyta, gdyby nawet umowiona była z naszemi Pannami, ktore popierały swoie ułożenie, iako naylepiey.

Wstaiąc od stołu oyciec moy, radził mi, abym poszedł do Xiężney, gdy będzie wstawać od swoiego obiadu, na podziękowanie iey za łaski, ktorych

mi dała tyle dowodow. Pan d'Arcis, ktory onych rownie doznawał, życzył sobie z nami iść razem. Ledwie co doniesiono iey o nas, dała nam zaraz audyencyą nayłaskawszą na świecie. Zatrzymała nas długo u siebie. Nim zaś odeszliśmy od niey, zleciła mi, abym do niey pisywał co miesiąc, nakształt Merkuryusza Dworskiego, gdzie nie powinienem był opuścić umieszczenia „ wszystkich przypadkow pałacu Kro- „ lewskiego, nie zapominaiąc naymniey- „ szego kroku Regenta „ ia zaś znałem to dobrze, iż ią to naybardziey obchodziło.

Obiecałem zadosyć uczynić iey chęciom „ Spodziewam się tego, rzekła, ale „ pisz do mnie swoim kawalerskim sty- „ lem, i z rowną szczerością iak do „ mnie mowisz. „ Prawdziwie Pani, odpowiedziałem, gdybyś W. X. Mość była tysiąc razy Xiężną, niepotrafiłabyś mię nakłonić, abym był sobie przeciwnym, nie mowię bowiem nigdy inaczey, tylko tak iak myślę. „ To bar-

„ dzo dobrze, rzekła daley, nie idzie „ tedy o nic iak tylko, aby umieć sztu„ kę dobrze myślenia. „ Uczę iey się codziennie, odpowiedziałem, zażywam połowę moiego czasu, oby dało Niebo, żeby to nie był czas nadaremnie strawiony. „ Zyczę tego „ rzekła życząc nam dobrey podroży.

Moy oyciec ktory był ucieszony, słyszeniem Xiężney rozmawiaiącey się ze mną tak łaskawie, nie mogł dłużey czekać z oświadczeniem mi swoiey radości. Ledwie co Xiężna Jeymość zniknęła, zaraz dobry człowiek twarz swoię przytulił do moiey, i skropił ią swemi łzami. Niech Niebo uwielbione będzie, rzecze do mnie, że mam tę pociechę, iakiey się niespodziewałem w mym życiu. Umarłbym kontent, przydał, gdybym był upewnionym, że się nigdy nie staniesz niegodnym tych dobroci, iakie ci świadczą tak możni dobroczyńcy. Upewniłem go, że będę się starał, abym się stawał co raz oney godnieyszym, a ieżeli nie będę z tey stro-

ny szczęśliwym, nie będzie to moim błędem. Nie myśleliśmy więcey o niczym, iak o uczynieniu ostatnich rozporządzeń, do naszego odiazdu, ktory był naznaczony o wschodzie słońca, nazaiutrz. Ześmy żadney szczególney nie zabrali byli przyiaźni, ani u Dworu, ani w mieście, niepotrzebowaliśmy zatym wiele czasu do pożegnania. Założyliśmy sobie byli iedynie zobaczyć się z żonami dwoch Officyerow, ktorzy służyli w woysku Francuzkim, gdy Ferdynanda i siostra moia przyszły do nas w tym czasie, gdym odchodził z Panem d'Arcis, od moiego oyca, dla oddania pomienionych dwoch wizyt. Nigdyśmy niewidzieli ich w tak pięknym kolorze. Suknie nayczerwieńsze wydawałyby się blademi, w porownaniu ich twarzy. Postrzegłem iednak pomieszanie na nich, ktore oznaczało ich serc niespokoyność.

Podziwienie moie było naywiększe, gdy Ferdynanda mi zamiast iakiego oświadczenia oddaiąc mi dwie kruciczki,

ktorem zaraz poznał za swoie, powiedziała mi następuiące słowa: „ że użyła moiey własney broni, i niechciała używać inney do zemszczenia się, abym nieiako był uczęstnikiem iey zemsty. Zabiłam, mowiła daley, Margrabiego de R... obmyłam we krwi iego zniewagę, uczynioną moiey osobie, moiey sławie i twoiey miłości, dowiodłam oraz tego, że nasza iest pieszczona, wierna, i stateczna.

O Nieba! krzyknęliśmy iakby zmownie ia i Pan d'Arcis, zabiłaś Margrabiego! a nie wiedząc co mowić daley, zachowaliśmy milczenie. „ Tak iest: mowiła moia siostra, iuż leży na piasku rozciągniony. Z naszych rąk tylko własnych należało mu ginąć, aby się nauczyli wszyscy męszczyzni, że się nie wydzieraią serca, że się niepowinny czynić gwałty osobom, ktore się kocha bez wzaiemności, i że potrzeba na to czekać, żeby Damy poddały się same. Ferdynanda, przydała, zabiła zdraycę,

„ i gbyby iey postrzał był chybił, moy-
„ by był niezawodnie go trafił.

Słuchaliśmy ich cale zadumieni, nie mogąc im odpowiedzieć. „ Musi bydź, „ przydała Ferdynanda, że nasz postę- „ pek iest bardzo sprawiedliwy, kie- „ dy WPanowie nieznayduiecie na nie- „ go co powiedzieć. Zapatruiemy się „ słusznie na WPanow milczenie, ia- „ ką na pochwałę, ktorą winniście dać „ naszey odwadze. Nie mówmy o tym „ więcey, lecz myślmy o schronieniu, „ mamy czasu tyle, ile potrzeba do „ oddalenia się na bespieczne mieysce, „ nim znaydą trupa. Znayduie on się „ między szpalerami niby, w tyle zwie- „ rzyńca, gdzie nikt nieuczęszcza. „ Tam, przydała, wyznaczył mi do wi- „ dzenia się mieysce; byłam tak rze- „ telną iak on, i nieuchybiłam ani „ mieysca ani godziny. „

Potym nagle od nas odeszła i poszła z moią siostrą dla nakazania nieodwłocznie wynosić kufrow swoich z naszemi. Prosiłem Pana d'Arcis, aby za nie-

mi poszedł, kiedy ia tym czasem poszedłbym przestrzedz oyca mego, nie o razie zadanym od Ferdynandy, ale o innym interesie, ktoryby na mego przyiaciela złożył. Znalazłem oyca mego spiącego na krześle, a nieomieszkawszy go obudzić, dałem mu do zrozumienia, że należy nieodwłocznie odieżdżać dla uprzedzenia rozprawy tyczącey się honoru, ktorą niezawodnie miałby P. d'Arcis z urzędnikiem ode Dworu Lotarynskiego, gdybyśmy noc przepędzili w mieście. Historya ktorą mu opowiedziałem, tak zdała się stosowną, że moy mądry oyciec, pochwaliwszy moię rostropność, iak nayprędzey przyspieszał naszego odiazdu. Przyiechał był w karecie iedney Damy z sąsiadek naszych, i było w niey właśnie cztery do siedzenia mieysca. Gdy Panny przybyły z moim szwagrem, żona iego i z Panem d'Arcis, znalazłszy konie zaprzężone w karecie, wsiadły w nią z oycem moim. Szlachcic ktory z nim w towarzystwie przyiechał, i szwagier

moy, poiechali dopiero z nami. Stangret zaciął konie, maiąc rozkaz aby nas wiozł iako nayprędzey. Tulip ktorego byłem posłał dla szukania koni pocztowych, niedawszy się słyszeć, poiechaliśmy natychmiast. Pan d'Arcis, sprawił mi wielką pociechę powiadaiąc mi iako oznaymił naszym Pannom, że ia wymyśliłem był kształtny pozor do nakłonienia oyca mego, aby przyspieszał naszego wyiazdu. Maiąc karetę o puł mili od miasta pokazaliśmy się ze drzwiczek oney, aby uprzedzić wszelaką niespokoyność. Jestem rad że was widzę, rzekł moy oyciec, bo wasze opoźnienie zaczęło mię było niespokoynym czynić. Powiedziałem mu, że nieźle uczyniemy, gdy się udamy gościeńcem Werduńskim, ktory iest dobrze brukowany i opasany prawie zewsząd karczmami i wioskami, gdzie się możemy zatrzymać, kiedy się nam podobać będzie. Naypewnieyszą i nayprzyzwoitszą było rzeczą iechać nam w nocy ale nie ten był osobliwy zamiar. Działo

ſię to właśnie dla tego, żeśmy tylko dwie mieli poczty do wyiechania, z Państw Xiążęcia Lotaryńskiego, a na granicach Francyi, znaydowała ſię karczma wielka, gdzie mogliśmy spoczywać spokoynie dobrą część nocy. Stangret podług takowego zdania, iechał proſto na pierwszey poprzeczney drodze przez groblę, ktorą mu pokazałem, ponawiaiąc mu rozkazy dane, aby iechał iako nayspieszniey choćby miał utrudzić konie, aż do mieysca odemnie wymienionego. Spuść ſię WPan na mnie, rzekł, poiedziemy prędko, bo nie iedziemy daleko. Doſtawszy ſię do moiego orszaku, i porzuciwszy towarzyſtwo wſiadłem na konia dla zrobienia zſiebie nakształt odwodu o ſto krokow od karety iadąc.

Noc była iuż cale ciemna. Radzi byliśmy tym bardziey temu, iż nas ukrywała przed widokiem owych mieysc przez ktore przeieżdżaliśmy, i że oraz mniey podrożnych spotykać nam ſię zdarzało. Rozmawialiśmy przez drogę o

sprawie naszych Panien, ktorych dziwiliśmy ſię odwadze znayduiącey ſię rzadko między tym pogłowiem. Moy przyiaciel powiedział mi niemogąc bydź ſłyszany od dwoch innych znayduiących ſię przed nami o dzieſięć krokow, że Ferdynanda z ſioſtrą moią gotowe były bez powrotu skłocić ſię z nami, gdybyśmy przedſięwzięli byli pomieszać ich szyki, i że mszcząc ſię takowym razem chciały nam dać dowody miłości rownie wierney iak szczerey; że przydały nawet, iżby umarły były ze smutku, gdybyśmy ſię odważyli byli bić ſię z Margrabim i iego synowcem, bośmy niemogli wykonać tego zamyſłu bez podania na niebespieczeńſtwo życia naszego, a zatym całey ich szczęśliwości, zamiaſt tego że niebędąc obowiązane do pewnych prawideł ſławy, nic na tym nieszkodowały. Tego tylko, mowił, miałem czas dowiedzenia ſię. Reszta hiſtoryi ieſt dla nas zoſtawiona za pierwszą sposobnością

gdy będą miały wolność rozmawiania śię z nami.

Odprawiliśmy naszę podroż iak nayszczęśliwiey na świecie, mimo deszczu ktory nas nieopuścił, aż do gospody. Znalazłem chwilę pomagaiąc Ferdynandzie do wysiadania z karety, powiedzenia iey, że byliśmy we Francyi, i że iuż zasłoniona iest od wszelkiey pogoni. " Upewniam WPana, rzecze „ żem wykonała moy zamysł, z taką „ ufnością, iż cale zatrudniona nie „ iestem o skutki, iakieby mogły wyni„ knąć, bo moia miłość i chwała były „ iedyną moią rękoimią. „

Ze wszyscy znaydowali się w pięknym humorze, wchodząc do austeryi, zaczym każdy miał dobry apetyt. Pan d'Arcis podiął się rozporządzić wieczerzą, a tym czasem, gdy on czynił rozporządzenia kucharzowi, myśmy się zabawiali opowiadaniem rozrywek karnawału, na dworze Lotaryńskim. Słysząc mowiące i śmieiące się nasze Pan-

ny, łatwo było sądzić, że nieżałowały dopełnioney swey sprawy. Nadzieia ta iaką mieli, że są zupełnie usprawiedliwione w naszych umysłach, iako żadney nie okazały powolności dla naszych Rywalow, sprawiała im znaczną ze stron wszystkich pociechę. Ferdynanda co chwila rzucała na mnie wspoyrzenia okiem, ktore iedynie zmierzały do dania mi dowodow miłości: powiadały mi wymownie to wszystko, co icy usta mogłyby naypieszczeńszego wyrazić, a oczy moie odpowiadały iey w takim sposobie, żeby mogła zrozumieć, żem niebył ani głuchym ani nieczułym.

Gdy dano wieczerzą, każdy przy niey siedział. Jedzono z miłym apetytem, a wesołość była naysmacznieyszą przyprawą danych nam potraw. Moy dobra dusza oyciec zapłacił za swoie iedzenie setnemi dowcipnemi słowami, ktore umieszczał przyzwoicie. Zdawało się, że wracał do czasu swoiey nayzieleńszey młodości. Więc dobrze mo-

ie dzieci, rzekł do nas po wieczerzy, ktora była dość długa, czyli się czuiecie dosyć bydź przebudzonemi, żebyśmy mogli dokończać naszey drogi? Ledwie co wymowił te słowa, pochwaliliśmy wszyscy iednym głosem myśl iego.

Kazano wsieść stangretowi pytaiąc go czy może sen wytrzymać, i zawieść nas bespiecznie o trzy mile od mieysca w ktorym byliśmy. Odpowiedział nam, że możemy spuścić się na niego. Niechciałem więcey wiedzieć, alem nakazał konie pocztowe, ktore nam były potrzebne. Stangret znaydował się blisko gdy nam były przyprowadzone. Poczta była właśnie o dwadzieścia krokow od naszey austeryi. Wszystko iest w gotowości, rzekłem przyszedłszy do mego towarzystwa. Jedźmy, mowił moy oyciec, chcę was zawieść do szlachcica moiego przyiaciela, gdzie będziemy iedli śniadanie, konie nasze spoczną tam przez trzy godziny, i będziemy mieć dosyć czasu na przybycie do domu, przed zachodem słońca. To ułożenie

pomnożyło naszego pięknego humoru i przez ostatek drogi nie gadano o niczym niepomyślnym.

Byliśmy tak zdziwieni dobrą postawą naszych Panien, żeśmy mieli ciekawość roztrząśnienia czyli się daley utrzymaią. Przebiegaliśmy ustawicznie około drzwiczek ich karety, uważaliśmy ich oczy, obyczaie, rozmowy, i znaydowaliśmy ie zawsze iednakowemi. Przebog! mowił do mnie Pan d'Arcis, nigdybym ie nierozumiał zdolnemi bydź do takowego bohatyrstwa. Widzieć ztąd można, mowiłem do niego, że Kupidyn nie mniey iak Mars zdatny iest do utworzenia Bohatyrow. Rozumiem teraz, odpowiedział, alem tego nigdy nie poymował przedtym.

Nasz stangret z tak wielką pospieszał pilnością, że naywięcey we trzech godzinach stanęliśmy u Margrabiego de B.... Ciągnął w ten czas swoię lulkę w oknie, gdyśmy wiechali na dziedzieniec iego pałacu. Prawdziwie moy dawny przyiacielu, rzekł do niego moy

oyciec, przywożę ci piękne towarzystwo, i ludzi z dobrym apetytem. Wyszedłszy ku nam przyiął nas otwartemi rękami. Przybywacie właśnie przyzwoicie, rzekł do nas, znaydować się będziecie przy rozbieraniu dzika, iak skoro dwoch moich sąsiadow, na ktorych czekam przyiedzie, a po oświadczeniu tysiącznych grzeczności dla dam, zaprowadził ie do Margrabiny, ktora się z niemi pieściła iako naylepiey. Ofiarowano im łożka, ale one śmiało i wolno odpowiedziały, że wolą ieść śniadanie iak spać. Wstała tedy dla utrzymywania z niemi towarzystwa, a my poszliśmy z Margrabią zobaczyć rozbieranie na sztuki straszliwego dzika, ktorego od dwoch dni zabito. Szlachta z sąsiedztwa, ktorzy znaydowali się na polowaniu, byli to ludzie piękney obyczayności, a ieszcze lepszego humoru. Przepędziliśmy mile trzy godziny w tym domu, z kąd wyiechaliśmy ziadłszy dobre śniadanie, i opowiedziawszy Margrabiemu o karnawale Nanceńskim.

Jakąż-

Jakążkolwiek przyiemność znalazłem u dworu Lotaryńskiego, nie było nikogo z towarzystwa, ktoryby nietchnął duchem wolności przybywaiąc do domu. Nowe uciechy następowały bez przestanku z roskosznym połączeniem. Miłość tam się zastanowiła i miała bieg wolny, a daleko spokoynieyszy niż miała w Nancy. Jak skoro dowiedziano się o moim powrocie, towarzystwo z naszych sąsiadow odnawiało się co dzień w domu, przecież nasza wolność żadnego niecierpiała przymusu. Użyczałem się tak przyzwoicie Damom i Kawalerom, żem się zawsze znaydował wolnym, a nieużywaiąc nigdy Ferdynandy, ani siostry moiey do żadney gry, w ktorą sam wchodziłem, niemniey one znaydowały się wolnemi jak Pan d'Arcis ze mną, i dla tego używaliśmy tey wolności z pożytkiem.

Za pomocą tych szczęśliwych ułożeń łatwo nam było wszystkim czworgu wymykać się tak że naszey nieprzytomności niepostrzeżono. Zostawiliśmy wiele Ka-

walerow u ſtołu, a drugich grą zatrudniłem, aby i Damy grać mogły, a tak gdy wszyſtko ſię rozrządziło poszedłem za naszemi Pannami, i moim przyiacielem, ktorzy nieznacznie zniknęli iedni po drugich bez żadney poznaki.

Gdyśmy przechodzili gościeniec Lotaryński dla doſtania ſię na dolinę, gdzie ſłońce przyiemnie czuć ſię dawało, przeiechało dwoch Kawalerow, ktorzy nam ſię grzecznie ukłoniwszy, dali mi powod przyſtąpienia do nich i spytania onych o wiadomości. Moie Towarzyſtwo przyſtąpiło także dla ſłyszenia nas dosyć blisko. Jeden z Kawalerow odpowiedział mi, że nie było w Lotaryngii żadney wiadomości, ktoraby intereſſowała powszechność, ale że ſię dowiedział przeieżdżaiąc przez Nancy, iż Margrabia de R.... był okrutnie raniony niechcąc iednak żadną miarą powiedzieć od kogo odebrał poſtrzał. Zaiſte, rzekłem, Mci Panowie, ieſt to skutkiem iakowey sprawy tyczącey ſię honoru. Ale, pytałem daley, czy rana

ieſt śmiertelna. Mowią, że nie, odpowiedział. Gdy zaś miałem znow do niego mowić, ſłyszałem Ferdynandę mowiącą dosyć głośno bez żadney oſtrożności. „ Tym gorzey, tym gorzey, bo niegodzien ieſt życia. „

Tak byłem tym zmieszany, że ſłowa moie wciągnąłem w uſta; szczęściem że Kawalerowie nieczynili odieżdżaiąc od nas wiele oświadczeń. Byłem im wdzięcznym, i skwitowałem ſię z niemi z pociechą.

Zaprawdę, rzekłem do Ferdynandy podaiąc iey rękę, gotowa ieſteś sama wyśpiewywać ſwoie zwycięſtwo, kiedy tym czasem my wszyscy ſtaramy ſię zagrzebać go w milczeniu. „ Za cobym „ miała milczeć? rzekła, za cożbym „ ukrywała mą zemſtę, ponieważ nik„ czemnik śmiał mię obrazić w obecno„ ści Nieba i ziemi? „ Ale czy będziesz lepiey zemszczona, odpowiedziałem, trzaskaiąc swoim biczem? „ Tak „ bez wątpienia, rzekła. Niepoſtąpiłam „ sobie iak zapamiętała, żebym ſię wſty-

„ dzić miała, i ieżeli miałam upodoba-
„ nie w moiey zemście, niemniey mi
„ ieſt ſłodko przypominać ią sobie,
„ zkąd inąd wiedzą iuż podobno że
„ mię obraził, potrzeba więc, żebym to
„ ogłoſiła, iż ukarałam iego niegodzi-
„ wość, aby o moiey niepowątpiwano
„ niewinności. „

" Co ſię mnie tycze, rzekła moia ſio-
„ ſtra, ieſtem zdania moiey kuzynki, i
„ rozumiem, żeśmy niepowinni żadney
„ opuszczać sposobności do dzwonienia
„ w dzwon wielki. „ Myślałbym po-
dobnież z temi Pannami, rzekł Pan
d'Arcis, bo nierozumiem, żeby ſię należa-
ło iakich złych skutkow obawiać w
wszelakim rozumieniu. Ah prawdzi-
wie dobrze zapłacony ieſtem za moię
przeſtrogę, odpowiedziałem, milcz zmi-
łuy ſię Rawanku, przydałem żartuiąc,
przeyrzyi dobrze Archiwa Cytery, po-
przewracay dobrze karty Xiąg pra-
wnych przed wzięciem mieysca w kan-
torze tego pieszczonego dworu. Fer-
dynanda udawscy minę poważną rze-

cze. „ Jeźli kocham, niech sobie kto
„ chce oddaie sprawiedliwość.

Te żarty nieznacznie nas zaprowadziły na mieysce, gdzieśmy mieli spoczywać. Spieszno mi było tam iść, bom tę chwilę sobie oszczędził, dla słyszenia z ust samey Ferdynandy opowiedzenia tego rycerskiego przypadku. Tak była powolną, że się długo nie dała prosić. Niewątpiła o tym, żebym niemiał niecierpliwey ciekawosci dowiedzenia się, i ia podobno niemyliłem się na tym, że miłość niemniey niecierpliwa była, żeby mi tą opowiedziała.

" Pani d'Arcis, mowiła patrząc na mego
" przyiaciela, niezapomniał zapewne
" o tym, com mu powiedziała przed
" wyiazdem z Nancy, względem zna-
" cznieyszey pobudki, ktora nas znie-
" woliła do ukarania zdraycy owego
" co nas obraził, chociaż inaczey nie-
" patrzyliśmy nigdy na niego iak tyl-
" ko z wielką oboiętnością. Samych

" iedynie WPanow chcieliśmy oszczę-
" dzać. "

" Na chwilę przed wyiściem z balu
" Margrabia, ktorego nigdy nie byłabym
" ſię obawiała, znalazł niewiem przez
" iakie nieszczęście chwilę mowienia
" ze mną. Karnawał ſię skończył, ale
" przewleczmy go dłużey, wychodząc
" rzecze z tego mieysca. Moy syno-
" wiec, ktory ma swoie pokoie w zam-
" ku, ma tam częſtować trzy Panny,
" trzeba koniecznie żebyście tam były
" w ich towarzyſtwie. Oto on ieſt,
" idzie WPanien proſić. Zbliżył ſię do
" nas tym końcem, i proſił nas z taką
" grzecznością, żebyśmy nigdy niemy-
" ślały były, że ſię w tym znaydowało
" filuterſtwo. "

" Przyszli więc dla zabrania nas z
" Domu, zkąd wyszłyśmy tak skrycie,
" że niepodobna było tego żadną mia-
" rą poſtrzedz. Ale nieszczęściem naſi
" kochani sąſiedzi, ktorzy spali w po-
" koiu obok naszego, nas nie ſłyszeli.

" Widząc ſię docieczonemi, zapewne
" byśmy nietrwały w zamyśle naszym.
" Cożkolwiek bądź wſiedliśmy do ka-
" rety Margrabiego z zupełnym zaufa-
" niem. Starali ſię zabawić nas baie-
" czkami, z przyczyny żebyśmy niepo-
" ſtrzegły zdrady. Ale mimo powodow
" do śmiechu, i ſłuchania tego wszy-
" ſtkiego co go mogło wzbudzić, my-
" ślałam że iuż długo dosyć byliśmy
" w drodze, i że powinniśmy byli do-
" ſtać ſię do pokoiow dokąd nas za-
" wieść chciano: Nie bardzo bowiem
" daleko mięszkaliśmy od nich, bo by-
" ły na końcu ogrodu w srzodku mie-
" szkania ſtarego zamku. Dosyć tedy
" było obiechać pałac i mury ogro-
" dowe. "

" Moia kuzynka trąciwszy mię dwa
" lub trzy razy nogą dała mi do
" zrozumienia że poſtrzegała dobrze
" oszukanie. Dla dopomożenia iey chę-
" ci, mowiłam Margrabiemmu, że nas
" zapewne niewiezie do swoiego sy-
" nowca, i że mi ſię zdawało iakoby-

" śmy byli iuż bardzo daleko za mia-
" ftem. Odpowiedział mi bardzo skro-
" mnie, żeśmy byli od niego oddaleni
" o milę, i upominał nas w tymże cza-
" fie, żebyśmy fię uspokoiły. Nie do
" mego synowca, rzecze wiozę WPan-
" ny, ale do fiebie, bo chcę mieć szczę-
" ście skończenia karnawału z WPań
" ftwem; iefteśmy we czterech parach,
" tyle też potrzeba do przepędzenia
" przyiemnie czasu. Odpowiedziałam
" mu, że złych bardzo użył sposobow
" do uczynienia nam rozrywki, i że
" niepowinien był iey obiecywać sobie
" w naszym towarzyftwie, tak sobie z
" nami poftępuiąc. Naucz fię, przyda-
" łam głosem śmiałym, że iefteśmy Pan-
" nami i należemy do takich ludzi, kto-
" rzy WPańftwu mogą dać pożałować
" ich swawolney lekkomyślności, i ie-
" żeli nieodprowadzicie zaraz do mia-
" fta, powinniście fię spodziewać nay-
" większego gniewu naszego.

" Odpowiedział mi znowu, że niesą-
" dził, ażebyśmy tak oftro brały ten po-

„ ſtępek, ktory on miał za sztukę kar-
„ nawałową, i ktorey ułożył zamyſł,
„ nie myśląc o wyſtępku, ale żeśmy tak
„ blisko byli iego pałacu, że niepodo-
„ bna mu było, aby nas nie proſił na
„ poſiłek, i spoczęcie oraz aż do iu-
„ tra ... Ze nas obiecuie odwieść zdro-
„ wemi i w całości, w toż samo zkąd
„ nas wziął mieysce, i że nakoniec nie-
„ powinnyśmy mieć żadney niespokoy-
„ ności, względem naszych krewnych,
„ ponieważ wydał rozkazy, aby byli
„ uwiadomieni o naszey zabawie, po
„ wschodzie ſłońca.

„ Wszyſtkie WPana mowy, są nie-
„ użyteczne, oraz płoche, odpowiedzia-
„ łam, i całe im nie wierzemy. Je-
„ ſteśmy w WPańſtwa ręku aż dotąd,
„ poki nas kto z onych nie wyrwie,
„ albo też poty, poki nas samych nie
„ wypuścicie. Ale ſtrzeżcie ſię zapo-
„ mnieć, i oszczędzaycie swoich ſłow
„ i obyczaiow, ieżeli uchronić ſię chce-
„ cie pogłoski, ktoraby pewnie dla was
„ była okropna. Nad tą mową, uczy-

„ nił niektore zastanowienia. Ten skutek na nim sprawiły, iż przyrzekł, że będziemy u niego bespiecznemi. Byłyśmy tam częstowane z naywiększą grzecznością. Nie mogłyśmy się zbronić od wzięcia tam iakiego posiłku, i przespania się nie rozbieraiąc na łożku.

„ Ale oto iaka była czarność ich zamysłu, ktory nam poznać było nie trudno. Margrabia kazał nam przygotować dwa łożka w tym samym pokoiu, zaprowadził nas tam z swoim synowcem, a ten podał rękę moiey kuzynce, ktora była bez wątpienia zdobyczą przeznaczoną iemu od Stryia. W chwilę potym gdyśmy się oddaliły, pożegnali się z nami, i poszli potym dla zostawienia nas na wolności.

„ Patrzałyśymy na siebie w ponurym milczeniu, moia kuzynka ze mną, zarowno obiedwie zdziwione będąc naszym przypadkiem. Zdawał nam się w tey chwili bardziey bydź dwoi-

„ ście brzmiący, niżeliśmy sobie my-
„ ślały. Co robić, rzekłam do niey na-
„ koniec, moia kochana kuzyno, nie
„ masz czasu uchronić się niebespie-
„ czeństwa, iesteśmy tu zaplątane, idzie
„ o to, aby się tu utrzymać z odwagą,
„ i wyiść ze sławą: widzę, odpowie-
„ działa mi, że to iest dla nas iedyny
„ śrzodek.

„ Wzięłyśmy go przedsię bardzo pręd-
„ ko, i postrzegłyśmy przypatruiąc się
„ drzwiom przez ktoreśmy weszły, że
„ nie możemy się zamknąć, i że świe-
„ żo poodeymowano zasuwki, bośmy
„ właśnie słyszały łoskot w tym czasie,
„ kiedyśmy spoczywały w sali, dokąd
„ nas wprowadzono. Jeszcze na tym
„ nie dosyć.

„ Margrabia to przewidziawszy że-
„ śmy mogły zatarasować drzwi, w kto-
„ reykolwiek izbie nam daney, obrał
„ tę dla nas, gdzie było ieszcze dwo-
„ ie ukrytych drzwi, ktore sztucznie
„ bardzo obicie ukrywało. Ale postrze-
„ głyśmy, że było rozciągnione takim

„ sposobem, iż można go było podnieść
„ z łatwością. Podniosłyśmy go, zna-
„ lazłyśmy drzwi, i postrzegłyśmy po-
„ odrywane zasuwki, rownie iak od
„ pierwszych.

„ Te wszystkie okoliczności były
„ więcey iak dostateczne, na dowie-
„ dzenia nam złego zamysłu tych nie-
„ godziwych zdraycow. Zadrżałyśmy
„ na to, a czerwoność, ktora nam na
„ twarz wystąpiła, dowodem dla nas
„ była wzaiemnym, żeśmy się bały nie-
„ bespieczeństwa. Zaczęłyśmy kołatać
„ z całey siły, żeby nas prędzey usły-
„ szano. W samey istocie nas usłysza-
„ no, i niewiasta iedna zdaiąca się mieć
„ postać gospodyni pałacowey, przyszła
„ natychmiast pytać nas, ieżeli czego
„ potrzebuiemy. Mowiłam iey, żeby
„ prosiła do mnie Margrabiego. Nieu-
„ chybiła tego, i Margrabia nie długo
„ się dał oczekiwać. Przyszedł z swo-
„ im synowcem, lecz nam się zdawało,
„ że się niedomyślał pobudki, dla kto-
„ rey go wołałyśmy do siebie.

„ Prawdziwie Mci Panie, rzekłam, „ gdy wszedł do nas, pozwolisz sobie „ powiedzieć, że obyczaie WPana ma„ ło się zgadzaią z urodzeniem iego. „ Pomyśl dobrze o krzywdzie, iaką „ czynisz sobie samemu, obchodząc się „ tak niegodziwie z Pannami, ktorych „ krew rownie iest szlachetna, iak „ WPana. "

„ O co się tedy skarżycie? odpowie„ dział. Czyli WPannom brakuie rze„ czy iakowey w ich pokoiach, czyli „ zrobiono im iaką napaść? Jak to? od„ powiedziałam, nie iestże to czynić „ nam niesłychaną napaść, dawać nam „ takie pokoie, gdzie nie iesteśmy be„ spiecznemi? Jak pokryiesz swoy zły „ zamysł, ktory miałeś na nas, kaza„ wszy poodrywać zasuwki od drzwi „ tey Izby, gdzieśmy szczęśliwie zna„ leźli dwoie, ktore obicie ukrywało. „ Fe fe Mci Panie, ieżeli ułożyłeś so„ bie, uczynić gwałt naszey cnocie, „ ubliżasz niegodnie cnotom swych po„ przednikow, i napastuiesz ich sławę,

„ przyczerniaiąc swe czoło, tak nie-
„ godziwą, iak ta ieſt, ktorąś umyślił
„ sprawą. W reszcie wiedz o tym, rze-
„ kłam do niego głosem smiałym, że
„ uczyniemy taką pogłoskę, ktorą brzmić
„ będą Lotaryngia i Prowincye sąſiedz-
„ kie, z zawſtydzeniem WPana, i że
„ nam WPanowie prędzey wydrzecie
„ życie, niż otrzymacie od nas nay-
„ mnieyszą łaskę.

„ Ta ſtałość go zadziwiła. Bladł i
„ czerwieniał ſię prawie razem, i dał
„ nam do pomyślenia, że był bardzo
„ odpowiedzią dla nas zatrudniony. Nie
„ trudno było nam poznać, że iuż ża-
„ łował przedſięwzięcia swoiego. Przy-
„ szedłszy iednakowoż do zmyſłow, po-
„ wiedział nam dawszy naylepsze ia-
„ kie mogł znaczenie rzeczom tym,
„ ktore mu wymawiałam, że nas zapro-
„ wadzi do wielu innych pokoiow, i
„ że dosyć nam będzie obrać sobie ta-
„ kie, iakie nam ſię upodobaią.

„ Oſtatnia izba, ktorą nam pokazał,
„ przypadła do naszego upodobania. By-

„ ła wprawdzie mała, ale bespieczna.
„ Zamykała się wewnątrz takim sposo-
„ bem, że nie mogła bydź otworzoną
„ inaczey, chybaby była wybita. Ta,
„ Mci Panie, mowiłam do niego, nam
„ się podoba, przepędziemy tu noc spo-
„ koynie, ieżeli nam pozwolisz, i ie-
„ żeli odstąpisz zamysłu mieszania na-
„ szey spokoyności.

„ Ucieszony iestem, odpowiedział, że
„ się tu WPannom podobało, nie do
„ mnie należeć będzie, ieżeli nie prze-
„ pędzicie miley tu nocy. A ponieważ
„ gardzicie sercami i towarzystwem na-
„ szym, dowiodę WPannom, że tyle
„ umiem zachowywać prawa grzeczno-
„ ści i gościnności, ile WPanny gwał-
„ cicie słodkie i pieszczone prawa mi-
„ łości, ktore odrzucaią tak dziwną su-
„ rowość.

„ Bylibyście WPanowie upoważnie-
„ ni do czynienia nam tych wymowek,
„ odpowiedziałam, gdybyśmy oddawszy
„ im nasze serca, zbraniały się pozwo-
„ lić tego, czego miłość w podobnym

„ razie wyciąga. Czekaycie od czasu
„ i ſtarań waszych, żebyśmy was poli-
„ czyły w liczbie naszych kochankow,
„ a przymuſiemy WPanow do przyzna-
„ nia, że zamiaſt bydź okrutnemi, umie-
„ my przyzwoicie dzielić nadgrody
„ winne pieszczoney oraz wierney
„ miłości. Tey tylko, przydałam, iedy-
„ ney łaski możecie ſię WPanowie od
„ nas teraz spodziewać, i podobno to
„ ieſt daleko więcey, niżlibyśmy czy-
„ nić powinny. Zyczemy WPanom do-
„ brey nocy, czas ieſt, abyśmy spały
„ dla przywrocenia sercom i umyſłom
„ naszym spokoyności, ktorą poſtępki
„ WPanow podeyrzane oddaliły od nas.
„ Wyszli okryci zawſtydzeniem, i
„ nie zapomnieli przecie przyſłać nam
„ swoiey gospodyni, dla poſłania nam
„ łożek. Gdy to zrobiła, proſiłyśmy
„ iey o przynieſienie nam dwoch świec,
„ abyśmy przez noc miały światło w na-
„ szym pokoiu. Ta niewiaſta, ktorey
„ ſię spieszyło iść do łożka, powrociła
„ prędko ze świecami, dzbankiem wo-
dy,

„ dy, butelką wina, szklankami i od-
„ daliła się iako nayprędzey.

„ Zamknęłyśmy drzwi na haczyki i
„ kłodkę, w ktorą klucz włożyłyśmy,
„ i zatarasowałyśmy ieszcze one sto-
„ łem, postawiwszy na nim dwa krze-
„ sła bardzo ciężkie, i piecyk żelazny
„ grubo odlewany. Gdy te wszystkie
„ uczynione były zabespieczenia, po-
„ łożyłyśmy się na pościeli ubrane w
„ część naszych sukien. Było wszel-
„ kie podobieństwo, że będziemy spać
„ mało; nie myślałyśmy w samey isto-
„ cie o niczym, iak tylko o spoczy-
„ waniu, a niespodziewaiąc się, żeby nas
„ sen ogarnął, rozmawiałyśmy o na-
„ szym przypadku. Ale tak byłyśmy
„ strudzone,ześmy zasnęły gadaiąc, i
„ nawet wkrotce potym, gdyśmy się po-
„ łożyły. Nasz sen tak był głęboki,
„ żeśmy się dopiero w samo południe
„ przebudziły. Kawalerowie nie prze-
„ szkadzali onemu chcąc bez wątpie-
„ nia nadgrodzić tym uleganiem oka-
„ zaną przez siebie niegrzeczność.

„Gdy nas usłyszeli ruszaiące się w po-
„ koiu, przyszli nam powiedzieć do-
„ bry dzień, i pytać nas czy sobie nie
„ życzemy skosztować czego przed obia-
„ dem. Odpowiedziałyśmy im z rowną
„ grzecznością, że się spodziewamy ie-
„ chać na obiad do miasta. Ey prze-
„ bog! odpowiedział Margrabia, przyi-
„ miecie z łaski swoiey obiad, ktory
„ się gotuie, bo choćbyście zaraz wy-
„ iechały, nie staniecie zapewne w
„ Nancy, chyba w nieprzyzwoitą do
„ obiadu godzinę. Daremnieśmy nale-
„ gały o nasz odiazd, musiałyśmy bo-
„ wiem przedłużyć go aż do czasu, po-
„ ki się obiad nie skończył, ktory był
„ bardzo długi.

„Po zastawieniu owocow, i odesła-
„ niu służących, Margrabia zaczął roz-
„ szerzać się wiele nad doświadcze-
„ niem, ktore chciał uczynić naszey
„ cnoty. Przywodził wszystkie okoli-
„ czności ich postępku, do tego iedy-
„ nie celu zmierzaiące, i obsypawszy
„ nas pochwałami, oświadczył nam w

„ nadgrodę iak mowił, swego mniemanego wyſtępku, abyśmy przyięły ich serca, i dożywotnie związki. Nie wiem ia o sobie, czylim ſię nie zarumieniła na taką bezczelność, ale rzuciwszy oczy na moię kuzynkę, widziałam iey cerę żywszą niż szkarłat.

„ Ten podſtęp, ktoregom nie potrafiła przewidzieć, wprawił mię w takie pomieszanie, że mi trudno było go ukryć. Przyszedłszy iednakowoż do ſiebie dość prędko, odpowiedziałam mu z popędliwością: żeby była bezczelność śmieć ſię spodziewać odziedziczenia serca, okazawszy tak pokrzywdzaiącą pogardę tey osobie, od ktoreyby ſię iego żądało. Zarumienił ſię na to, i głosem ieszcze łagodnieyszym mowił, że ieżeli zapatrywać ſię zechcę, na iego sprawę w tym rozumieniu, w iakim on ią uczynił, nie znaydę w niey nic innego, procz miłości gwałtowney, ktora mu niepozwoliła czynić uwag,

„ mogących go zastanowić ... Jeżeli to
„ nazywasz miłością, odpowiedziałam,
„ co iest szczerym grubiaństwem, bar-
„ dzo źle rzeczy mianuiesz. Nie mow-
„ my o tym więcey, proszę WPana,
„ przydałam, bo sprawa iego iest tak
„ czarna, iż iey nigdy nie potrafisz wy-
„ bielić. Zostawmy czasowi staranie o
„ zdięcie z niey zasłony, a zaczynaiąc
„ nadgradzać onę, rozkaż WPan pro-
„ szę, żeby nas odwieziono do miasta.
„ Ta mowa z początku go zmieszała,
„ ale przerwawszy milczenie, prosił
„ nas, abyśmy zapomniały o iego nie-
„ winney lekkomyślności. Naywiększą,
„ rzecze, w życiu moim tę pociechę
„ mieć będę, ieżeli WPanny dacie mi
„ słowo, że naznaczycie przypadkowi
„ temu takie znaczenie, w iakim się
„ zdarzył. Wzięłyście go WPanny w
„ sposobie wcale przeciwnym naszemu
„ zamiarowi, bo myśmy nie myśleli o
„ niczym, iak o zrobieniu zabawy kar-
„ nawałowey, a maiąc szczęście znać
„ ich bardzo wesołemi bynaymniey nie

„ wątpiłem, żebyście nie miały iey „ dać podobnego znaczenia.

„ Dawszy mu do zrozumienia, że „ wiele okoliczności dawało iey bar- „ dzo niesławne znaczenie dla nich, a „ obraźliwe dla nas, obiecałam mu „ obrócić tak rzecz, iak sobie życzył, „ i nawet samę Xiężnę oszukać, ieże- „ liby mię przez łaskę swoię oto py- „ tała. Moia kochana kuzynka, ro- „ wnie użalona iak ia, nad stanem skru- „ szonym, w iakim się znaydowali, po- „ twierdziła słowem poczciwości to „ wszystko, com ia obiecała, i sama „ przyrzekła podobnież się stosować.

„ Ledwie co skończył Margrabia ga- „ dać, natychmiast oddano mu list od „ Xiężney Jeymości. Wstał od stołu „ dla czytania onego, i dosyć długo ba- „ wił oddalony, żeśmy osądziły, iż ta- „ kiego potrzebował czasu, dla wyiścia „ z pomieszania, w iakie go wprawił. „ Wszedł nakoniec okazuiąc wiele we- „ sołości. Ale ia nie dałam się oszu-

„ kać, a korzyſtaiąc z tey chwili, kto-
„ rą sądziłam za sprzyiazną, odno-
„ wiłam mu moie prożby o nasz powrot.

„ Uprzedziłem WPanny, rzekł do
„ mnie, wszyſtko ieſt na pogotowiu
„ do odwiezienia WPanien nie do ich,
„ lecz do Xiężney samey pokoiow;
„ gdzie spodziewam ſię, iż utrzymacie
„ charakter uczciwości, ktorego dały-
„ ście mi dowody takie, iakich ſię nie-
„ spodziewałem. Jakożkolwiek zdaią
„ ſię bydź rzadkie w takim gatunku i
„ w takowym zdarzeniu, mogę dać wszę-
„ dzie o nich świadectwo. Tę przy-
„ naymniey odbieram korzyść z tey spra-
„ wy, ktorą za tak czarną poczytuie-
„ cie.

„ Taka była scena odprawuiąca ſię
„ u ſtołu. Poiechałyśmy iak skoro do
„ karety zaprzężono konie, a owi Ich-
„ mość okazywali nam tylko bardzo de-
„ likatne grzeczności przez całą dro-
„ gę. Margrabia ieszcze ſię nam przy-
„ krzył o dotrzymanie naszego ſłowa,

„ gdyśmy mieli wieżdżać do miasta. Myśmy go odnowiły, a on zdawał się bydź kontent.

„ My niemiałyśmy przyczyny do pociechy, niewiedząc iak WPanowie brać będziecie tę sprawę. Obawiałyśmy się tego, żebyście WPanowie nie stali się ofiarą, z iakieykolwiek brać ią będziecie strony. To mię nakłoniło do zemszczenia się za WPanow, mszcząc się za siebie same. Byłam kontenta z zadanego przez siebie razu, rozumieiąc że mu odiął życie, a zatym uczynił go niesposobnym do chlubienia się, że miał mię w swoiey mocy, ale moie zadośćuczynienie skończyło się, gdym się dowiedziała, że może ieszcze odnowić swoię bezczelność.

Jakieżkolwiek z P. d'Arcis dawałem iey przyczyny na pokazanie oney, że powinniśmy bydź radzi, iż nie zabiła Margrabiego, niemogliśmy przecie dokazać, żeby iey się ktora podobała. Daremnieśmy iey przekładali, że była do-

ſyć zemſzczoną i że nie będzie śmiał przez całe ſwe życie chlubić ſię taką ſprawą, ktora w żadnym znaczeniu nie mogła mu czynić zaſzczytu i ktorą tak drogo przypłacił; nieſłuchała nas nawet i odpowiedziała nam w wyrazach ſtałych, że daleko inaczey myśliła o ſwoiey ſławie iak my o naſzey miłości.

Powrociwſzy do domu, znaleźliśmy go napełnionym ludźmi, ktorzy ſię zgromadzili na pogłoskę uczynioną, że ſędzia na czele kilku Brygard gotował ſię mię wziąść od mego oyca. Wielu Szlachty z moich ſąſiadow przybyło dla ofiarowania mi rąk ſwoich i broni. Podziękowałem im za to, zaczynaiąc onym powiadać, że ſię nie mam czego obawiać, nie daiąc im iednak żadnego uwiadomienia, żem odpuſzczenie otrzymał. Znałem to dobrze, iż ſtrony nieboſzczyka byli takowi ludzie, że obowiązali do tego kroku ſędziego rozumieiąc iakoby mi przez to hańbę znaczną uczynili w umyśle obywatelow naſzey Prowincyi.

Niezaniedbałem tym czasem przedsię brać moich ostrożności. Zgodziłem się nawet na to z moim oycem i z moim przyiacielem, abyśmy nazaiutrz iechali do St. Menehould gdzie był moy sąd właściwy i zwyczayny, a tam zaoblatować dane mi odpuszczenie. Gdy moy wyiazd był tak rozporządzony usiedliśmy do stołu w dobrym towarzystwie, z myślą utrzymywania go długo, i odmieniania zabaw. Ale zaledwieśmy do niego wsiedli, zaraz wszyscy pomieszani byli przybyciem Sędziego, na czele swoich ludzi, ktory żądał rozmowy z moim oycem.

Czterech z naszych sąsiadow, Pan d'Arcis, i ia pobiegliśmy zaraz do broni, a zamknąwszy się w izbie do obrony zdatney postanowiliśmy opierać się im aż do ostatniey chwili, ale moy oyciec tam wszedszy wziął nas z sobą upominaiąc nas, abyśmy broń złożyli. Po ugaszonym pierwszym zapale poszliśmy za mądremi radami. Sprawa moia była dość dobra, niemiałem się

czego obawiać. Byłaby nieroſtropność z dobrey sprawy złą robić, umyśliliśmy więc wyſtąpić wszyscy. Pierwszy ktorego widziałem w orszaku Sędziego był Szlachcic ſtryieczny brat tego, ktoregom był zabił. Gdy przytomność iego złości przyczyniła we mnie, patrzyłem na niego okiem groźnym przyszedłszy do Sędziego, ktory mię bardzo grzecznie proſił, abym mu oddał moię szpadę. Odiąłem ią i oddałem powiadaiąc mu że widzę w iego orszaku twarz iednę, ktora mi ſię niepodobała bardzo. Nie moia to wina, odpowiedział Sędzia, iechał bowiem za mną iak szpieg dla zobaczenia czyli zachowam moię powinność, i ieżeli nieużyię pobłażania na WPana ſtronę.

Po tym skończonym obrządku proſiłem Sędziego aby wszedł i poſilił ſię z dobrym towarzyſtwem, kiedy tym czasem ia przyspasabiać ſię będę w to co mi potrzebne do podroży i mieszkania mego w St. Menehould. Nieczynił żadney trudności w przyięciu moich

ofiar, rozporządziwszy ludzi na około domu dla okazania swemu szpiegowi, iż używał wszelkich ostrożności, ktore mu powinność iego przepisywała.

Tym czasem moy oyciec ktory był człowiekiem biegłym i przezornym, kazał prędko okulbaczyć trzy konie. Scisnąłem Damy i dałem tysiączne pocałowania moiey kochaney Ferdynandzie. Wsiadłszy ia na konia, i uszykowawszy się obok Sędziego, Pan d'Arcis z oycem moim około mnie iechali. Czterech Szlachty co byli w domu chcieli koniecznie z nami iechać, bo zdawało się, że iedziemy na iakową uciechę. Ze noc bardzo ciemna była, sędzia przeto mię pytał, czyli mi się podoba noc całą iechać, albo czy mam na drodze iaki dom lub iaką karczmę, gdzie bym chciał dnia oczekiwać. Dał nam do wybrania. Korzystaliśmy z iego grzeczności, żeby zaś nie bydź z uciążliwością nikomu, z tak znacznym orszakiem, radziłem aby się zatrzymać o puł mili od mieysca, w ktorymeśmy się

znaydowali w wielkiey aufteryi na poczcie w dosyć wielkiey wſi położoney. Moy oyciec i Pan d'Arcis ktorzy niemniey iak ia urażeni byli osobą krewnego nieboszczyka, poiechawszy naprzod zamowili wszyſtkie łożka w tey Aufteryi, i wzięli klucze od wszyſtkich pokoiow, tak dalece że ow grondal nieznalazłszy żadnego dla ſiebie, przymuszony był przyiąć bardzo ladaiaką izbę dosyć daleko na wſi. Sędzia niewidząc go więcey, gdyśmy weszli do kuchni owey Aufteryi, zaczął ſię uśmiechać powiadaiąc nam że ow Szlachcic odważył ſię z nim iechać dla udawania nikczemney bardzo poſtaci.

Chociaż ſiedzieliśmy u ſtołu w domu, niemieliśmy iednak dla tego pełnych żołądkow. Rozporządzono więc dobrą wieczerzą, ktora była czyſto nagotowana, i wino było tak dobre, żeśmy przepędzili resztę nocy u ſtołu. Ludzie z aufteryi pomiarkowali dobrze, że niewolnik miał serce dosyć wesołe, żeby ſię miał czego obawiać. W samey iſto-

cie w nadzwyczayney byłem wesołości, i aż do samego sędziego Towarzystwo starało się mię naśladować. Szpieg wystawszy dla dowiedzenia się co się dzieie, odebrał doniesienie, ktoremu z trudnością wierzył. Przyszedł sam aż do drzwi austeryi; usłyszawszy nasze rozpustowanie cały był tak rozgniewany, że o wschodzie słońca, wsiadłszy na konia powrocił do siebie. Niewidząc go nazaiutrz po uiechaniu mili: Ey przebog Mci Panie, rzekłem do sędziego, owoż uwolniony iesteś od szpiega, a ia z przyiacielem moim od smutney postaci. Lepieyby był zrobił, mowił sędzia, gdyby był iechał zabić iakiego krolika w swoim zwierzeńcu, niż się wydawać na szyderstwa swoich sąsiadow i całego mego orszaku. Rzecz to iest prawdziwa, że chcąc utrzymywać interesa swych Krewnych, nietrzeba dla tego przybierać ich sobie namiętności, ale ten dobry Szlachcic nienauczył się czynienia tey rożnicy,

bo nauka niedała mu doskonałego rozumienia.

Reszta drogi odprawiła ſię tak wesoło iak ſię zaczęła. Przybyliśmy do St. Menehould gdzie moy oyciec przyiechał był z Panem d'Arcis na dwie godziny przed nami dla oſtrzeżenia namieſtnika generalnego Dworu. Tak dobrze opatrzył wszyſtko, że znalazłem u Urzędnika więzień izbę z dwoma łożkami gotową, a wkrotce po weyściu naszym dano nam sutą wieczerzą, do ktorey sędzia z moim patronem zaproszni byli iako też i reszta zgromadzenia.

Pokazałem ſię nazaiutrz na sądach, sprawa mi była czytana, po czym przeczytano mi moie odpuszczenie, a ia ſię oddaliłem. Grzeczność wyciągała ażebym przemieszkał aż do pozaiutrza dla podziękowania moim Sędziom. Odłożyłem poranek na ten obrządek, a ſtoł resztę dnia zabrał i dobrą część nocy.

Gdy ſię wszyſtko skończyło wyiechaliśmy do domu, gdzieśmy odprawili Bachusowe święto z iego oktawą. Był to ziazd całey prawie Szlachty więcey niżeli o sześć mil z okolicy. Pokazali ſię nawet Szlachta, ktorzy mię sądząc bez ratunku zgubionym, już ſię oddalili byli dla zbliżenia ſię do moich nieprzyiacioł. Słabość ich była dla mnie z ich ſtrony ważną wymowką; niepokazałem im naymnieyszego podobieńſtwa urazy. Sama tylko Ferdynanda niemogąc ſtrawić ich nikczemności, tak popędliwie onym odpowiadała, gdy do niey gadali, że nie mieli żadney chęci odezwania ſię więcey.

Oprocz pospolitych uciech, z ktorych nie opuściłem syllaby, miałem dosyć czasu do bawienia ſię w towarzyſtwie moiey nieporownaney kochanki. Odnowiła mi po ſtokrotnie swoie nayżywsze przywiazanie, a ia wzaiemnością oney płaciłem. Pan d'Arcis niemniey nie zaniedbał pracować około swoich intereſſow, i pomknął one do tego kre-

su iak żądał. Kochał mą siostrę, i przestawał na posagu miernym, ktory mu był dany. Wesele ich odprawiło się w piętnastu dniach czasu od przyiazdu i ten obchod wesela dał powod drugiey uroczystości, ktora niemniey była długa i niemniey wesoła iak pierwsza. Chciałem co prędzey odprawić trzecią z Ferdynandą, ale się to niepodobało przeznaczeniu.

Miałem nieiaką nadgrodę znalazłszy sposob namowienia moich krewnych, aby iechała z siostrą moią do Paryża, dokąd ią mąż wywoził. Co się mnie tycze, iam był naypierwszym do tey podroży. Moia wdzięczność prowadziła mię tam dla podziękowania Xiążęciu Regentowi za iego łaski, i dla dowiedzenia się o moim losie z iego ust własnych. Podroż odprawiona była z taką przyiemnością iak można tylko pomyślić. Czegoż mi brakowało, ażebym był szczęśliwym maiąc pociechę zostawania z moią nieporownaną Ferdynandą?

Przy-

Przybywszy do Paryża, poszedłem oddać uniżoność memu Xiążęciu wśrzod iego całego Dworu. Postrzegłszy mię mimo dawanych wielu audyencyi znalazł chwilę do powiedzenia mi własnemi wyrazami. „ Widzę cię dobrze i „ czekam na ciebie tego wieczora dla „ dowiedzenia się iakich wiadomości. „ Nie wyciągałem niczego więcey, a pobiegłszy do pokoiow swoich, rozweseliłem nasze Damy, i mego szwagra, ostatek im cały dnia poświęcaiąc. Obrociliśmy go na pożytek i przechodziliśmy się cały dzień po Paryżu, zostawuiąc sobie z naszym przyiacielem pokazać im nazaiutrz bez zwłoki onego wały. Trzeba było iak nayprędzey ich uspokoić ciekawość, ażeby się niczym niezatrudniały iak miłością.

Poiechałem do pałacu Krolewskiego na naznaczoną godzinę, wszedłem do Xiążęcia właśnie w ten czas, gdy Xiądz du Bois ztamtąd wychodził. *Szczęściem* że miał wesołą minę, bo gdyby nie to, byłbym przeszedł koło niego nie wy-

mowiwszy słowa. Zatrzymałem się nagle stanąwszy przed iego oczyma. Gdy i on sam się zatrzymał: ha ha, owoż cię widziemy, rzecze do mnie przysięgaiąc się według swego zwyczaiu. Ty iesteś prawdziwie tłuścieyszy iak kapłon tuczony ciastem. Rozumiem że Panny z twoiey wsi naytłuścieysze roztopiły się dla utuczenia ciebie. Jabym tego wielce potrzebował, przydał, ale gdzie znaleść w Paryżu czystey krwi i dobrego sadła. Te wszetecznice niezostawiły mi uncyi ciała na kościach. Tak, tak Mci Xięże, mowiłem, nienarzekay WPan tyle na swoie losy. Jakożkolwiek WPan wyschły iesteś, przecież zawsze będziesz w wielkiey wadze u Doktorskiey szkoły. Poczytuie bowiem WPana wcześnie za naylepszy ze wszystkich przedmiot do czynienia uwag swoich anatomicznych. Day pokoy, rzecze, bo ieżeli przeznacza mię abym był kiedy pamiętnym znakiem nauki o kościach, spodziewa się pracować nad tobą za życia, dla doświadczenia Mio-

logii z twego ciała na poł zgniłego. Przypadek to iest, odpowiedziałem, będę miał przynaymniey pociechę widzenia się wydoskonalonym przez oddzielenie zrobione „ nieczystego z czystym „ w moim cicle żyiącym. W ręszcie, mowiłem daley, iak tu idą uciechy? Piękne pytanie. Zawsze podług zwyczaiu moy przyiacielu, zawsze podług zwyczaiu. Rozmaitość potraw, i niestateczność smaku są onych całą przyprawą. Byway zdrow, pilno mi iest, bo mi doniesiono wczoray wieczorem o przybyciu piękności Prowincyonalney karetą Rheimską, trzeba mi się pospieszać dla dostania oney, aby kto inszy iey nieschwytał.

Gdy te ostatnie słowa przeraziły mi serce, miałem przez nie przeczucie, że moia kochana Ferdynanda była tą pięknością, na ktorą czatowano. Same tylko te dwie Damy siostra moia, i ona przyiechały w karecie Rheymskiey. Nie trzeba było do zastraszenia mię więcey, dla czego stanąłem przed Xią-

P i j

żęciem z miną niespokoyną i zatrudnioną. Darcmnie czyniłem usiłowania, ażebym ią przed nim ukrył, bo prawdziwie nic się utaić przed nim nie mogło. „Co ci iest? rzecze, przystąpi„wszy do mnie, bo mi się nie zdaiesz „w swoim właściwym bydź stanie.„ Utrudzenie z podroży było całą moią wymowką.

Nie nalegał dłużey o ten artykuł, ale mię natychmiast odprowadzaiąc mową do Dworu Lotaryńskiego, pytał mię iakich tam używano uciech. „Czy Xiężna, przydał, nie zapomniała o mnie?„ Odpowiedziałem mu, że nie było zadośćuczynienia rownego temu iakiem iey sprawiał, kiedym z nią mowił o iey bracie. Widać ztąd Mci Xiążę mowiłem daley, że samo imie Waszey Krolewicowskiey Mci, nabawia ią ukontentowaniem, ktorego ukryć nie może; wszystkie iey zmysły i władze duszy w przyiemnym zostaią poruszeniu. Samym tylko rozmowom tym, ktore miałem szczęście prowadzić często z

Xiężną Jeymością, winien iestem tę obronę, ktorą mi dawała. Odbierałem bowiem grzeczności trudne do wyrażenia. „ Nie wątpię o tym, odpowie-„ dział, bo ona kocha to wszystko, co „ odemnie pochodzi.

Przystąpił potym do tey sprawy, ktorą miałem w Szampanii, kazał mi onę opowiedzieć, a gdym to uczynił z wielką szczerością, upominał mię, abym się chronił takowych zdarzeń, boby się mogło przytrafić takie, gdzieby mu nie tak łatwo było otrzymać dla mnie odpuszczenie. „ Właśnie do rzeczy, mowił daley, nie czekaiąc moiey odpowiedzi, „ czy widziałeś Xiędza? „ Widziałem go Mci Xiążę, rzekłem, bo trefunkiem spotkałem go na wschodach pałacu, gdzie mię śmiesznie powitał, i powtorzyłem Xiążęciu to wszystko, co mi Xiądz powiedział. „ Znalazłeś „ go więc, mowił, znowu takim niecno-„ tą, iakim był przed twoim odiazdem? „ Sądzę Mci Xiążę, odpowiedziałem, że w tym iedynym charakterze iest zawsze statecznym.

„ Czym chcesz teraz zostać? mowił „ do mnie Xiążę, iuż ci nieprzystoi „ bydź w liczbie moich Paziow, iakiey „ się więc strony chwycisz? „ Odpowiedziałem mu, żebym sobie życzył takowego mieysca, ktoreby mię nieoddalało od Jego Krolewicowskiey Mci, i że wiem dobrze coby mi przystało w takim razie, gdyby szczęście posłużyć chciało moim pragnieniom. „ Co takiego? „ rzekł: Oto zaciągnąć się do muszkieterow. „ To iest właśnie dobrze, „ odpowiedział, to mieysce dla ciebie „ bardzo mi się podoba, idź do Kanilłaka z mego ramienia, przyimie cię „ tam, nietroszcz się o nic, bo ia rozkażę, abyś tam był utrzymywany u„ czciwie. „ Podziękowałem Xiążęciu pocałowawszy go w rękę, i potym ukłoniwszy się nisko, poszedłem do Margrabiego Kanilłaka, ktory na ten czas kommenderował kompanią muszkieterow Krolewskich.

Ten Pan przyiął mię bardzo dobrze, i wziął mię do swoiey kompanii. Zmartwiony iestem, rzekł do mnie, że te-

raz niemasz prożnych pokoiow w pałacu, ale możesz się spodziewać, że pierwsze co się wyprożnią, przeznaczone będą dla WPana. Oddaliłem się potym doznawszy iego łaski i do mego poszedłem towarzystwa. Zaszczyt należy muszkieterowi Krolewskiemu, rzekłem wszedłszy. Ferdynanda, ktora słyszała niektore historyiki o muszkieterach, powstała na to była mocno, żem się mieysca takowego chwycił. Co zaś WPan wszedłeś między tę ladaiaką hałastrę? se, niechcę więcey WPana kochać. Jako to, przydała, gdyby powiedziano w mo-iey Prowincyi, że kocham muszkietera, na wieleż wystawiałabym się obmowisk? Błąd, rzekłem do niey, moia kochana kuzynko, nienauczę się w tey szkole, czego więcey iak kochać cię z większą statecznością. Pan d'Arcis zacząwszy się śmiać, żartował z iey przesądu, moia siostra żartowała podobnież, a tak poznała, że była źle uprzedzona.

Tym czasem rozmowa, ktorą Xiądz miał ze mną, tkwiła mi w sercu. Zwie-

rzyłem się memu wiernemu przyiacielowi, ktory był dobrym do rady. Dał mi iednę, ktorey się bez trudności chwyciłem. W boiaźni, mowił, żeby nas nie docieczono gdzie mieszkamy, potrzeba nam tylko z tego się domu wyprowadzić, i obrać pomieszkanie na nizinach, gdzie bywa naymniey Cudzoziemcow. To się stało nazaiutrz.

Ale nie byliśmy tam długo ukrytemi. Xiądz bowiem ktorego szpiegowie, byli nayciekawszemi szperaczami, byliby dociekli diabła w Paryżu. Ferdynanda była docieczona, a nasza gospodyni była Merkuryuszem czyli Irysą do zwiedzenia oney. Powracałem po podziękowaniu Xiążęciu, kontent będąc bardzo z wspaniałości iego, że napełnił moy worek, z obietnicą napełnienia go ieszcze, gdy będzie prożny. Miałem minę wesołą wchodząc do domu, ale wiadomość, ktorą mi Ferdynanda była doniosła, tę miłą spokoyność pomieszała. Nayprzod wyrzucała mi nieroztropność moię zadaiąc mi, iakobym ga-

dał o niey z Xiążęciem. Znaiąc mowiła iego charakter, powinieneś był milczeć, choćby cię nawet był naglił do mowienia. Musi bydź że mię mało kochasz, przydała, ponieważ miałeś płochość wystawiania się na utratę moiego serca i osoby.

Wyprowadziłem ią z iey błędu oświadczaiąc się, żem nigdy nie gadał o niey z Xiążęciem, lecz iey się przyznałem, że Xiądz za pierwszym moim do pałacu Krolewskiego weyściem, mowił ze mną o piękności świeżo przybyłey karetą z Rheimsu, i że maiąc zaraz przeczucie, iż nie o kim innym, tylko o niey samey do mnie mowił, chciałem przed tobą zataić, mowiłem do niey, ażebym cię nie straszył. Ostrzegłem o tym Pana d'Arcis, i to dla uprzedzenia tego, coby się ztąd zdarzyło, odmieniliśmy mieszkanie. Ale uspokoy się moia Krolowo, przydałem, bo my tak zrobiemy, że ukryta będziesz przed temi stoocznemi Argusami. Jako o tym wszystkim wiesz, mowiłem do niey

Odpowiedziała mi, że nasza gospodyni winszowała iey piękności, i oraz zwycięstwa; ktore otrzymała przez nią nad naywiększym i naywspanialszym Xiążęciem Francuzkim. Radziła mi, kończyła daley, rozmowić się z Xiędzem du Bois, aby mię przedstawił Xiążęciu, a po wielu innych wyrazach zwodniczych, prosiła mię, abym ią miała w swoiey obronie. Owoż iak iest rzecz nagła, mowiłem do niey, ale zaraz uczyniemy dobry porządek. Idzie o uwiadomienie o tym moiey siostry i Pana d'Acis, abyśmy wspolnie przedsięwzięli środki dla twego a raczey dla mego bespieczeństwa. O Nieba! krzyknąłem, będęż mieć zawsze rywalow mey szczęśliwości. Naymilsza Ferdynando, na toż to masz tyle powabow, abyś mię wydawała na ostatnie nieszczęśliwości? Nie, nie, kochany kuzynie, rzekła do mnie wypuściwszy łez kilka; moie serce i osoba do ciebie należą. Jakiżkolwiek gwałt mi mogą uczynić, nie będę nigdy czyią inną.

Zawoławszy siostry moiey i iey męża, powtorzyłem im to, co mi Ferdynanda powiedziała. Byli tym poruszeni, ale gdy przyszli potym do siebie, uradziliśmy wspolnie, iakich śrzodkow użyć należy, do ukrycia Monarchini moiego serca. Moia kochana siostra, ktoraby zostawała w rozpaczy, widząc się pozbawioną towarzystwa Ferdynandy, wynalazła naypewnieyszy sposob zachowania oney. Radzę, mowiła, żeby moia kochana kuzynka ukryła płeć swoię, aż poty poki niezapomnę o niey, żeby zaś wszystko zgadzało się z wynalezionym sposobem, potrzeba nam wziąść dwoiste pokoie, w dwoch rozmaitych domach, ia będę mieszkała z nią w iednych, a w drugich moy brat z moim mężem. Należy tylko poszukać takowych pokoiow w dwoch domach ztykaiących się z sobą ieżeli można, a wszyscy będziemy spokoynemi. Ten sposob podobał nam się, niebyło bowiem w tey okoliczności lepszego

go. Ferdynanda, ktora mię kochała prawdziwie, znalazła go do swego upodobania. Miłość bowiem ta, iaką miała ku mnie, nakazywała milczenie prożności ktora mogłaby ią była nabawić chęcią podobania się innym. Nieopoźniaymy się, mowiła z miną wesołą, z zabespieczeniem serca moiego kuzynowi moiemu.

Zelazo natychmiast włożone było do ognia. Ferdynanda przybrana została w suknie Pana d'Arcis, ktory był właśnie tegoż samego wzrostu, iak ona, i poszliśmy potym z nim obadwa kupić suknią i wszelkie do ubioru rzeczy potrzebne u wielkiego tandeciarza z Halli. Ten ubior zaniesiony był zapieczętowany w zawinięciu do iednego z moich przyiacioł, ktoremu powierzyłem pakietu iako drugiego depozytu. W tym samym czasie, poszliśmy naiąć pokoie. Znaleźliśmy dwoiste takie iakiheśmy sobie życzyli, iedne na przeciw drugich na ulicy Quinquempois,

a dosyć wązkiey, żeśmy się mogli słyszeć z naszych okien i nawet widzieć co się działo w naszych pokoiach.

Pośpiech bywa zazwyczay węzłem w takowych interesach. Ziedliśmy obiad bardzo prędko, a wstawszy od stołu, poszliśmy piechotą wziąść fiakr, ktory nas zawiozł naypierwey do przyiaciela, gdziem był złożył ubiory Ferdynandy. Opatrzyliśmy się w bieliznę pończochy, trzewiki, perukę i kapelusz, a kończąc naszą drogę, zawieść się kazaliśmy na świni rynek, i odesłaliśmy nasz fiakr, dla wzięcia drugiego. Wszystkie te ostrożności zdawały nam się bydź potrzebnemi.

Gdy nam dano wieczerzą, byliśmy wolnemi. Ferdynanda była przebrana. Nigdy kawaler nie był tak piękny. Cieszyła się sama z sobą widząc się w zwierciedle. Nie mogąc łatwo nosić szpady dla siebie naznaczoney, daliśmy iey inną, ktorą moy przyiaciel miał w swoim kufrze. Niepotrzebowała oney dnia tego, bośmy postanowili cały dzień niepokazywać się w Paryżu.

Porzuciliśmy świni rynek, iak skoro ow fiakr, ktory kazaliśmy sprowadzić przybył. Ferdynanda z siostrą moią obiegły swoie pokoie, a my nasze. Nie szło o więcey iak tylko o zapłacenie tych ktoreśmy porzucili, i oraz zabranie naszych kufrow. Odesłaliśmy tym końcem nasz fiakr, i poszliśmy wziąść inny na ulicy S. Dyonizego. Zawiozł nas na niziny, gdzieśmy naładowali nasze sprzęty, w boiaźni zaś żeby kto z domowych niepodszepnął co Stangretowi, zawiezliśmy nasze kufry do iednego przyiaciela na ulicę Aumere, i znowu odesłaliśmy i ten fiakr, dla oszukania lepszego szpiegow, i zapobieżenia wszelkiey pogłosce. W puł godziny potym gdy odiechał, posłaliśmy po inny, ktory nasze sprzęty zabrawszy, zawiozł nas do nowego mieszkania. Po tak wielu ostrożnościach zażytych, iaki diaboł mogłby Ferdynandy dociec pod suknią i nazwiskiem Hrabi de Conseil.

Przepędziliśmy ostatek dnia i cały wieczor na uczeniu nowego kawalera postawy i układności, iakie mieć był

powinien. Tak był ucieszony z swoiey przemiany, że się nauczył tegoż samego dnia udawać osobę męską. Nieprzestaliśmy go iednak wydoskonalać, daiąc mu nauki codzień, a dłużey niżeli przez miesiąc. Suknia przypadkowa tak mu dobrze przystała, żeśmy podług tey drugą zrobić kazali, tę zaś na wzor posłaliśmy krawcowi pod pozorem, że miała bydź dla Szlachcica z Prowincyi. Widzieć można z pomienionych ostrożności, żeśmy się niechcieli na niebespieczeństwo podawać.

Owoż tedy byłem spokoyny. Dziedzicząc moię kochaną Ferdynandę, nie miałem przyczyny obawiania się zamachow iakiego rywala, ani też szperań Xiędza, choć był dowcipnym w tym rodzaiu. Ferdynanda z swoiey strony miała więcey wolności. Prowadziłem ią z sobą tak bespiecznie iak gdyby w istocie była tym, czym tylko była na pozor. Uczyniłem to nawet na złość, że gadała z Xiędzem du Bois pewnego

dnia, gdym ią był zaprowadził na galeryą nową pałacu Krolewskiego.

Nie myślałem więc o niczym, iak o nadsługiwaniu Xiążęciu, i staraniu się abym zasłużył sobie iego względy dla wzrostu moiego szczęścia. Chociaż nie byłem więcey do iego osoby zbliżonym, przecież iak mogłem nayczęściey bywałem u niego dla utrzymywania przez moią ustawiczną pilność przychylności owey, iaką miał ku mnie. Dowiodł mi tego w pewnym zdarzeniu, gdzie mię ieszcze uczcił swym zaufaniem. Pewnego dnia gdym się przechodził pomiędzy szpalerami, ktore są tylko oddzielone od ogrodu kratą, postrzegł mię z okna pokoiow nowych, zkąd się przypatrywał przez szkiełko Damie przechadzaiącey się w podłuż przy kracie z iedną swą przyiaciołką. Zawołał mię do siebie; lecz Bogu wiadomo czy miałem na ten czas skrzydła. W samey istocie ie miałem, bo za potroynym albo poczwornym podskoczeniem iuż byłem

łem na wierzchu wschodow, gdziem go znalazł przeciwko mnie wychodzącego, „ Czy uważałeś, mowił do mnie, ową „ młodą osobę przybraną w atłas błę- „ kitny, ktora się przechodzi po ogro- „ dzie? „ Odpowiedziałem mu, żem na nią już rzucił dwa lub trzy razy okiem, żem ią nawet widział kilka razy na operze, ale żem cale iey nieznał. Zlecił mi, abym za nią poszedł dla dowiedzenia się coby za iedna była, i doniesienia mu o tym. Spieszyłem się wykonać iego rozkazy, i przeszedłem rownie iak ona ze sto razy ogrod. Ale że tylko tam iedynie znaydowała się z swoią towarzyszką dla oczekiwania godziny widowisk teatralnych, wszedłszy tam poszła do loży, ktorey wszystkie zabrała mieysca, a te wkrotce zastąpione były przez dwoch nieznaiomych mi Officyerow. Poszedłem do parteru, w stronę na przeciwko loży dla uważania iey postawy i nietracenia iey z oczu. Daremniem pracę podeymował

aż do końca opery, bom ią zgubił w gminie.

Tak byłem zmartwionym widząc moy raz uchybionym, żem nieśmiał nawet sprawiać się Xiążęciu z tak nieszczęśliwego skutku. Ale trefunek zdarzył mi nazaiutrz zręczność poprawienia moiego błędu. Spotkałem tę Damę w tey chwili kiedym naymniey myślił. Wychodziła z Kościoła od Bonifratrow na Rynku zwanym des Victoires. Postanowiłem u siebie niestracić iey z oczu tym razem i dotrzymałem sobie samemu. Szedłem za nią aż do Pana Kanclerza, dokąd weszła. Czekałem na nią blisko godziny przechadzaiąc się po Rynku Vandome albo Ludwika W. zwanym, naprzeciwko pałacu tego pierwszego Ministra, a widząc że niewychodzi zamdtąd i że godzina obiadowa minęła, czekałem tey chwili, żeby się pokazał iaki służący. Niedługo czekaiąc widziałem iednego, ktory chodził sporemi krokami chcąc wniyść do pałacu, a spotkawszy iego prosiłem, żeby

chciał zadosyć moiey ciekawości uczynić i powiedzieć mi co to za Panna, którąm widział wchodzącą do pałacu, a zatym koncem uczyniłem mu oney naydokładnieysze wyobrażenie. Sądziłeś WPan podobno, rzecze do mnie, że to iest coś znacznego, ale to nic nie iest iak pokoiowa Pani Kanclerzyney. Oprocz pięknosci iest to bydlątko. Niepytałem się więcey o nią i podziękowawszy mu za to poszedłem iako nayprędzey uczynić doniesienie Xiążęciu.

Znaydował się na swoiey Galeryi wtenczas gdym przyszedł. Z pospiechu tego iaki we mnie postrzegał, sądził, że mam mu iaką przyiemną wiadomość donieść. Ale iak skoro zacząłem mowić o pałacu Kanclerza: " Dosyć te-
„ go, rzekł do mnie przerywaiąc mi
„ mowę, wiem o niey kto iest, Xiądz
„ mi powiedział o niey przed sześcią
„ miesiącami; niemam skłonności do
„ grzechu bestyalstwa.

Prawdziwie Mci Xiążę, odpowiedziałem, przecież to ładna bestya; nie iest

ona zdatna dla umysłow, ale rzadkie są takie ciała, żeby się im niebyła przydatną. Byłbym więcey w podobnym sposobie mowił, gdyby przybycie dwoch albo trzech Panow nieprzerwało mi mowy. Oddaliłem się tedy spytawszy Xiążęcia, ieżeli niema co mi do rozkazania. Dał mi znak głową, że niema co mi powiedzieć.

Nieomieszkałem za moim przybyciem do moiey siostry gdzieśmy iadali, opowiedzieć towarzystwu prace moie, ktorem za nic podiął. Ferdynanda aż się upłakała od śmiechu. Ach iak się cieszę, mowiła, że to nierozumne rzemiosło tak WPanu mało czyni pożytku. Podobno odrazisz się od niego ieśli nie zostaniesz szczęśliwszym. Ah przebog! mowiłem, iest to przypadek, ale wiem o tym, iż mi Xiążę dobrze nadgrodzi.

Ledwieśmy obiad ziedli, zaraz usłyszeliśmy wielkie na ulicy szemranie, chociaż była naymniey uczęszczaną w Paryżu. Poszliśmy wszyscy do okien dla dowiedzenia się coby takiego by-

ło. Jeden muszkieter idący ze gry z Sorynu poznawszy mię pytał, ieżeli niewiem iaka śię wiadomość rozchodzi. Odpowiedziawszy mu że niewiem o niczym, powiedział mi, że pogłoska lata iakoby Krol miał umrzeć. Idę tam iako nayprędzey, mowił do nas ukłoniwszy śię, i zaraz dokładnie dowiem śię prawdy.

Niemogąc śię oprzeć pragnieniu iakieśmy mieli zadosyć uczynić ciekawości naszey, wyszliśmy iako nayprędzey ia z Panem d'Arcis. On wszedł na kawę dziedzieńca Pałacu Krolewskiego, ia zaś poszedłem prosto do pałacu Xiążęcia. Widziałem za pierwszym rzutem oka że wiądomość była prawdziwa. Znalazłem nieskończoną liczbę ludzi na pokoiach. Xiądz du Bois, ktoregom spotkał, niewymowiwszy słowa przeszedł koło mnie, ale zatrzymawszy go za ramie: gaday co, rzekłem, Mci Xięże, czy prawda że Krol umarł? Tak iest: tak umarł, rzekł do mnie z wesołością wielką, a gdym mu chciał iakie drugie py-

tanie zadać: Ach przebog! odpowie, mam co innego robić nie tobie odpowiadać. Byway więc zdrow, rzekłem, Dom Brutusie, poszedłem do pokoiow Xiążęcia, i byłem zdziwiony z widzenia tam takich ludzi, co przed czterema dniami nawet na niego niepatrzyli.

W iedney godzinie czasu gdym bawił w tym pokoiu, pewny iestem że Xiążę wyszedł i wszedł przynaymniey sto razy do swego gabinetu; gdziem postrzegł Panow de Konstan i d'Argenson, ktorzy się nawet nieruszali i każdy z nich zabawny był pisaniem. Może kto pomyślić, że dla pozyskania audyencyi bawiłem tak długo. Ciekawość mię tam zaprowadziła, a podziwienie przytrzymywało. Czyliż bowiem nie iest to rzecz dziwna widzieć tak wiele osob i duchownych i woyskowych, i magistratowych odmieniaiących nagle twarze i obyczaie, iakby nowi iacy Proteuszowie? Nie daremnie mowią, że iakkolwiek słońce iest iasne, gdy iednak zachodzi, każdy się obraca ku słońcu

wschodzącemu. Miałem przyczynę czynienia nad tym mego zastanowienia, ktore mi w dalszym czasie służyło. Za pomocą tych uwag w iakieykolwiek przepaści nieszczęść pogrążony byłem, przecież nigdy nieżałowałem dworu. Czyniłem co więcey, bom nad to obrzydzał iego zdania, i żałowałem gorzko tych chwil, ktorem na nim przepędził.

Wyszedłem z pałacu Krolewskiego tak pełny i obciążony pomienionemi uwagami, że wszyscy ci, ktorych spotkałem, rozumieli szczerze, żem żywo był dotknięty, śmiercią Krolewską. Nie będę się tu bawił opisywaniem rozmaitych wrażeń ktore ta śmierć sprawiła w Paryżu. Dosyć mi iest powiedzieć że uczciwi ludzie poczytywali ią za prawdziwą stratę Krolestwa, a hultaie z niey się cieszyli. Co mnie się tycze, byłem oboiętnym bardzo w tey samey chwili. Nie tak było, nazaiutrz gdym się dowiedział że mimo Testamentu Krolewskiego, ktory był przy-

ięty i złożony od sześciu mieśięcy w Parlamencie, Xiążę śię gotował obiąć Rządy Krolestwa, i kazać śię uznać za Regenta. Spodziewałem śię że maiąc na ten czas wszystkie urzędy Państwa w swych ręku, może mię iakim obdarzyć. Obietnica ktorą mi był uczynił, że będzie miał staranie o moim szczęściu, zdawała śię upoważniać moie nadzieie, ale doświadczyłem, że kto polega na wielkich Panach, daleki iest od korzyści. Im bardziey staią śię możnieyszemi, tym więcey zdaią śię bydź słabemi roszczkami, na ktorych śię wspierać nie można.

Perspektywa iednak, ktorąm sobie zakładał, pomagała przynaymniey do rozweselenia mię i rozszerzenia mi serca. Gadałem o moim szczęściu z Ferdynandą iakby o dobru, ktoreby było iuż w moich ręku i hołd z niego iey oddawałem. Pewna rzecz iest, że moia miłość była wymiarem mey wyniosłości i gdybym został bez Ferdynandy albo inney iakiey coby iey mieysce

zastąpiła, nigdybym się był nienapawał prożnemi zamysłami, iakiem układał. Wierzyła i ona rownie iak ia wszystkiemu i nasze nadzieie wspolne dodawały nowey mocy miłości. Nigdy nie doznawałem tyle iak w ten czas przywiązania, i nigdy go sam tyle nie wynurzyłem. To zaś rzecz była śmieszna, że moy przyiaciel poczytywał mię za naymocnieyszego dla siebie obrońcę. Ugruntowany był na dowodach przychylności iaką mi Xiążę okazywał w wielu zdarzeniach. Ale niepomyślił o tym rownie iak ia, że chociaż ten Pan lubił tych, co podło namiętnościom iego służyli, miał tyle iednak rozeznania, że ich niemogł szacować. Xiądz du Bois, ktory był naygorliwszym iego Ministrem, nie miałby lepszego nad moy losu, gdyby go z kąd inąd Xiążę nieznalazł zdolnym do wykonania wielkich zamysłow, ktore zdziwiły a prawie zastraszyły całą Europę.

Tak rozsądne uwagi niewystawiły się na ten czas w moim umyśle, był bo-

wiem tak bardzo uprzedzony podchlebnemi korzyściami, ktoremi się pasłem, że niemogł przyimować tych pomyślnych wyobrażeń, choćteby mogły uprzedzić zaślepienie, z iakim narażałem się był na okropne przygody ktore mię wtrąciły w przepaść nędzy, zkąd mię śmierć chyba sama potrafi wyrwać. Nieprzestawałem więc polegać na łasce Xiążęcia, i zbliżałem się do niego z rowną poufałością iak przedtym. Ey ktożby w moiey nieuważney zostaiąc młodości nienaśladował moich postępkow!

Jakkolwiek możni byli i liczni nieprzyiaciele Xiążęcia Aureliańskiego, iakiekolwiek wyobrażenie miano u dworu i w mieście o pobudkach, przez ktore postępował sobie w Hiszpanii, gdy był na czele woyska, przecież mało go to bardzo trudniło, a nieradząc się iak tylko praw swego urodzenia, utrzymywanych swą wyniosłością, śmiał domagać się Regencyi Krolestwa obiecuiąc sobie szczęśliwe powodzenie z własney odwagi i stałości. Mała liczba

dawnych sług Domu Aureliańskiego do ktorych się przyłączył d'Argenson, nie omieszkali go utwierdzać w iego zamyśle, a Xiądz du Bois choć nie był w ich rzędzie, nieprzestał go iednak umacniać radami żywemi i odważnemi.

Skutek w krotce nastąpił. Wyłączenie owo, ktore było Regencyi w testamencie Krolewskim, niepotrafiło iego odrazić. Prawda iest, że mu ią Kodycyllus naznaczał, ale on byłby tylko cieniem wielkiego imienia, gdyby ią był przyiął podług tego ostatniego rozporządzenia, ktore ustanawiało Xiążęcia du Maine Namiestnikiem generalnym Krolestwa. Daremnie w tym rozdwoieniu wydawałby rozkazy, boby niemiał siły do ziednania sobie posłuszeństwa, potrzebaby ich było pożyczyć od Pana nad woyskiem, z ktorym nie żył dobrze. Państwo wewnątrz musiałoby cierpieć uszczerbek z rozdzielenia dwoch władz istotnych.

Umiał dobrą tym przyczynom dać wagę w Parlamencie, ktory iak nayprę-

dzey zgromadził, ażeby nie dał czasu umysłom wstecz się cofnąć. Smierć Krolewska nabawiła ich rożnemi myślami, ktore z sobą walczyły. Umiał iednak korzystać z czasu. Wydał bowiem tak i wyraźne rozkazy Gwardyom Krolewskim konnym i pieszym, aby oblegli Pałac i opanowali do niego weyścia; że to było wykonano zrana o wschodzie słońca. Ze lmyślał w ten czas łownie iak Senat o Konstytucyi *Unigenitus*, żaden z Senatorow nieuchybił na tey się znaydować Sessyi. Xiążę przybył tam z licznym dworem, ktory podobnym będąc do bryły śniegu, powiększał się przez drogę wielką liczbą dworzan, ktorych ta odwaga pociągała ku niemu. Od dawnego czasu w pałacu niewidziano tak wspaniałego zgromadzenia. Xiążę zabrał tam mieysce i miał mowę do Parlamentu, a tak wybornym Krasomowstwem, że ten zaraz na iego stronę był uprzedzony. Prosił nayprzod, aby Regencya Krolestwa była mu dana, i żeby była zapi-

saną na mocy praw iego urodzenia. Gdy ſtronnicy Krolewscy podawać chcieli aby otworzono Teſtament Krolewski, Xiążę ſię temu sprzeciwił i trwał w żądaniu swoim czyſtym i proſtym. Po przyiętym tym pierwszym Artykule Regent przełożył, że władza iego byłaby prożna, gdyby niemiał komendy nad woyskiem, aby sobie ziednał poſłuszeńſtwo. Nad tym było trochę wrzawy, ale nakoniec oświadczono, że iedno powinno bydź nie oddzielnym od drugiego.

Gdy wszyſtko tak było urządzono, Xiążę miał ieszcze mowę do Senatu, i pochwaliwszy go za iego powolność i gorliwość o dobro powszechne oświadczył, że niemiał inncgo zamiaru, iak go przywrocić do ſtanu kwitnącego, i że sądził, iż niemoże lepiey zaczynać iako od składania Rady z naylepszych głow, ktore ſię znayduią w Parlamencie. Obiecał czynić onych nieuſtannie wybior i dotrzymał ſłowa. Ale te rozporządzenia, nie długo trwały. Zaczął wkrot-

ce sam rządzić a rządzić bardzo chwalebnie, chociaż twierdzili niektorzy ludzie przeciwnie a owi zwłaszcza, co to niemaią wzroku dłuższego od swego nosa, i bardziey są przerażeni upadkiem partykularnych iak bogactwem powszechności i państwa.

Wiadomo dobrze, iż chcę mowić o owym układzie, ktory zrobił tak wielu nieszczęśliwemi. Ale wieleż korzyści przybyło państwu? Czyli ucierpiało iaki uszczerbek? Bynaymniey: ale mu się obrociło czasem na lepsze. Paweł co miał sześć tysięcy Liwrow dochodu, od ktorego Państwo odbierało dzięsięcinę, niepłacił naprzykład nic straciwszy swoy maiątek, ale Jakob ktory go nabył, podobny zastępował do skarbu przychod. Skarb tedy zawsze w rownym był położeniu.

Ale iakie to iest okrucieństwo, kto powie, przymuszać partykularnych ludzi aby wnosili swoie pieniądze do Skarbu publicznego pod karą konfiskaty. Myli się bardzo, kto tak mowi. To

rozporządzenie było sprawiedliwe i bardzo mądre. Gdyby uwierzył był narod Regentowi, byłby ogłosił ten edykt pod karą życia. Jego przyczyna była słuszna a ta iest następuiąca. „ Wyciąga sprawiedliwość, mowił, aby karać „ śmiercią człowieka tego, ktoryby drugiego udusił. On go zaś tylko dla „ tego zabił, że zatamował w nim rozchod krwi. Dla czegoż owi co maiąc pieniądze chowaią one i zatrzymuią rozchod onych w Państwie, „ niemieliby bydź winowaycami i daleko gorszemi, pochłaniaiąc Panstwo „ niż gdyby dusili partykularnego. „ Bo to pewna rzecz iest, że ci co chowaią pieniądze swoie w skrzyniach, są głownemi nieprzyiacielami powszechności i Państwa, tak dalece że niepodobna wynaleść przeciwko nim kar, w miarę ich występku dość ostrych.

Ta była sprawiedliwa myśl Regenta, gdy wydał pomienione obwieszczenie. Miał więcey starania o interesach swoich poddanych niż oni mieli o sobie

samych. Ich pieniądze ukryte nic im nie przynosiły, on zaś im przez to przynosił dochod. Coż mieli na to odpowiedzieć, ponieważ na tym zyskali i przynosili zarazem zysk znaczny Państwu? Wreszcie to co się bydź zdało dziwnym dla wielu, mnie się zdawało bydź nieskończenie pięknym, chociaż wiedziałem dobrze, iż ludzie podli chwalić mię za to niebędą. Bo czyliż to w rzeczy samey nie iest rzecz piękna widzieć bogatego staiącego się ubogim, Margrabiego widzieć w stanie mieyskim dla swego ubostwa, a mieszczanina podnoszącego się do Margrabstwa przez swoie bogactwa. Znayduię w tym wszystkim iedynie prawdziwą sprawiedliwość. Powinnoby bydź na świecie cywilnym rownie iak na prawdziwym. Grunta ktore w iedney porze roku pozbawione są ogrzewania słońca, w drugiey nim obdarzone bywaią. Taki iest bieg przyrodzenia a nawet Opatrzności Boskiey, ktora rządzi światem mądrością bez nagany

mi-

mimo szemrania bezrozumnego nieszczęśliwych.

Moie nadsługowanie przy Regencie pomnożyło się z iego władzą. Łatwo mu było na to skuteczną mieć baczność, gdyby się zgadzała z mą gorliwością. Tym czasem nie mogłem z nim tak często rozmawiąć iak przed nową iego godnością. Tak bowiem zawsze bywał obsaczony przez dzień cały, żem nie mogł do niego inaczey się przybliżyć iak w nocy, a w godzinie do uciech przeznaczoney; zrobiłem iednakowoż tyle, żem otrzymał pensyą dwieście luidorow na rok, ktore Ariagne Podskarbi iego płacił mi rzetelnie kwartałami. Ta wspaniałość Xiążęcia zdawała mi się przygotowaniem istotnieyszym. Ządałem Maioratu iednego mieysca w moiey Prowincyi, gdziem sobie obiecywał przepędzać życie z moią kochaną Ferdynandą. Czekaliśmy z nią tylko czasu, do złączenia się z sobą, i powtorzenia sobie uroczyście naszey wierności. Ale Officyer, ktory ten urząd

posiadał, niechciał mi go ustąpić, iakieżkolwiek czyniłem ofiary, chcąc go na to nakłonić. Parki same zdawały się pomału prząść przędzę życia iego, abym ia się rozpękł z zgryzoty.

Przestawałem więc na staraniu się o Ferdynandę, i ochranianiu iey serca, zostawuiąc Xiążęciu staranie o moie szczęście. Nieuchybiłem żadnego dnia żebym mu nie miał nadsługiwać, oprocz tego że pałac Krolewski był dla mnie teatrem, gdzie się odprawiały tysiączne sceny bawiące mię nieskończenie. Zapatrywałem się na niektore bardzo przyostre, gdzie Xiążę z Xiędzem Aktorami bywali. Owa ktorey intryga przyniosła temu Xiędzu nowego wynalazku Arcybiskupstwo Kambrayskie, iest naydziwnieysza. Prosił o niego Xiążęcia w iedney z tych chwil, kiedy się z miłością ku niemu ten Pan rozpościerał. Miał oney dowody i otrzymał. Nie kosztowało go to więcey iak tylko kilka pięści ktore w nos był odebrał, i podarcie kołnierzyka od poko-

iowca, ktoremu mimo dawanego odporu nie mogł zabronić weyścia. Jego bowiem były rozkazy, ażeby niepuszczać nikogo, bo Xiążę odprawiał na ten czas nabożeństwa do Bogini Cytery.

Merkuryusz rozniosł prędko z kafenhauzu do kafenhauzu wiadomość o sukni fioletowey, ktorą Xiążę przyodział Xiędza du Bois. Każdy z niego wydarł kawałek, ale du Bois żartował z tego, i iakożkolwiek zdawała się bydź wielu osobom nieprzyzwoita, nosił ią przecie aż dotąd, poki niewziął na iey mieysce inney purpurowey. Nie masz B... w Paryżu, żeby ta wiadomość nie przyniosła uciechy, obchodzono uroczystość z obrządkami nadzwyczaynemi, iakie używane bywaią w tych Akademiach rozkoszy. Nie mogę przemilczeć iednego przykładu o naysławnieyszey takowych domow rządzicielce, to iest: o Filtonie mowię. Ubrawszy się pewnego poranku, tak skromnie, iako naypozornieysza nabożniczka, poszła o audyencyą prosić Xiążę

żęcia, ktorego znalazła z znaczną liczbą zausznikow iego. Scena byłaby doskonałą, gdyby Xiadz du Bois znaydował się w tey liczbie. Regent poznawszy onę z daleka, spodziewał się pewnie iakiego pociesznego przypadku. „ Ha, ha Mci Panowie, rzekł do patrzących, owoż owoc nowy, Filton „ w pokutnym stroiu. „ Niestetyż! tak iest JO. Panie, odpowiedziała owa diablica, ktora nie była ani niemą ani też głuchą, iest czas na wszystkie rzeczy. Xiążę ktory się chwytał wszelkich do rozweselenia się zręczności, pytał iey: „ Jaki interes przywodzi ią na audyen„ cyą do niego. Jakim sposobem mo„ wił, utwierdzić cię potrafię w tey od„ mianie, ktorą skromność twoia zda„ ie mi się głosić. „ Łatwo ci iest JO. Panie, odpowiedziała owa bezwstydnica. Chociaż znam sidła, iakiemi świat iest napełniony, i choć ia sama wymyślałam one dla usidlenia niewinności, nieprzestaię przecież obawiać się o siebie samę... Zapobiegałam więc wzglę-

dem moiego bespieczeństwa, postanowiwszy schronić się do klasztoru. Jesteś Panie tak litościwym, mowiła daley, dla ludzi moiego charakteru, że dla nich obmyślasz schronienia święte, zaczym śmiem się spodziewać, że mi naznaczysz iedno, do końca moiego życia. Przychodzę, przydała, wzywać Panie twoiey dobroci, upraszaiąc iak naypokorniey W. X. Mci, ażebyś mi dał opactwo. Nikt nademnie lepiey nie potrafi rządzić Pannami. Spodziewam się że W. X. Mość zważywszy ich pożytek, oraz moy własny nieubliżysz dla mnie tey łaski. Wszyscy na to i sam Xiążę głośno się śmieli. Co się mnie tycze, śmieię się ieszcze przypominaiąc sobie tę scenę. Był to pewnie naynie wstydliwszy ze wszystkich iakie bydź mogły ucinek. Xiążę Jmość mocno się zawsze śmieiąc rzekł do niey:
„ Prawdziwie potrzebaby Państwo wy-
„ niszczyć na dostarczenie wyżywie-
„ nia i utrzymywania tych Panien, kto-
„ reby poszły pod twoią władzą, gdy-

„ bym ci dał opactwo. Ale w reszcie „ czy myślisz dobrze o domaganiu się „ opactwa? „ Czemu nie, odpowiedziała, markotno mi że nie iestem z lasu, (a) to iest du Bois, z ktorego robią Opatow, gdyżbym śmiała domagać się Arcybiskupstwa. Xiążę będąc dobrym i lubiąc dowcipne wyrazy, odesłał ią powiedziawszy do niey te słowa. „ Ze „ niech tylko przynaymniey przez rok „ trwa w prawdziwey pokucie, a na „ ten czas wystara iey się o pustynią, „ gdzie dla niey każe czynić usługę dwom naystarszym i nayszpetnieyszym Pannom, iakie się znaleść będą „ mogły we Włoszech. „ Oddaliła się z bezwstydnym czołem i cale rożnym od tego, z iakim była weszła, mowiąc dosyć głośno, że obeymie znowu swoy dawny klasztor.

(a) *du Bois znaczy z lasu, i brzmi po Francuzku dobrze w tym ucinku, lecz po Polsku nic cale niewyraża.*

Ten przypadek przeleciał z bramy i okien pałacowych, aż do końca Paryża. Poszedłem i ia opowiedzieć domownikom moim, gdzie był przyczyną miłey rozmowy, ktorąśmy mieli pod czas obiadu. Dziwowaliśmy się bezwstydności tego stworzenia, i dobroci Xiążęcia, ktory niekazał ukarać tego bezwstydu. Nie wystawiam tego przypadku w oczach Czytelnika na co innego iak tylko dla pokazania mu iak łatwo się było przybliżyć do Xiążęcia. Tak był łatwego przystępu, żeby był usłuchał naywzgardzeńszego stworzenia. Dobroć iego tak była zbyteczna, że nikt się nie skarżył, żeby był oddalony. Nie miał mocy odmowienia łask, o ktore go proszono. Dla tego zdarzyło się po kilka razy, że dawał ieden urząd ośmiu albo dziewięciu osobom rozmaitym. Chcąc bydź pewnym tego, co obiecywał, należało prosić go natychmiast, o nakazanie z podpisem iego ręki. Prosiłem go o gotowiznę z iego szkatuły. Pozwolił mi oney łaska-

wie, życząc mi aby była znaczna. Podziękowawszy mu za to, wyiąłem z moiey kieszeni nakaz ułożony według zwyczaiu, i podałem mu go do podpisania, czego nieomieszkał uczynić. Byłem w tym bardzo szczęśliwym, bo uczynił ten sam podarunek pięciu albo sześciu Officyerom swoim. Ja, ktory wiedziałem o takowych zdarzeniach, nietracąc czasu, poszedłem pokazać ow nakaz Panu d'Ariagne, ktory wyprożnił szkatułkę w moie ręce, gdzie znalazłem dwieście piędziesiąt luidorow.

Szczęście pokazywało mi łaskawą twarz swoię. Łaski teraźnieysze iego zdawały mi się zabespieczać owe, iakich się miałem spodziewać. Miałem ucho do wysłuchania, i dobroć Xiążęcia maiącego całą władzę Krolewską. Cieszyłem się kochanką bez podziału i obawiania się rywala, i ona dawała mi codziennie nowe dowody przywiązania swoiego. Maiąc umysł nasycony, serce spokoyne, wyniosłość moię zabe-

spieczoną przynaymniey w nadziei żyłem szczęśliwy. Ah! czy brakowało czego do moiey szczęśliwości?

Ten ſtan nie trwał długo. Ferdynanda nieprzeſtawszy mię kochać, dała okrutny cios memu kochaniu i spokoyności. Zwierzyła mi ſię iednego razu że tęskni w Paryżu, i proſiła mię iak o łaskę, abym ią odeſtał do Prowincyi ieżeli interesa moie niepozwalały mi samemu ią tam odprowadzić. Czuię ſię bydź dotkniętą iakąś nudnością mowiła do mnie, ktora nieskończy ſię, iak przewiduię, gdy nieporzucę mieszkania, ktore ią sprawia. Nie obawiay ſię o moie oddalenie, przydała, bo moia miłość żadney podlegać nie będzie odmianie. Zeby ſię ſtała żywszą i szczerszą, nie może bydź bardziey iak ieſt teraz. Ty będziesz iedynym przedmiotem bawiącym mię na wſi, i czekać cię tam będę pełna zapału złączenia ſię z tobą, gdy twoie interesa, ktore mam za moie własne pozwolą ci poprzyſiądz mi dożywotnią przyiaźń.

Sprawiedliwe Niebo krzyknąłem! czyliż dla tego używałem szczęśliwości przemiiaiącey, abym był uciśnionym niepomyślnością, ktora mi się zdaie, że długo trwać będzie. Zaklinam cię, mowiłem, moia Krolowo, ażebyś mi szczerze wyznała, czyli twoie utyskiwania są gruntowne, a twoie umartwienia rzetelne. O Boże! bez zaiąknienia się odpowiedziała, nie sądz mię zdolną, abym cię zwodzić miała. Nie, nie, moie kochane serce z żalem moim porzucać cię muszę, chybabyś wystawiał mię na okrutną śmierć, ktoraby nas rozdzieliła na zawsze. Cierpię od nieiakiego czasu, nieśmieiąc ci tego powiedzieć, i iestem w ustawicznym przymusie, względem postawy i obyczaiow moich, boiąc się abyś tego niepostrzegł. Zakończ moie umartwienia proszę. Nigdybym ich nie wytrzymała była, gdyby miłość moia nieprzeważała przykrości.

Tak ią znałem bydź szczerą, żem nie powątpiewał o rzetelności icy żalow.

Alem założył onym granice, a uprosiwszy iey aby mi ieszcze miesiąc pozwoliła swey przytomności, zezwoliła na to z całego serca. Z tey nadziei ktorą mi czynisz, że mię odeszlesz do moiey oyczyzny, miarkuię iż zadosyć ci mogę uczynić. Pozwalam ci miesiąca, ale wierzay, że Ferdynanda będzie zdobyczą śmierci, ieżeli iey niedotrzymasz słowa. Ciesz się więc, odpowiedziałem, bo nieumrzesz, albo trzeba żebym ia był krzywoprzysiężcą, żebyś żyć przestała.

Prawdziwa rzecz iest, że nadzieia ma w sobie coś bardziey cieszącego iak dostąpienie samo. Ta ktorąm uczynił moiey nieporownaney Krolowey, tak prędki sprawiła skutek we wszystkich władzach iey duszy, oraz w iey zmysłach, że się stała tysiąc razy weselszą, i pieszczeńszą niż była kiedy. Zachęcała nas ustawicznie, abyśmy nieprzestawali w zabawach, ktoreśmy sobie otworzyli, zaprawiała one żartami nayprzyiemnieyszemi na świecie. Nie by-

ła to iuż Ferdynanda, aleby rozumiano że kawaler nayzabawnieyszy, i nayzdatnieyszy do ożywienia uciech omdlałych.

Jakieżkolwiek miałem upodobanie w nadsługiwaniu Xiążęciu, porzucałem ią przecie z umartwieniem, i znowu do niey przychodziłem z usilnością. Rozróżnialiśmy codziennie zabawy, a Ferdynanda wynaydowała. Widowiska teatralne, przechadzka, zabawy wieyskie, polowanie, i sto innych rozrywek, przyzwoicie były umieszczone, a upodobaniu Ferdynandy byliśmy one winni.

Miała dnia pewnego zabawę z iedney sceny, ktora ią mocno rozerwała. Poszliśmy na przechadzkę, do lasu Bołonskiego, w myśli iedzenia wieczerzy w Passy. Gdyśmy przeszli gwiazdę ulicy drzewney, prowadzącey do lasu, postrzegliśmy dwie karety, a z tych obudwoch widzieliśmy wysiadaiące Damy. Oddaliwszy się o sto krokow od gościńca, zatrzymały się o dziesięć krokow

iedna od drugiey, maiąc obiedwie po pistolecie w ręku. Nieznaiąc onych, i nawet rozumieiąc że to byli dway kawalerowie chcąc ukryć swoy poiedynek, poiechaliśmy z Panem d'Arcis ku nim, dla przeszkodzenia ich bitwie. Ale zaledwie co postąpiliśmy dziesięć krokow, iak moy przyiaciel używszy swoiey lorynetki, poznał ie zaraz. Dobrze, dobrze, potrzeba im pozwolić aby swoie robiły dla osobliwości przypadku. Jest to Margrabina de Nesle i Pani Polignac. Mieymy, mowił, rozrywkę widzieć ie strzelaiące do siebie. Nierozumiem ie bydź tak zdatnemi, żeby się razić co miały. Ty masz prawdziwie słuszność, mowiłem, ale ciekawy byłbym dowiedzieć się o ich porożnieniu. Niewiem cale, rzekł do mnie, idąc ku Damom naszym, ale domyślam się przecie. Ręczę za to, mowił daley, że weszły w kłotnią walcząc o iakie serce lub worek. Przyznam się, odpowiedziałem, że niepowątpiewam o tym, ażebyś nie miał zga-

dnąć. Nie to iest ale rozwiązanie sprawy chciałbym wiedzieć, iaka iest osoba, co ie tak mocno interessuie. Gdyśmy ieszcze iechali, usłyszeliśmy dwa wystrzelenia z pistoletow, z ktorych się nie trafiły, lecz gdy bardzo prędko to samo powtorzyły, widzieliśmy Margrabinę de Nesle upadaiącą. Oh! na ten czas pobiegliśmy ku nim, Ferdynanda i z siostrą moią poszły za nami, a Stangret widząc nas idących na ratunek, siedział spokoynie na swoim koźle. Polignak harda po swym zwycięstwie: Masz teraz rzecze do swoiey przeciwniczki, idąc ku swey karecie, nauczę cię żyć i zaczepiać taką niewiastę, iak ia iestem. Gdybym zdraycy dostała w ręce, mowiła daley, pożarłabym mu serce, ale wprzod wypaliwszy mu w głowę. Otrzymałaś zemstę Mcia Pani, rzecze do niey Ferdynanda, nieprzystoi ci, naygrawać się z nieszczęścia swoiey nieprzyiaciołki. Odwaga iey powinna cię do szacunku oney przywodzić. Milcz młody zu-

chwalcze, odpowiedziała, ieszcze ci mniey przystoi abyś mi dawał nauki.

Tym czasem ia zabawiałem się z siostrą moią, nad rozbieraniem ranioney. Owa niegodziwa osoba, do ktorey się Ferdynanda przyłączyła, spuszczała ile mogła gors iey koszuli dla pokazania nam iey piersi. Widząc iednę iey pierś krwią okrytą, rozumiałem że w nią dostała postrzał, ale otarłszy ią, i przypatrzywszy się oney z bliska, widziałem że krew na nią płynęła z wierzchu łopatki, ktora letko tylko była raniona. Smiało, rzekłem, Mcia Pani, rana twoia iest tylko zadraśnieniem. Po tych słowach dziękuię Niebu, rzekła, będę więc ieszcze zwycięstwo otrzymywać nad moią nieprzyiaciołką.

Te słowa dały mi poznać, iż rzecz szła o kawalera. Moia siostra śmielsza od nas, pytała oney, czy iey kochanek wart przynaymniey tak wielu przykrości podeymowania. Nieinaczey, nieinaczey, odpowiedziała, godzien bowiem iest tego, żeby za niego piękniey.

szą krew wylać, niż iest moia, a rzuciwszy oczy na Ferdynandę, oto macie, rzekła, takiego, ktory mi dobrze o moim przypomina. Gdy P. d'Arcis otarł iey krew pokrzywami, ktore ztarł między kamieńmi, i obwiązał iey ranę kawałkami z swey chustki, wziąłem ią pod iednę rękę, kiedy tym czasem moy szwagier trzymał ią pod drugą, a tak zaprowadziliśmy ią do karety, ktora wcale nie mogła była wiechać na mieysce będące polem potyczki. Idąc przez drogę mowiłem do niey: Przebog! Pani, mam wielkie wyobrażenie o szczęśliwym owym człowieku, dla ktorego tak krwią szafuiesz. Myślisz WPan słusznie, odpowiedziała, bo to iest pewnie Pan naymilszy u Dworu. Gotowa iestem, przydała, wylać dla niego krew moię, aż do ostatniey kropli. Wszystkie Damy stawiaią na niego sidła, ale spodziewam się, że dowod ten, iaki mu dałam moiey miłości, pozyska mi go bez podziału. Mości Panowie, mam WPanom, mowiła kończąc, tyle wdzięczno-

ści,

ści, że im niemogę ukryć iego nazwiska. Jest to Xiążę de Rich. . . . tak iest Xiążę de Rich. . . on sam syn starszy Marsa i Wenery.

Nic nam poieżdżanie katery do głośnego nie przeszkodziło śmiechu. Rozumiałem, że Ferdynanda nie potrafi się uspokoić. Co się tycze mey siostry, upadła na wznak z głośnego śmiechu, ktory słyszeć można było zdaleka. Gdy śmiechy się uśmierzyły, Ferdynanda z siostrą moią, ktorą wzięła na pomoc, powiedziały nam z okoliczności tey sceny tragi-komiczney tysiączne piękne rzeczy, ktore nas bawiły przez całą naszą przechadzkę: skończyła się w Passy, gdzieśmy iedli wieczerzą z iednaką wesołością. Nasze Damy wyznały. że nic na świecie ani nawet miłość niepozwoliło im nigdy przepędzić dnia tak przyiemnego. Prawda iest, żeśmy go bardzo mile strawili.

Rozumieiąc ześmy byli iedynemi świadkami tak osobliwego poiedynku, poczytałem sobie za uciechę zanieść po-

mienioną wiadomość Regentowi. Poiechałem nazaiutrz do iego pałacu, żebym mu opowiedział przy iego pierwszym wstawaniu, ale widziałem dobrze wszedłszy, że mię iuż uprzedzano. Xiążę Imć znaydował się z Arcybiskupem Kambrayskim oraz Hrabiami de St. Pierre, i de Noce, ktorzy z tego bardzo przyiemnie żartowali. Gdy i mnie wolno było mowić, powiedziałem Xiążęciu, że nikt niemoże lepiey nademnie wiedzieć wszystkich okoliczności tey potyczki. Kazał mi abym iemu onę wyszczegulnił, i posłuszny mu byłem. Rozumiałem, że pęknie od śmiechu, gdy mu powiedziałem żem ią opatrywał i zawiązywałem iey rany, lecz kiedy powtorzyłem pyszne słowa Pani de Polignak i zadośćuczynienie Pani de Nesle, iż wylała krew swoię za Xiążęcia de R.... o ktorym powiedziałem, że go przedemną wymieniła: „ Ah wyśmie-„ nicie, rzekł, ty się chcesz popisać z mo-„ wą skopie Szampański. „ Upewniłem go przecie iak naypoważniey mogłem,

żem niedodawał iedney syllaby. Uwierzył mi Xiążę, a Arcybiskup du Bois, iak gdyby był zazdrosnym mego dobrego szczęścia, krzyknął do mnie obracaiąc mowę: ah przebog!.. ten B... znayduie się na wszystkich dobrych rozrywkach. Nigdy pies dobry, przydał, nie spotka dobrey kości. Ten żart Arcybiskupa niebył naygodnieyszym śmiechu zakończeniem Komedyi, ktorą grałem Xiążęciu Imci, a on zrobił oney tłumaczenie ktoreby warte było tu mieysca. Ale procz tego żeby mi nie przystało tego powtarzać, trudnoby mi było co więcey wszystkiego spamiętać. Arcybiskup i Hrabiowie niepowiedzieli o tym prawie mniey iak Xiążę z tą tylko rożnicą, że Xiążę używał wyrazow, ktore niemogły pochodzić z innego geniuszu iak iego.

Powrociwszy do domu znalazłem siostrę moię i Ferdynandę, maiące ieszcze oczy skropione łzami, ktore wylały. Ze ie przybywszy podszedłem nagle, nie miały do osuszenia ich czasu, co mi

Sij

dało poznać, że napaſtowanemi były. Z ciężkością mi było wymodz od nich wyznanie, ale nakoniec uczyniły mi go po wielu prożbach, prosząc mię abym niepowiadał ſłowa memu szwagrowi.

Wychodząc z Kościoła Zbawiciela świata, rzekła Ferdynanda, Panicz ieden przyszedł do nas z miną bezwſtydną, iak gdyby brał moię kuzynkę za Pannę nieuczciwą, i obchodził ſię z nią według tego wyobrażenia. Chciałam mu odpowiedzieć bez złości, że ſię mylił, i że Dama ta, ktorą ia prowadziłem była żona Szlachcica uczciwego, ktory go może przymuſić iż tego pożałuie. Odpowiedział mi, że ponieważ interesa iego utrzymuię, mogę zaſtąpić iego mieysce, a ieśli tego nieuczynię, będę nikczemnikiem tchorzem &c.

Wyznaię ci, że gdyby mię moia kuzyna niezatrzymała, była bym ſię na niego porwała. Tak byłam markotna, iż ukrywałam płeć moię w tym iednym zdarzeniu, że gdybym go była przewidziała, nieuczyniłabym tego była i

wolałabym daleko bardziey porzucić Paryż natychmiaſt. Czybyście poznały swywolnika, rzekłem doniey, gdybyście go spotkały. Zapewne, odpowiedziała moia ſioſtra; ieſt bowiem wzroſtu miernego, ma dosyć piękne oczy, cerę żywą i rumianą, iednym ſłowem wyſtawiła mi iego wyobrażenie, ktorego niepoznałem żadną miarą oryginału. Pocieszyłem ie nakoniec pokazawszy im, że takowe przypadki były nic nieważące w Paryżu i radziłem Ferdynandzie, żeby nie wychodziła chyba wraz zemną przez krotki ten czas, przez ktory ma bawić w Paryżu.

Zmiarkowawszy wszyſtko ucieszony byłem, żem nieznał grubianina, ktory ie napaſtował; uważałem że naymnieysza sprawa zdolna była do zaszkodzenia moiemu szczęściu bez ratunku. Niemyśliłem więc czynić poszukiwań dla zemszczenia ſię za nasze Damy. Jedynie zatrudniony myślą o moim uſtanowieniu bywałem uſtawicznie w Pałacu Krolewskim, dla uchwycenia

pierwszey zręczności, gdziebym mogł prosić o iaki urząd mnie przyzwoity w moiey Prowincyi albo w sąsiedztwie. Upodobanie moiey kochaney Ferdynandy te mi naznaczyło granice. Tymczasem Xiądz du Bois miał wiatry nader sprzyiazne. Zrobiony był Kardynałem, a wkrotce potym pierwszym Ministrem; tak byłpysznym, że trudno było do niego przystąpić; opuszczał swoich dawnych przyiacioł i przyiaciołki, i swoich znaiomych dla robienia sobie nowych ludzi.

Pierwsze użycie swey władzy okazał na Hrabim de Noce. Niezatrudniaiąc się tym że był kochankiem Regenta, wygnał go za Reskryptem, za słowo iedno wypuszczone przy stole Xiążęcia. To potwierdza, że mury maią ięzyki i uszy; owoż tak się stało.

Hrabia de Noce będąc pewnego wieczora na wieczerzy u Regenta, w towarzystwie ludzi zaufanych Jego Krolewicowskiey Mci, Xiążę sam zaczął mowę o Kardynale du Bois. „ Co mo-

„ wią w Paryżu o du Bois? pytał się bez „ rożnicy zaproszonych gości. „ Wielu znaiąc humor tego Ministra mowili o nim z wielką roztropnością. „ Ale, ieszcze rzekł Xiążę, czy nie poczytu„ ią za rzecz dziwną, żem go w iednym „ czasie zrobił, Kardynałem, i Mini„ strem? „ Nikt niepowiedział słowa, bo wolano milczeć niż wydać się z zdaniami, o ktorych mogłby bydź uwiadomionym Kardynał.

Hrabia de Noce mnieyszy Polityk iak inni, i ktory można mowić, że był w łaskach u Xięcia, powiedział bez zastanowienia, że niedziwowano się w Paryżu wyniesieniu Xiędza du Bois. Bynaymniey, mowił, Mci Xiążę, Paryż nie iest zdziwiony, że go WXMość zrobiłeś zarazem Kardynałem i Ministrem, bo niewątpią nawet żebyś go niemiał zrobić Papieżem, gdybyś przedsięwziął, ale mimo całey WXMci wziętości cała Francya wyzywa go, abyś z niego zrobił uczciwego człowieka. Te słowa na powietrzu nie znikły. Kardynał był o nich uwiadomiony przy swoim wsta

waniu złożka, a tak pierwszy interes ten odprawił, że posłał Reskrypt nakazuiący wygnanie Hrabi do dobr iego nazwanych St. Martin de beau-rang, o siedm mil od Paryża.

Ten Reskrypt przysłany był Hrabi w południe. Znaydował się wten czas w pałacu Krolewskim i przystąpiwszy do Xiążęcia pożegnał go iakoby maiąc podroż odprawić. Xiążę zdziwiony: Dokądże iedziesz, rzekł do niego. Tam dokąd mię Krol posyła, odpowiedział Hrabia pokazuiąc Reskrypt Krolewski. Regent go czytał z nieiakim poruszeniem. Ledwie co skończył czytać, natychmiast Hrabina de Tort siostra Hrabi pokazała się. Żyła w wielkiey poufałości z Xiążęciem: prawdziwie Mci Xiążę, rzekła, Xiądz du Bois iest bardzo zuchwały, że śmiał na wygnanie posyłać mego brata, o ktorym wie, że iest u WXMci w łaskach. Tymże to sposobem używa powagi, ktorą mu WXMość oddałeś w ręce? Czy dla tegoś mu oney WXMość powierzył, aby się źle obcho-

dził z temi, ktorzy są nayprzywiązańszemi do iego interesow i osoby?

„ Co u diabła chcesz, żebym robił? „ odpowiedział iey Regent. „ Jak to? rzekła Pani de Tort, WXMość kochasz moiego Brata, a znieśiesz to aby odieżdżał i żeby go oddalano? Co powie cały Paryż ieżeli go niezatrzymasz? Nie omieszkaią ogłośić, że WXMość niemasz dosyć wziętości do zasłonienia swoich przyiacioł i urzędnikow od zamachow prostaka. „ Niewiem co ci „ powiedzieć, rzekł Xiążę, ale że to „ iest pierwsza czynność iego powagi, „ nieprzystoi mi oczywiście mu się „ sprzeciwiać, bo potrzebuię pomocy „ iego w iednym zamyśle, ktorym uło- „ żył. „ Ha ha! odpowiedziała Hrabina z złośliwym uśmiechem, iak iest rzecz piękna dla tak wielkiego Xiążęcia wystawiać tym sposobem swą wziętość. Czy się nieboisz WXMość aby go iego stronnicy nie odstąpili dla przywiązania się do Kardynała?

Xiążę potym pomyśliwszy przez chwilę: „ Bądź zawsze posłusznym, rzekł, „ do Hrabi, daię ci moie słowo, że to „ nie będzie na czas długi. „ Jestem WXMci posłusznym, odpowiedział Hrabia, ale oprocz żalu, iaki mam z oddalenia się od WXMści, mam ieszcze przeczucie, że widząc zaspokoioną swoię wyniosłość przez łatwość, ktorą ma otrzymywania podpisow Krolewskich na to wszystko, co mu się podoba, żeby nie podchwycił podpisu na WXMość samego i nie był dosyć lekkomyśnym do wygnania iego osoby; ieżeli ieszcze sześć miesięcy pożyie, zobaczysz Mci Xiążę, do iakiego zbytku bezczelności pomknie swoię rospustę. Hrabia i Hrabina widząc że ta odpowiedź dała do pomyślenia Xiążęciu oddalili się i Nocce poiechał natychmiast na mieysce swego wygnania.

Xiążę niebył iuż w owym czasie Regentem, kazał ogłosić Krola że iest w należytych do Rządu latach, i koronować go z naywiększą wspaniałością.

Ten postępek zawiązał usta niecnotom Paryskim, ktorzy myśleli, że Xiążę Imć żądał Tronu, i mowiono głośno że się nań wyniesie przez występek. Niestetyż! gdyby miał był tę niegodziwą dumę, znalazłby był dosyć ludzi, ktorzyby mu byli do tego pomocnikami. Jakież zasady miano do myślenia tak niepomyślnie o tym Xiążęciu? Owoż są i nigdy innych niebyło; Xiążę Imć lubiący się bawić robotami Chimicznemi, a pracuiąc często nad Antymonium i arszenikiem, przywiodł siarki truiące tych minerałow do ostatniego stopnia subtelności; mowił o tym mile z St: Hembergiem, ktory z nim pracował, i mało go zatrudniało rozmawiać publicznie o tych materyach. Cały Paryż był tym napoiony. Z tąd poszła myśl, ktorą sobie pospolstwo utworzyło, że Xiążę nie dla czego pracuie nad truciznami, tylko żeby ich użył. Czyli było kiedy podeyrzenie lekkomyślnieysze i niesprawiedliwsze o nay lepszym Xiążęciu na świecie, ktory

niebył zdolnym uczynić co złego muſze.

Pospolſtwo miało ieszcze inną tego zasadę. Widząc bowiem porwanych Xiążęcia de Maine i Pana Villeroi, ktorego miano za obrońcę życia Krolewskiego, myślono że Xiążę zamiary swoie bierze zdaleka oddalaiąc tych wszyſtkich, co byli przywiązanemi do iego poświęconey osoby. Naywiększy człowiek iakiego Francya nigdy niemiała i ktory swego Krola czyni dziſiay tak możnym a Państwa iego kwitnącemi sam był wzruszony. Ale ſię zabespieczył dosyć prędko, kiedy ſię zaſtanowił nad szczerością i poczciwością Regenta, ktory kochał prawdziwie Krola, i ktory iedynie pracował nad utwierdzeniem go na iego tronie, i przywiedzeniem onegoż do rządzenia chwalebnie.

Co ſię tyczę Hrabi de Noce, pewna ieſt, że nie sądził za przyzwoitość odwoływać rozkazu, nie dla tego żeby niemiał dokazać swego zamyſłu, ale

miał przyczynę potrzebuiąc Kardynała niesprzeciwiać się pierwszemu użyciu iego powagi. Nie była to pozorna wymowka, ktorą dał Hrabi, bo znał dobrze sprawiedliwe przyczyny nieczynności Xiążęcia.

Prawdziwa rzecz, że Xiąże dał przyczynę rozumowania przeciwnie w sześć miesięcy potym. Kardynał umarł o szostey godzinie wieczorem. Ledwie co miał oczy zamknięte, natychmiast Xiążę wysłał kuryera do Hrabi z listem napisanym w te słowa. „ Umarła bestya, umarła trucizna. „ Czekam cię tego wieczora w Pałacu Krolewskim. „ Dosyć było tyle żeby nieprzyiaźni osądzili, że Xiążę niemogł ani smiał przeszkodzić Hrabi do iechania na swe wygnanie, ponieważ zaraz po śmierci Kardynała, przywołał go do siebie. To rzecz iest pewna że wziął nazad ministrostwo, aby niebył wystawionym na podobne przypadki, i inne przykłady na ktore miał przyczynę uty.kiwania.

Miesiąc, ktorego mi Ferdynanda pozwoliła, upłynął tak prędko, że mi się mnieyszym iak dzień bydź zdawał..... Czekała końca tego czasu bez okazania naymnieyszey niespokoyności. Spodziewałem się, że o tym więcey nie pomyśli, ale tak była pilną w upominaniu się u mnie słowa danego, iak była ulegaiącą w daniu mi swego. Nienalegałem na nią, aby odciągnęła swoy odiazd. Byłoby to bowiem nie tylko nadaremnie, ale mogłbym ią zmartwić czyniąc iey w tey mierze gwałt nieiaki. Kochaiąc ią wielce sprzeciwić się niemogłem iey pragnieniom osobliwie w takowey okoliczności. Nigdybym sobie był nieprzepuścił, gdybym ią wystawił na iaki niepomyślny przypadek.

Moy swagier z nią się ofiarował iechać, na co pozwoliła chętnie. Wzięła znowu na siebie suknie płci iey służące, iednakowoż zabrała cały swoy ubior Kawalerski. Będzie mi czasem służyć, mowiła, na polowanie i do in-

-nych rozrywek. Jakiekolwiek miałem zawsze umartwienie widząc się od niey oddalonym, nieczułem przecie nigdy żywszego iak przytym ostatnim rozłączeniu. Zdawało się iż miałem przeczucie że iey nie będę oglądał przez całe życie. Serce moie z taką gwałtownością biło, że mi krew nosem płynęła. Nie czyniłem ztąd sobie szczęśliwey wróżki, chociaż niemiałem słabości wierzenia w takowe znaki. Smutek moiey siostry podzielony był między iey męża i kuzynkę. Kochali ią iak iedno tak drugie bardzo uprzeymie. Chodziłem z nią na przechadzkę przez cały czas poobiedni, po odieździe naszey kochaney towarzyszki dla rozproszenia iey tęsknoty. Ale zamiast tego żebym miał co wskurać, moie rozmowy oraz iey własne, iako też utyskiwania i żale, pogrążyły nas owszem w nayczarnieyszey melancholii. Dotrzymywałem iey towarzystwa przez pierwsze trzy dni poczym zaczęliśmy przyzwyczaiać się do niebytności Ferdynandy.

Tym czasem niechcąc zaniedbywać moich interesow, zacząłem znowu do Pałacu Krolewskiego uczęszczać. Prosiłem gospodyni domu o pozwolenie corce swoiey, ażeby iak nayczęściey dopomagała towarzystwa siostrze moiey. Zawarły z sobą nayściśleyszą przyiaźń i owa Panna dała iey oney dowody nieodstępuiąc iey nawet w nocy. Sypiała z nią i iadała z nami, co mi umysł uczyniło dosyć spokoynym.

Za moim weyściem do Sali Xiążęcia znalazłem większą liczbę dworzan niźlim ich kiedy widział. Xiążę tam nie znaydował się, i dowiedziałem się że był poszedł na radę, dla mianowania na beneficya Krolewskie. Było ich wiele do rozdania, a nikogo nie mianowano od śmierci Krolewskiey. Zawsze się Xiążę z tym zatrzymywał z pobudek naygłębszey polityki. Wszyscy wiedzą, że z początku skłaniał się ku stronie tych, co apellowali od ustawy Papieża Klemensa Jedenastago. Gdy zaś dla interesow domu swego, kazały

mu

mu odmienić nieiako układ swych myśli, sprzyiał znowu trzymaiącym ustawę. Ztąd wynikło zamęście iedney iego Xiężniczki Corki z Infantem Hiszpańskim Dom Ludwikiem, dla ktorego Filip Piąty oyciec iego złożył koronę. Druga Xiężniczka przeznaczona była drugiemu Infantowi, i posłana tym końcem do Hiszpanii, a trzecia obiecana była Xiążęciu Modenskiemu. Takie były skutki gorliwości Papieskiey, i powolności Xiążęcia Aurelianskiego.

Powrocił z Rady o pierwszey godzinie po południu, wydaiąc się bydź bardzo zagrzanym, i z miną bardzo wesołą. Zatrzymał się w pośrzodku Dworu ktory na niego oczekiwał; i niedaiąc mu czasu do chęci dowiedzenia się zkąd idzie:,, Wychodzę, mowił z rady, gdziem
,, nakoniec mianował do Beneficiow.
,, Mowią że apelluiący poczytuią mię
,, za swego przeciwnika, ale się mylą.
,, Dałem im mowił dowody, żem iest
,, z ich strony. Nie maią pewnie przy-

„ czyny żalenia się, bo w uczynionym „ rozdawnictwie Beneficiow Krolewskich, wszystko dałem dla łaski a „ nic dla zasług „ Ledwie co to wymowił, zaraz poszedł do swych pokoiow.

Sala brzmiała tysiącznemi na głos śmiechami. Jedni chwalili żart tak delikatny i dowcipny, inni się wściekali od złości, iednym słowem, każdy myślił według swoiey skłonności, bo nie było ani małego ani wielkiego w mieście, ani we wsi, żeby nie był uczęstnikiem tey sprawy, niewyłączam nawet niewiast służących, ktore się spotkawszy w Halles i w iatkach, pytały się siebie kto żyie „ czyli Molina albo Quesnel „ i kwefy sobie zdzierały, tłukły się pięściami i oczy sobie wydzierały. Potomność będzie miała trudność uwierzenia owym scenom komicznym i tragicznym, ktore się na ten czas działy. Nasi potomkowie sądzić o tym zapewne będą tym sposobem, iak my myślemy o kłotni, ktora wyrosła była między Bernardynami Francuzkie-

mi z przyczyny ich kaptura, czy ma bydź okrągły albo długi. Wiadomo iest każdemu, iak okropne ztąd wyniknęły skutki.

Zem widział Xiążęcia w pięknym humorze, chciałem z niego korzystać, i wyrobić dla mego szwagra mieysce, ktore mu nayprzyzwoiciey służyło. Nie myśliłem o nic dla siebie prosić, gruszka bowiem ktorąm zdaleka widział, ieszcze niedoyrzała była. Czekałem tey chwili, kiedy mu dawano czokolatę, ktora zazwyczay zastępowała u niego mieysce obiadu. Już było dość poźno. Nie trzeba mi było oczekiwać długo; Dworscy urzędnicy przeszli, poprzedzeni będąc od Pazia, a mego dawnego towarzysza, ktorego prosiłem ażeby o mnie doniosł. Gdy to uczynił, wprowadzony zostałem do pokoiow, gdzie byłem świadkiem oszczędnego obiadu Xiążęcego.

Pytał mię „ czyli nie miałem kogo „ z krewnych w stanie Duchownym „ Odpowiedziałem mu, żem nie miał ża-

dnego, i wątpię nawet żeby był kiedy iaki w tym stanie, ia zaś mam się za naynabożnieyszego z moiego pokolenia. Smiał się z całego serca i rzekł do mnie „ że nierozumie, aby moie imie powiększyło kalendarz Duchowny. „ Gdy mu powiedziałem na to, iżbym wolał aby powiększyło regestr urzędow mieyscowych, łaskawie mi powiedział: „ że niezapomni o mnie „ gdy czas przyidzie.

Nie maiąc przeszkody od nikogo, przełożyłem mu, że moy szwagier, ktory był dobrym Szlachcicem, i służył uczciwie pod czas ostatnich woien Hiszpańskich, nie był dosyć dobrze od szczęścia podzielonym, a gdym go prosił o przyczynienie mu chleba, aby go siostrze moiey niebrakowało, pytał mię „ czy iest piękna. „ Była, odpowiedziałem, Mci Xiążę, ale iuż taką nie będąc może iey chleba zabraknie. „ Nie praw, „ odpowiedział, ty iesteś dziwnym „ człowiekiem. Czy wiesz, mowił da„ ley, o iakim mieyscu wakuiącym? „

Odpowiedziałem mu, żem wiedział o trzech mieyscach niedopełnionych, to iest: o dwoch Marszałkostwach Francuzkich, i o Maiorostwie w Arreracie. Jestem skromnym Mci Xiążę, mowiłem daley, bo tylko proszę o ostatnie które potrafi mego szwagra w stanie miernym utrzymać. „ Ptzebog! rzekł, przy„ sięgam ci, że go mieć będzie „ Podziękowałem Xiążęciu, a gdym go całował w rękę, poczuł iż ią skrapiałem moiemi łzami. „ Płaczesz więc z radości, rzekł do mnie. „ Nie, odpowiedziałem, Mci Xiążę, ale oczy moie są tak czarne, iżem z nich wypuścił fontannę, rozumieiąc, że wyidzie atrament do napisania Przywileiu. „ Rozumiem cię, „ odpowiedział, idź z mego ramienia „ do kancellaryi woienney, każ napi„ sać Przywiley, przynieś mi go na„ tychmiast, a ia go podpiszę. „ Wybacz Mci Xiążę, rzekłem do niego odchodząc, przykra iest rzecz, widzieć zaiąca w cudzych ręku, kiedy kto go sam wypędził z krzaku. Zaczął się śmiać,

a ia tylko ieden skok uczyniłem z pałacu Krolewskiego do kancellaryi.

Znalazłem onę ieszcze otwartą, ale Kommissarze gotowali się wychodzić na obiad. Prosiłem iednego tak mile, aby mię prędko odprawił, że się sposobił pisać. O co idzie spytał? „ o Maioro- „ stwo w Arras „ rzekłem do niego. W Arras, mowił daley, zamyślaiąc się. Tak iest, tak w Arras powtorzyłem. Nieodpowiedział nic na to, ale przeyrzawszy swoie Regestra, rzekł do mnie, że się mylę, ponieważ to mieysce iest obiecane, i że ma wydać na niego Przywiley, tegoż samego wieczora. Widząc dobrze, iż potrzeba czegoś wymownieyszego nad moy ięzyk, wyiąłem dziesięć luidorow z kieszeni, ktore mu włożyłem w rękę. Przeglądał ie i zaczął pisać. Odebrałem Przywiley niedawszy sobie czasu do podziękowania mu za niego, i rozumiem że mniey dbał o to, a ia pobiegłem iako nayprędzey do pokoiow Xiążęcia, ktorego zastałem ieszcze samego. Czytał Przywi-

ley z większą uwagą i spokoynością, niż ia podałem mu go do przeczytania z boiaźni, ażeby sobie nie przypomniał, że przyobiecał to mieysce. Szczęściem niepomyślił o tym i podpisał, a ia przez moię pieszczoną niecierpliwość pobiegłem do moiey siostry, ktorey oddałem Przywiley, aby go darowała swoiemu mężowi za iego przybyciem.

Przybył we dwa dni potym, maiąc zlecenie ze wszystkich stron tysiączne uściskania oświadczyć dla siostry moiey i dla mnie. List ktory mi przywiozł od Ferdynandy, tyle mi prawie przyniosł pociechy, ile iemu Przywiley na Maiorostwo radości. Owoż, mowił, skutek mych żądań, a starań moiego brata. Niech nam Bog pozwoli używać tego wesoło, i przy zdrowiu. Przeczytawszy, zaczął mię ściskać za szyię, i potym rzekł do mnie. Będęż ci zawsze dłużnym moy kochany, i przywiązany bracie. Szczęśliwymbym był potysiąckroć, gdybym znalazł sposobność wypłacenia się tobie. Odpowiedziałem na

te uczucia wdzięczności, w takim sposobie, żeby zakończyć oświadczenia, i żeby mi dał wiadomość o Ferdynandzie. Jak się ma? mowiłem do niego. Czy iest kontenta? czyli wrociła się do swego pięknego humoru, oddychaiąc rodowitym powierzem? Zadawałem mu zarazem tysiączne podobne zapytania. Odpowiedział mi, że iest w swey zupełności, i że dla osądzenia o niey, potrzeba ią widzieć. Tego dnia kiedyśmy mieli przybydź do domu, chciała koniecznie przebrać się po kawalersku i podeyść całe pokrewieństwo. Jakoż dokazała tego, bo więcey iak przez godzinę, wszystkim nieznaiomą była. Nikt iey nie poznał, nawet po głosie. Niewiem o tym, czyli go zmyślała, czyli iey się głos nieznacznie odmienił w Paryżu, żeśmy sami tego niepostrzegli. Miarkuiesz to dobrze, iż się nie mogła ukrywać dłużey, bo chciała doświadczyć przywiązania tych, od ktorych odbierała tysiąc grzeczności, iako kawaler Cudzoziemski, ktoregom ia przy-

wiozł z sobą. Podobał im ſię nieskończenie. Ja ztąd nie byłem zdziwiony, bo ſię z nami doskonałił, przez lat kilka. Samego tylko WPana niedoſtawało dla dopełnienia radości, i udoskonalenia pociechy całego domu.

Pan d'Arcis zabawił tylko dwa dni w Paryżu. Poiechał trzeciego dnia do Arras, po podziękowaniu Xiążęciu, i wzięciu iego rozkazow. Obiął swoy urząd, a potym w pietnaście dni powrocił dla zabrania mey ſioſtry i skupienia w tymże czaſie wielu rzeczy do gospodarſtwa potrzebnych, ktorych łatwiey doſtanie w Paryżu, iak w Prowincyi.

KONIEC TOMU TRZECIEGO.